

PORADNIK JĘZYKOWY

PLSSN 0551-5343

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1991



(488 – 489)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Siczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Stanisław Dubisz</i> : Stylizacja językowa w gawędach „Wincuka”	343
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Język <i>Listów do przyjaciół-pisarzy</i> Juliana Tuwima	353
<i>Alicja Nowakowska</i> : Obraz świata zwierząt we frazeologii polskiej i francuskiej	361
<i>Maria Lesz-Duk</i> : Konstrukcje z przyimkiem <i>u</i> w polszczyźnie	369
<i>Agnieszka Dzikiewicz, Jan Miodek</i> : Co robi mysz informatyczna, czyli o problemach z tłumaczeniem angielskich słów w literaturze informatycznej	376
<i>Katarzyna Mosiolek</i> : Opracowanie haseł <i>winien i powinien</i> w „Słowniku języka polskiego” pod red. Mieczysława Szymczaka	382
<i>Irena Putka</i> : Funkcje wypowiedzeń z imperatywną formą czasowników	385
<i>Maria Sadowska</i> : Neurolingwistyka i glottodydaktyka	390

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Ewa Kozłowska</i> : Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich	399
<i>Janina Wójtowiczowa</i> : O językową dojrzałość szkolną	406

RECENZJE

<i>Marek Ruszkowski</i> : Władysław Kupiszewski, Język „Dzienników” Stefana Żeromskiego, Warszawa-Kraków 1990	413
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Maria Kielar-Turska, <i>Mowa dziecka. Słowo i tekst</i> , Kraków 1989	416
<i>Katarzyna Czarnecka</i> : Françoise Thom, <i>Drewniany język</i> , Warszawa 1990	419
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Barbara Osuchowska, <i>Poradnik redaktora i autora. Nauki ścisłe i technika</i> , Warszawa 1988	421

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R.S.</i> : O nowych znaczeniach starych wyrazów.	424
-------------------------------------------------------------	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Elżbieta Mańczak-Wohlfeld</i> : Tamersi – nowa tendencja w języku polskim?	429
Dopelniając niektórych zapożyczeń angielskich w języku polskim	431

Redakcja 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Wydawnictwo Naukowe PWN – Oddział w Łodzi 1992

Wydanie I. Nakład 815 + 105 egz. Ark. wyd. 8,25. Ark. druk. 5,75
Papier offsetowy kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w grudniu 1991 r.
Druk ukończono w sierpniu 1992 r. Zam. 2007

Drukarnia Wydawnictw Naukowych S.A. Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Stanisław Dubisz

STYLIZACJA JĘZYKOWA W GAWĘDACH „WINCUKA”

Polakom na Litwie postać Wincuka Dyrwana jest znana doskonale, Polacy w kraju wiedzą na jej temat niewiele lub zgoła nic. Z tych faktów wynika potrzeba kilku uwag wprowadzających.

1. Wincuk I

Za tym pseudonimem literackim kryje się dwóch autorów. Postać Wincuka Dyrwana stworzył pisarz i gawędziarz Stanisław Bielikowicz. Pochodził on z północno-wschodniej części Wileńszczyzny i z tym regionem związane było jego dzieciństwo i wczesna młodość:

„»Urodziłem się i wychowałem na terenie, gdzie sąsiadowały ze sobą o miedzę wsie białoruskie i litewskie [...] a między nimi, w rozdrobnionych zaściankach mieszkała zubożona drobna szlachta, która tym tylko różniła się od chłopów, że z właściwą sobie godnością obnosiła tę szlacheckość, izolowała się sztucznie od chłopów, choć poziomem gospodarowania i stylem życia nie dorównywała często sąsiadom z wiosek, zwłaszcza litewskich«.

Z takiej zubożonej szlachty wywodziła się rodzina Bielikowiczów. Majątku nie mieli, ale szczylicili się swoim szlacheckim pochodzeniem. Nawet pamiętali, że ich herb »w polu czerwonym miał trzy srebrne haki jeden przy drugim, połączone ze sobą belką wąską, ukośną od lewej ku prawej stronie, na hełmie w koronie trzy pióra strusie«. Od wielu lat mieszkali oni na Wileńszczyźnie dzierżwiąc majątki, folwarki lub pełniąc różne funkcje w służbie państwowej”¹.

W 1944 r. S. Bielikowicz wstąpił do Wojska Polskiego, w którym służył do 1947 r., a następnie przyjechał do Lidzbarka Warmińskiego, gdzie już od roku

¹ M. Jackiewicz, *Stanisław Bielikowicz i jego gawędy*, [w:] S. Bielikowicz, *Fanaberii ciotki Onufrowej. Gawędy Wincuka Dyrwana*, Olsztyn 1987, s. VII.

zamieszkiwała jego matka z siostrami (brat gospodarował na roli pod Górowem Haweckim; ojciec został rozstrzelany przez Niemców jako zakładnik w 1942 r. pod Świącianami). S. Bielikowicz ukończył liceum pedagogiczne (1949 r.) i przez całe dalsze swoje życie pracował jako nauczyciel, najpierw w Giżycku a następnie w Olsztynie.

Twórczość literacko-gawędziarską rozpoczął S. Bielikowicz już podczas pobytu w Lidzbarku Warmińskim, gdzie spotkał wielu repatriantów z Wileńszczyzny (spis powszechny z 1950 r. wykazał, że prawie 28% ludności Warmii i Mazur pochodziło z Wileńszczyzny), a od 1956 r. rozpoczął stałą współpracę z Rozgłośnią Polskiego Radia w Olsztynie jako gawędziarz, repatriant z Wileńszczyzny – *Wincuk Dyrwan*. Ostatnią gawędę wygłosił przez radio w listopadzie 1981 r., w którym obchodził 25-lecie swej działalności. Zmarł nagle 12 grudnia tego roku. Jego gawędy zostały utrwalone w kilku edycjach książkowych: *Wincuk gada* (Olsztyn 1975, 1977, 1984), *Fanaberii ciotki Onufrowej. Gawędy Wincuka Dyrwana* (Olsztyn 1987).

2. Wincuk II

Gawędy Wincuka Dyrwana znane były mieszkańcom Wileńszczyzny. W 1983 r. Dominik Kuziniewicz, aktor Polskiego Teatru Ludowego w Wilnie, przez 6 miesięcy recytował fragmenty książki S. Bielikowicza w polskim programie radia litewskiego i program ten zyskał dużą popularność wśród Polaków na Litwie.

„Niebawem nastąpił jednak dla radiowego Wincuka moment krytyczny: teksty S. Bielikowicza zostały wyczerpane, a słuchacze w listach domagali się dalszych gawęd. D. Kuziniewicz zaczyna więc sam je układać. Nie wszyscy zapewne słuchacze polskiego programu radia litewskiego zauważyli zmianę autora ulubionych humoresek, tym bardziej że D. Kuziniewicz początkowo starał się zachować styl Bielikowicza, chociaż ani przez chwilę nie był tylko jego naśladowcą, lecz uczniem, czerpiącym w sposób krytyczny i twórczy z doświadczenia mistrza.

Gawędy »nowego« Wincuka prezentowały tematykę bardziej aktualną, nawiązywały ściśle do realiów życia republiki, naturalnie więc stał się on jeszcze bardziej »swoim« dla polskojęzycznych mieszkańców Litwy.

Najważniejsze jest to, że Wincuk Kuziniewicza »gawędzi« nieco inaczej niż Wincuk Bielikowicza. Ten ostatni pochodził z północno-wschodniej części Wileńszczyzny, więc jego mowa była charakterystyczna przede wszystkim dla mieszkańców tych właśnie okolic. »Nowy« Wincuk natomiast przemówił po wileńsku w wąskim znaczeniu tego słowa, czyli w sposób, w jaki się wysławia polskojęzyczna ludność Wilna i jego najbliższych okolic. Autor wzbogaca ponadto paletę środków wyrazu swych gawęd o coraz to nowe »słówka«, które czerpie z mowy starszego pokolenia oraz ze współczesnej żywej mowy polskiej. Czyni to głębokim taktem, umiarem i szacunkiem dla tradycyjnej gwary rodaków”².

² W. Czekman, *Wstęp*, [w:] D. Kuziniewicz, *Kochanińskie, popatrzajcie sami*, Warszawa 1989, s. 4–5.

3. Poprzednicy Wincuka

Gawęda, jako gatunek epicki, ukształtowała się w literaturze polskiej XIX w. Charakterystyczna jedynie dla polskiej prozy była tzw. *gawęda szlachecka* (inaczej: *kontuszowa*), którą wprowadziły do literatury utwory H. Rzewuskiego (*Pamiętki Soplicy*, 1839–1841) i I. Chodźki (*Obrazy litewskie* 1840, 1843–1850), związane tematycznie z realiami życia polskiej szlachty kresów północno-wschodnich. Gawęda szlachecka wyrosła z kultury sarmatyzmu, w której słowo mówione odgrywało nieporównanie większą rolę niż słowo pisane, nawiązywała do tradycji mistrzów gawędziarstwa bardzo cenionej w dawnej przedrozbiorowej „powiatowej” Rzeczpospolitej szlacheckiej. Gawęda ta na plan pierwszy wysuwała postać narratora – przeciętnego szlachcica, co określało zakres wątków tematycznych, sposób konstruowania wypowiedzi i charakter stylizacji językowej, a także swoistą apologetyzację przedstawianej rzeczywistości. Pewne cechy gawędy szlacheckiej występują w niektórych fragmentach *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza i *Beniowskiego* J. Słowackiego, w pełni do tego gatunku można zaliczyć *Kontuszowe pogadanki* K. Gaszyńskiego (1851), część utworów pisanych wierszem W. Syrokomli (*Urodzony Jan Dęboróg*, 1854) i W. Pola (cykl o przygodach Benedykta Winnickiego, 1840–1855), a jako kontynuację – powieści Z. Kaczkowskiego (*Ostatni z Nieczujów*, 1853–1855) i W. Łozińskiego (*Opowieści Wita Narwoja*, 1873–1884). W prozie XX-wiecznej wyraźne związki z tradycją gawędy wykazują niektóre utwory M. Wańkowicza (m.in. *Tędy i owędy*, 1961), K. Pruszyńskiego (np. *Trzyście opowieści*, 1946) oraz – z intencją parodystyczną – W. Gombrowicza (*Trans-Atlantyk*, 1953)³.

W wieku XX tradycja literackiej gawędy ulega istotnym przeistoczeniom wraz z rozwojem środków społecznego komunikowania się. Przestaje być ona jedynie literacką wypowiedzią pisaną, a zyskuje ona formy humoreski, felietonu radiowego, a więc wypowiedzi paraliterackich mówionych, czerpiących wątki tematyczne z folkloru różnych środowisk miejskich i wiejskich, ziemiaństwa i inteligencji. Jest to jak gdyby powrót do początków gawędy, ale powrót wzbogacony o nowe formy przekazu. I tu właśnie należy doszukiwać się bezpośrednich poprzedników *Wincuka* S. Bielikowicza i D. Kuziniewicza.

Folklor warszawski utrwalił w swoich felietonach i humoreskach, pisanych językiem stylizowanym na gwarę warszawską, S. Wiechecki „Wiech”, kreując popularnych bohaterów – Teosia Piecyka i Walerego Wątróbkę, których znali czytelnicy i słuchacze tak w latach trzydziestych, jak i po r. 1945⁴. Autorzy felietonów radiowych – Józef Wajda i Henryk Vogelfänder – stworzyli w okresie dwudziestolecia międzywojennego dwóch nowych bohaterów, lwowskich *batiarów*: Szczepcia i Tońcia, nobilitując miejski folklor i dialekt Lwowa. „Inaczej rzecz się ma z gawędami wileńskimi. W końcu lat dwudziestych i w latach trzydziestych z powodzeniem upowszechniły się wśród ludności radiowe postacie: *Ciotka Albinowa*

³ Por. *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. I, Warszawa 1984, s. 139–140, 289–290; t. II, Warszawa 1985, s. 243, 544–545.

⁴ Por. m.in. takie zbiory felietonów S. Wiecheckiego, jak: *Znakiem tego* (1936), *Wząbek czesany* (1937), *Syrena w sztywniaku* (1938), *Piecyk i S-ka* (1939), *Wiadomo – stolica* (1946), *Na perłowo* (1951), *Warszawa da się lubić* (1962), *Wątróbka po warszawsku* (1965).

i *Dziadźka Edwardka* Kazimiery Aleksandrowicz i Leona Aleksandrowicza, *Wincuk spod Oszmiany* w gawędach *Kłopoty Oszmiańczuka* Leona Wołłejki. Znani byli również bohaterowie nowel i felietonów Heleny Römer-Ochenkowskiej, którzy także mówili gwarą miejscową. Aleksandrowiczowa, Wołłejko, Römer-Ochenkowska, w odróżnieniu od Wajdy, Vogelfändera czy Wiecha, nie nobilitowali dialektu, nie przetwarzali go w formy literackie – oni po prostu autentyczną gwarę ludową eksponowali w najczystszych jej formach, nic nie zmieniając, ani nic nie dodając. [...] Walory poznawcze wileńskich gawęd wyrażały się w przedstawianiu zwyczajów i obyczajów środowiska – miejskiego bądź wiejskiego, posiadały charakter uniwersalny lub typowy wyłącznie dla tamtego regionu bądź miasta, w tym wypadku Wilna⁵”.

Nie ulega wątpliwości, że bezpośrednio do tej tradycji gawęd wileńskich nawiązał S. Bielikowicz, powołując postać *Wincuka Dyrwana*. Jest bardzo prawdopodobne, że i sama postać bohatera – narratora wzorowana jest na *Wincuku spod Oszmiany* Leona Wołłejki, na co wskazuje tożsamość imienia. Oczywiście gawędy-humoreski *Wincuka* S. Bielikowicza w części tylko mogły być „wileńskie” (w ich warstwie wspomnieniowej), bo powstawały przecież na Warmii i Mazurach, a nie na Wileńszczyźnie, choć – co prawda – wśród repatriantów z Wileńszczyzny i przede wszystkim dla nich. W pełni „wileński” jest natomiast *Wincuk* D. Kuziniewicza. Daje się to odczuć i w tematyce jego gawęd, i w ich warstwie językowej.

4. Stylizacja językowa w gawędach D. Kuziniewicza

Podstawę analizy zawartej w tej części artykułu stanowią teksty gawęd D. Kuziniewicza zawartych w przywoływanej już edycji pt. „*Kochanińskie, popatrzajcie sami*”⁶. Jak wynika z uwag wcześniejszych, teksty te reprezentują mówioną odmianę współczesnej polszczyzny wileńskiej. Mamy więc w tym wypadku do czynienia z dialektem (gwarą) miejskim, funkcjonującym w podobny sposób jak dialekty innych dużych ośrodków miejskich, np. Warszawy, Krakowa, Poznania, Katowic. Każdy z tych dialektów miejskich charakteryzuje się swoistym historycznym rozwojem i zróżnicowanym podłożem językowym. Trzeba także podkreślić, że współcześnie dialekty miejskie są podstawowym sposobem porozumiewania się (podstawowym kodem) tylko części ludności zamieszkującej dane miasta. Większość z tych ludzi bowiem posługuje się w mowie również – lub wyłącznie – potoczną polszczyzną ogólną lub regionalnymi odmianami polszczyzny, stojącymi niejako wyżej w hierarchii socjalnych wariantów języka⁷. W wypadku Wilna trzeba także przyjąć, że część użytkowników dialektu wileńskiego zna również język rosyjski, którego używa w określonych sytuacjach społecznych. Dialekt jednak, mocno związany z tradycją historyczną regionu i jego folklorem, w sposób szczególny

⁵ M. Jackiewicz, *op. cit.*, s. XV–XVI.

⁶ D. Kuziniewicz, *Kochanińskie, popatrzajcie sami*, Warszawa 1989, ss. 143.

⁷ Por. m.in. D. Bartol, *Spoleczne uwarunkowania gwar środowiskowych*, „Prace Filologiczne” 1976, XXVI, s. 233–238; D. Buttler, *Dyskusyjne zagadnienia opisu polskich gwar środowiskowych*, [w:] *Gowornite formi i slowenckite literaturni jazici*, Skopje 1973; S. Grabias, *Funkcyjna klasyfikacja socjalnych*

odpowiada formie gawędy, łącząc „dawne lata” ze współczesnością i wywołując określone emocje.

Niezależnie od znacznego autentyzmu językowego tekstów D. Kuziniewicza⁸, trzeba przyjąć, że mamy w nich do czynienia ze stylizacją językową na dialekt wileński. Decyduje o tym pisana forma tekstów, która – choć teksty dzięki niekonwencjonalnej pisowni sygnalizują główne cechy dialektu – eliminuje istotne fonetyczne, prozodyczne (akcent, intonacja, melodyka itp.) i składniowe wyznaczniki mówionej wypowiedzi dialektalnej⁹. Głównym zadaniem tej części artykułu jest zatem przedstawienie zasadniczych wykładników tej stylizacji. Z uwagi na konieczność ograniczenia opisu poszczególnych zjawisk językowych podaję przy nich skrótowe odsyłacze do kilku opracowań o nich traktujących¹⁰. Uwzględniłam zarówno cechy swoiste dialektu, jak i te, które są wspólne jemu i polszczyźnie potocznej, mówionej.

a) Wykładniki graficzno-fonetyczne

1) Podwyższona wymowa *e* → *i*, *y* (W, ZCh., ZGw.): *niesi* = niesie (9), *zyrknul* (9), *moży* = może (9), *tygodni* = tygodnie (12), *biadui* = biaduje (13), *możym* (89), *kochanińkie* (89), *milińki* (124), *grzei* = grzeje (124), *poboliwać* (141)¹¹.

2) Obniżona wymowa *e* jak *a* (ZGw.): *zawszystkim* = ze wszystkim (11).

3) Podwyższona wymowa *o* → *u* (W, ZCh., ZGw.): *wszystkuż* (9), *tylku* (9), *cuści* (9), *zyrknul* (9), *wesołu* (13), *biednegu* (13), *drugiegu* (89), *wiadomu* (89), *staruść* (124), *cóści* (141), *Antuniowa* (141), *pomidur* (141).

4) Obniżona wymowa *o* → *a* (ZCh., ZGw.): *zatrzeszczala* = zatrzeszczało (9), *panczocho* = pończochy (141).

5) Występowanie *o* (= dawne *o* jasne, krótkie) w pozycji *ó* (= dawne *o* ścieśnione, długie) (ZCh.): *przyłoż* (9), *zrob* (13), *moj* (89), *w koleczku* = w kółeczku (141), *probuj* (141), *klodeczkami* (141).

6) Zmieszanie *i* i *y* (W, ZCh.): *spotykami* = spotykamy (89), *mami* = mamy (89), *schileniach* = schyleniach (124), *muchi* = muchy (141).

wariantów języka, „Język Polski” 1974, z. 1, s. 22–31; H. Kurkowska, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, Warszawa 1981, s. 7–46; W. Lubaś, *Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny. Szkice socjolingwistyczne*, Kraków 1979; B. Wieczorkiewicz, *Gwara warszawska dawniej i dziś*, Warszawa 1966; A. Wilkoń, *Typologia socjolektów*, „Socjolingwistyka” 1988, VIII, s. 83–94.

⁸ Por. przytoczoną wcześniej opinię W. Czekmana, przypis nr 2.

⁹ Zagadnienie stylizacji językowej ma obszerną literaturę. Nie rozwijając tego problemu, przytaczam kilka opracowań zawierających m.in. główne dane bibliograficzne; por. J. Bartmiński, *O języku folkloru*, Wrocław 1973; *O derywacji stylistycznej. Gwara ludowa w funkcji języka artystycznego*, Lublin 1977; S. Dubisz, *Stylizacja językowa – próba definicji*, „Prace Filologiczne” 1980, XXIX, s. 191–216; *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego. Nurt ludowy w latach 1945–1975*, Wrocław 1986.

¹⁰ Por. Z. Kurzowa, *Elementy kresowe w języku powieści powojennej*, Warszawa 1975, s. 44–90 (skrót: KE); *Wybór tekstów polonijnych*, pod red. S. Dubisza, Wrocław 1990, s. 69–76 (skrót: W); A. Zdaniukiewicz, *Charakterystyka gwar wileńskich*, [w:] S. Bielikowicz, *Fanaberii...*, Olsztyn 1987, s. XXI–XLVII (skrót: ZCh.); *Gwara Łopatowszczyzny. Fonetyka, fleksja, słownictwo*, Wrocław 1972, s. 224 (skrót: ZGw.).

¹¹ Przykłady podaję w wyborze ze względu na ograniczoną objętość artykułu. W nawiasach umieszczam numery stron wg edycji gawędy D. Kuziniewicza z 1989 r., por. przypis 6.

- 7) Zmiana $\epsilon \rightarrow e$ w śródgłosie wyrazów (W, ZCh.): *zawładneta* (124).
- 8) Zmiana $\epsilon \rightarrow a \rightarrow a$ w wygłosie wyrazów (ZCh., ZGw.): *myśla* (9), *sia* = się (9), *kiszka* = kiszkę (9), *rybka* = rybkę (9), *patrza ja* (9), *za robota* = za robotę (13), *Miawszy on ładna żona* (13), *dziękują* (89), *ryzykują* (124), *jada* = jadę (141).
- 9) Zmiana $\varrho \rightarrow o$ w śródgłosie wyrazów przed *l* (W, ZCh.): *wciol* = wciął (13).
- 10) Zmiana $\varrho \rightarrow u$ w wygłosie wyrazów (ZCh., ZGw.): *za tu pracu* (9), *taku dobru* (9), *podwujnu siłu* (13), *prawdziwu* (124), *chcu* (124), *krzyczu* (124), *zaczul* = zaczął (141).
- 11) Konsonantyczna wymowa $\varrho \rightarrow on, un, uń$ w śródgłosie przed spółgłoską zwartą *i* w wygłosie wyrazów (W, ZCh., ZGw.): *wyciągnuć* (13), *wyciongnęszy* (13), *patrzajunc* (13), *przyłonczył sia* (13), *sunuń sia* = suną się (124), *łyknuń* (124), *przezywajun* (124), *żyjunc* (124).
- 12) Zanik samogłosek w wygłosie¹²: *żeb* = żeby (12 i n.), *nie bylob* = nie byłoby (13), *co zdaj sia?* = co zdaje się? (89).
- 13) Występowanie archaicznej grupy *-yja* w wygłosie¹³: *historyi* (13).
- 14) Depalatalizacja $\acute{n} \rightarrow n$ (ZCh., ZGw.): *slonca* (12), *do tancu* (124), *skonczenia* (124), *koncza sia* (141), *koncem* (141), *ponczocho* (141).
- 15) Depalatalizacja $\acute{s} \rightarrow s$ (ZCh.): *sredniu* = średnią (141).
- 16) Wymowa *s* jak \acute{s} (ZCh.): *szpekulantka* (124).
- 17) Miękka wymowa grupy *st'* → *śc* (ZCh.): *kościunik* = kostiumik (89).
- 18) Afryktywizacja (uszczelinowienie) $k \rightarrow \chi$ (W, ZGw.): *nicht* (13), *redachtory* (89), *nicht* (124, 141).
- 19) Afryktywizacja $g \rightarrow \gamma$ (ZCh., ZGw.): *pohany* (9).
- 20) Uproszczenia grup spółgłoskowych i zanik spółgłosek w wygłosie¹⁴: *poszed* (9), *przypar* (9), *zadarszy* (12, 124).

b) Wykładowiki fleksyjne

- 21) Końcówka *-u* w D. lp. rzecz. r. m. (ZGw.): *do tancu* (124).
- 22) W. = M. lp. rzecz. r. m. (ZCh., ZGw.): *Niechaj ciebie piorun, kum serdeczny* (141).
- 23) Archaiczna końcówka *-e* w W. lp. rzecz. r. m.: *człowiecze* (89).
- 24) Końcówka *-ów* w D. lmn. rzecz. r. m., ż., n. (ZGw.): *karasiów* (9), *do kobietków* (13), *nieprzyjemnościów* (89), *kościów* (124), *ludziów* (141), *muraszków* (141), *oczów* (141), *rublów* (141).
- 25) Końcówka *-ów* w B. lmn. rzecz. r. m. także nieosobowych (ZGw.): *Żoneczka moja molów z szafy pędzala* (89).

¹² W tym wypadku mamy do czynienia z cechą ogólnodialektalną, występującą także w potocznej polszczyźnie ogólnej (w wypowiedziach w tempie allegro), wzmocnioną w dialekcie wileńskim dodatkowo czynnikami akcentuacyjnymi; por. m.in. S. Dubisz, *Stylizacja gwarowa...*, s. 182 i n.

¹³ Ten typ wymowy (*historyja, Grecyja, konstytucyja*), powszechny w polszczyźnie w okresie od XVI do XVIII w., wychodził z użycia w XIX w. M.in. A. Mickiewicz opowiadał się za wymową typu: *historia, Grecja, konstytucja*, choć np. J. Słowacki stosował raczej formy z *-yja* (starsze); por. Z. Klemensiewicz, *Mickiewicz w dziejach języka polskiego*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 233–279; *Szkic gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego*, [w:] *W kręgu...*, op. cit., s. 280–300.

¹⁴ Jest to cecha o zasięgu ogólnodialektalnym; por. przypis 12.

26) Archaiczne formy tematu fleksyjnego rzecz. *oko: oka rwie (9), między sobu oku mrugali (89)*.

27) Rozchwianie (brak) kategorii rodzaju męskoosobowego rzecz. (W, ZCh.): *wielkie pany (124), skry z oczów sypneli sia (124)*.

28) Rzeczowniki o odmiennym (niż w j. ogp.) rodzaju (ZCh.): *żyta bujna wymachala (13), gorunc taka podjela sia (13), patrzunc wesolu oku (13), do miasty (13), dwie laty przelecieli (89), które do radyi nadchodzu (89), taka prędka pogotowia (124), popróbuj nabierz po kili pół worku (124), z miejsca nie porucha sia (124), czyż to dziwa...wielka (124), choć jakiej głupstwy (141)*.

29) Postacie zaimków osobowych zapożyczone z j. blr.: *szatan z imi = szatan z nimi (124)*.

30) Pełne (długie) formy zaimków osobowych w C. lp. (W, ZCh., ZGw.): *wierzcie mnie (9)*.

31) Regionalne formy zaimków nieokreślonych (ZCh., ZGw.): *cuści (9), ktości (13), czeguści (13), jakiści (124)*.

32) Zaimki osobowe jako wykładniki kategorii osoby czas. w cz. ter. i przesz. (ZCh., ZGw.): *ja poszed (9), Ty, Wincuk, światlejsze oczy masz (13), dali sia my lecieć dalej (13), ja przylonczył sia do dziadów (13), i pomyślał ja (141)*.

33) Końcówka *-m* w 1 os. lmn. cz. ter. i przesz. (W): *poszlim spać (11), aż tu patrzym (13), późnim sia (13), obejrzelim sia (89), gadalim (89)*.

34) Imiesłów w funkcji czasu przeszłego (ZCh., ZGw.): *Albinowa bywszy taka dobra (9), Jasiuk...karasiów nalapawszy (9), bywszy taka w ten dzień parnota (12), Miawszy on ładna żona (13), jak ten pień opleśniawszy w lesie (89), Ysz, wielkie pany porobiwszy sia (124), i serca miawszy niedrenna (124), taka modna torbeniutka na rzemuszku przez plecy przerzuciwszy (141)*.

35) Formy czasu zaprzeszłego (W, ZGw.): *to wszystku zdawszy sia byłu (13)*.

36) Partykuła *-b* w trybie przypuszczającym (ZGw.): *wystawilib (11), bylab (124)*.

37) Redundancja (nadmiar) partykuł w trybie przypuszczającym: *żeby.....wystawilib (11), jakby winna byłaby (124), żeby nicht smrodu nie obczulby (124)*.

c) Wykładniki składniowe

38) Orzeczenia na końcu frazy (zdania): *To, jak wy sobie chcecie, wierzcie mnie, czy nie – ale jakuści słabu w dolku zrobiwszy sia, serca gdzieści do zapiontków uciekla i tylko jedna myślą po głowie manturzy sia (9), I halsztuk zawiązał, i w kościunik świąteczny oblek sia (89), Tylku pod starość, jakiści dur do głowy wlaż i chciwuść sercu zawladała (124), I pomyślał ja w swoim duchu, że u mnie, jak u tej starej Antuniowej wychodzi (141)*.

39) Zaimek *sia* = się, wykładnik strony zwrotnej, na końcu frazy (zdania) (W, ZCh.): *Anciutka tymczasowie na niet znerwowawszy sia (13), i w kościunik świąteczny oblek sia (89), wielkie pany porobiwszy sia (124), A raptem jak nie ofukni sia, aż skry z oczów sypneli sia (141)*.

40) Przydawki imiesłowowe na końcu frazy (zdania): *śmiech z babskiej połowy dolatujący (13)*.

41) Redundancja (nadmiar) zaimków osobowych (W): *To jak nie skocza ja w bok*

(9), *To jak wy sobie chcecie* (9), *ja przyłonczył się do dziadów* (13), *I pomyślał ja w swoim duchu* (141).

42) Elementy parentetyczne (nawiązujące) w zdaniu (W): *znaczy się* (9), *to musi za przyczynę* (9), *taki lataś* (89), *to patrzaj* (124), *Nu, to jak tu bliźniemu nie pomożysz* (124).

43) Zróznicowane partykuły (W, KE): *wszystkuż* (9), *Aha, nu, to ida* (9), *niechaj jegu* (9), *a toż* (9), *nu ot* (9), *A jej, ktości tak wciol* (13), *ale coż* (13), *Nu, ale zesz czas nie czeka* (13), *wiadomoż* (89), *Bo żesz nie obejrzelim się* (89), *Bo żesz żyisz* (89), *tylku ot* (124), *Ysz, wielkie pany* (124), *Ot, wielka figura* (124), *gdzież tam* (124), *Człowieka to żesz zrozumieć...* (124), *czyż ja winna* (124), *Wszystku żesz za te same piniędzy* (141).

44) Repliki składniowe z j. ros. (KE): *za tu pracu* = z powodu tej pracy (9).

d) Wykładniki słowotwórcze

45) Odmienna (niż w j. ogp.) prefiksacja czas. (KE, ZCh.): *wskoczyć* = *wyskoczyć* (9).

46) Redundantna (nadmierna) prefiksacja czas.: *zarozczynić* = *rozczynić* (124).

47) Brak (w porównaniu z j. ogp.) prefiksacji czas.: *pędzać* = *wypędzać* (89).

48) Przyrostek rzecz. *-eczka* (KE): *żoneczka* (89)¹⁵.

49) Przyrostek rzecz. *-ek* (KE): *bankrutek* (13), *wieczorek* (124).

50) Przyrostek przym. *-eńki* (KE): *kochanińkie* (tytuł), *milińki* (124).

51) Przyrostek przysł. *-eńko* (KE): *ładnińku* = *ładneńko* (9).

52) Przyrostek rzecz. patronimiczny *-ewicz*: *Ludwisiewicz* (8).

53) Przyrostek rzecz. *-icia* (KE): *Lewusicia* (9).

54) Przyrostek rzecz. *-ik* (KE): *kościunik* (89).

55) Przyrostek rzecz. toponimiczny *-i(y)szki* (ZCh.): *Pustaszyszki* (9).

56) Przyrostek rzecz. *-ka* (KE): *złotka* (9), *Anka* (9), *Ignaska* (11), *Lewoska* (11), *żywiolka* (11), *ziemiolka* (13), *żonka* (89), *gościnka* (141).

57) Przyrostek rzecz. *-ota*: *ciemnota* = *ciemność* (9), *parnota* = *parność* (12).

58) Przyrostek rzecz. *-uk* (KE, ZCh.): *Jasiuk* (9), *Wincuk* (11), *Rudniuk* (11), *dzieciuk* (12), *ptaszuk* (13), *Kaziuk* (13), *mężczyźniuk* (141).

59) Przyrostek rzecz. *-ulka* (KE): *szmatulka* (9).

60) Przyrostek rzecz. *-uszek* (KE): *rzemuszek* (141).

61) Przyrostek rzecz. *-utka* (KE): *Anciutka* (12), *torbeniutka* (141), *chusteniutka* (141).

62) Zniekształcenia postaci słowotwórczych wyrazów ogp.: *znerwowawszy się* = *zdenerwowawszy się* (13).

63) Słowotwórcze zróznicowanie nazw (nazwisk) kobiet (ZCh.): *Strużanka* (11), *Lewukowa* (12), *Rafałowa* (124), *Lisianka* (124), *Antuniowa* (141).

¹⁵ Występowanie dużej liczby formacji zdrobniałych i pieszczotliwych (deminutywów i hipokorystyków) charakteryzuje w ogóle dialekt wileński. Z. Kurzowa tłumaczy to wpływem j. białoruskiego i litewskiego; por. Z. Kurzowa, *Elementy...*, *op. cit.*, s. 52–53. Tworzące je przyrostki mają często inny, szerszy niż w polszczyźnie ogólny zakres.

e) Wykładowniki leksykalne i semantyczne

64) Regionalizmy wileńskie i indywidualizmy stylizacyjne (ZCh., ZGw.): *dziad* 'mężczyzna' (13), *przyczynowski* 'nadmiernie drobiazgowy' (13), *tymczasowie* = *tymczasem* (13), *haniebny* 'bardzo duży' (13), *haniebnie* 'bardzo, okropnie, strasznie' (89), *kościumik* 'garnitur, kostium' (89), *majtki* 'spodnie' (89), *wykapercić się* 'umrzeć' (89), *szwederek* 'sweter' (89), *rozchrystany* 'rozchełstany, ubrany niestarannie' (89), *zakanurek* 'zakamarek' (124), *kalosówka* 'bimber' (124), *genszchar* 'gąszcz' (9), *manturzyć się* 'o myślach – tłuc się po głowie' (9), *halmakować się* 'awanturować się, krzyczyć' (9).

65) Polskie dialektyzmy i archaizmy: *baba* 'kobieta' (13), *stecka* 'droga, dróżka' (9), *połowica* 'żona' (9), *halsztuk* 'krawat' (89), *przyrodzenie* 'charakter, cechy wrodzone' (124), *ochotnik* 'chętny do czegoś' (124), *hulanka* 'zabawa, bibka, pijaństwo' (124).

66) Lituanizmy (ZCh.): *kumpiak* 'szynka, udo wieprzowe' (9), *parsiuk* 'prosiak, wieprzek' (17), *rojsta* 'bagnisty teren porośnięty krzakami' (124).

67) Sławizmy (białorusycyzmy, rusycyzmy) (KE, ZGw.): *barabanić* 'bić, tłuc' (11), *czuć* 'trochę' (12), *tabaka* 'tytoń' (13), *tarakan* 'karaluch' (124), *blin* (12), *czart* (11), *muraszka* 'mrówka' (12), *czerep* 'głowa' (141), *chata* 'dom mieszkalny' (9), *nieczysty* 'diabeł' (11), *wawiórka* 'wiewiórka' (12), *drenny* 'marny, lichy, słaby' (124), *niedrenny* (124).

f) Wykładowniki frazeologiczne

68) Frazy – porzekadła, przysłowia: *Na tu człowiek żyje, żeby raz popłakać, drugi raz poweselić się* (89), *Jak ten pień opleśniawszy w lesie styrczysz nikomu niepotrzebny, wawiórka i ta na ciebie nie skoczy* (89), *Na osła żesz pokrzyż, to on tobie i z miejsca nie porucha się* (124), *Kto nie pracui, ten nie je* (141).

69) Frazy – wykrzykniki (ekspresywa): *Niechaj jego karszun* (9), *A zgiń ty przepadni, siła nieczysta* (9), *A czort dał taka robota* (13), *Aż dziwa bierzy patrzajunc* = *aż dziw bierze patrząc* (13).

70) Wyrażenia – epitety (ekspresywa): *straszna zgaga* (13), *prawdziwa cholera od przyrodzenia* (124), *wielka figura* (124), *taku dobru, że choć do rany przyłoż* (9).

71) Wyrażenia – przydomki: *Ignaska Szczyrbaty* (9), *Kaziuk Wilańszczyk* (13).

W tekstach gawęd-humoresek Wincuka D. Kuziniewicza stylizacja językowa występuje z dużą intensywnością. Poszczególne grupy jej wykładników są licznie reprezentowane i mają na ogół znaczną frekwencję w całym tekście. Mamy zatem w tym wypadku do czynienia ze **stylizacją całościową**, doskonale zsynchronizowaną z konstrukcją postaci narratora i bohaterów utworów oraz kompozycją rzeczywistości w nich przedstawianej. Stylizacja dodatkowo niejako prezentuje tę rzeczywistość, uzupełnia naszą wiedzę o niej faktami stylistyczno-językowymi. Jest to więc **stylizacja informacyjna**. Z przedstawionej analizy wynika, że zdecydowaną większość wykładników stylizacyjnych stanowią cechy dialektu wileńskiego. Oprócz nich występują fakty charakterystyczne dla dialektalnych wariantów polszczyzny w ogóle i jej swobodnej odmiany potocznej (por. 12, 23, 33, 38, 46, 47, 56, 62, 65, 70) oraz indywidualizmy (pseudodialektyzmy) autorskie. Pozwala to określić stylizację występującą w gawędach D. Kuziniewicza jako **dialektyzację**. Jakość wykładników tej dialektyzacji opierającej się przede wszystkim na autentycznych faktach językowych.

decyduje o tym, że jest to dialektyzacja **rekonstrukcyjna**, która w dużym stopniu odzwierciedla system językowy dialektu wileńskiego.

Wymienione wyżej cechy stylizacji językowej w gawędach D. Kuziniewicza (**stylizacja całościowa, informacyjna, dialektyzacyjna, rekonstrukcyjna**) decydują o tym, że jest ona obdarzona licznymi funkcjami. Stylizacja ta:

- pozwala określić miejsce i czas przedstawianych wydarzeń → f. lokatywna i chronologiczna;
- umożliwia określenie swoistych cech opisywanej społeczności i poszczególnych postaci → f. charakteryzujące: socjologiczna, etnograficzna, psychologiczna;
- stanowi podstawowy składnik struktury tekstu → f. strukturalna;
- jest wynikiem określonej postawy twórczej, wzbudza u odbiorców reakcje estetyczne, służy do konstruowania komizmu → f. stylistyczno-artystyczne: ekspresywna, estetyczna, komiczno-humorystyczna;
- odzwierciedla pewien typ wypowiedzi dialektalnej → f. stylowa¹⁶.

Egzemplifikacją tych uwag jest fragment jednej z gawęd Wincuka:

„Szkoda, kochanińkie, że nie mozym dziś widzieć jeden drugiego, bo jak tam nie gadajcie, mami dziś malutka święta. Nia na darmu Ańciutka moja starała się odziać mnie jak najładniej. Nawet redactory między sobą oku mrugali: Patrzej, jak stary dziś przystroił się! I halsztuk zawiązał, i w kościunik święteczny oblek się.

A ja wspominam w swoim – znaczy się – duchu, jak żoneczka moja molów z szafy pędzała i moj kościunik z naftaliny trzęsła. Bo wiadomóż, jak to na codzień z człowiekiem jest. Nie będziesz jak wrona jaka w czarnych majtkach i marynarce paradować się. Jeszcze pomyślu, że czekasz, póki kto wykaperci się, bo u nas żesz przyjęta, że czarny garnitur wkłada się tylko na pogrzeb, nu, czasami na wesela.

To żeby nieprzyjemnościów nie nabrać się, tak i latasz, człowiecze, w jakim szwederku czy bezrękawniku. Ależ dziś, nu to nijak nie uchodzi rozchrystanym być. A co zdaj się? Policzcie, kochanińkie, ile czasu spotykami się. Nu, przypomnieliście sobie? Tak, tak nie obmyliliście się. Dziś spotykami się setny raz. Bo żesz nie obejrzelim się, jak te dwie lata przelecieli. Kto znalazł sobie żonka, kto doczekał się wnuków, a jak kto i prawnuków... Wiadomu, wszystkiego była. Na tu człowiek i żyje, żeby raz popłakać, drugi raz poweselić się. Wszystkuż ciekawiej! Nu, a Wincuk waszy, starał się, stara się i starać się będzie, żeby codzienny szary dzień zrobić wam trocha weselszy, żeby w sercu waszym nie zapanowałoby czerstwość i obojętność. Bo to, kochanińkie, najstraszniejsza rzecz niczego nie chcieć, nikomu nie lubić, nikomu nie być potrzebnym. Bo żesz żyysz wtedy człowiecze, jak ten pień opleśniawszy w lesie. Styrzysz nikomu niepotrzebny. Wawiórka i ta na ciebie nie skoczy. I wiadomu, ciesza się haniebnie, że o mnie pamiętacie. Serdecznie dziękują za listy i pozdrowieni, które do radyi nadchodzą”¹⁷.

*

* * *

Gawędy Wincuka mogą stanowić przedmiot różnych analiz, których kierunki w części jedynie zostały zasygnalizowane w niniejszym artykule. Są przykładem ostatniego etapu ewolucji gawędy jako gatunku literackiego lub paraliterackiego. Obrazują historię Polaków na Litwie i historię Wileńszczyzny. Ich warstwa językowa to – z jednej strony – zapis polszczyzny wileńskiej, z drugiej – interesujący przykład zastosowania dialektyzacji w utworze literackim. Wreszcie – co może najważniejsze – *Wincukowe pogaduszki* są jednym ze świadectw ciągłości tradycji kulturowej Polaków.

¹⁶ Klasyfikacja cech i funkcji stylizacji wg: S. Dubisz, *Stylizacja gwarowa...*, op. cit.

¹⁷ *Jubileuszowa setna audycja*, [w:] D. Kuziniewicz, *Kochanińkie, popatrzajcie sami*, op. cit., s. 89.

JĘZYK LISTÓW DO PRZYJACIÓŁ-PISARZY JULIANA TUWIMA

II. O POETACH I POETYCKICH SPRAWACH

W *Listach do przyjaciół-pisarzy* wiele miejsca zajmują spostrzeżenia odnoszące się do twórczości literackiej w ogóle, a poezji w szczególności, opinie o poetach zawarte nieraz w celnych epitetach lub nazwach im nadawanych, a także uwagi dotyczące warsztatu poetyckiego, co zawsze Tuwima żywo interesowało.

Oto jak widział i oceniał przyjaciół i jednocześnie kolegów po piórze, twórców i „czcicieli Wielkiej Poezji Polskiej” (406)¹:

Władysław Broniewski to:

- jeden z najpiękniejszych, najczystszych, najbardziej i najgłębiej polskich pieśniarzy (118)
- poeta internacjonalista i poeta arcypolski (119)
- poeta wysokiej miłości (121)
- poeta zwycięskiej walki o najpiękniejsze cele (121)
- poeta rewolucjonista (121);

Konstanty Ildefons Gałczyński:

- prawdziwy poeta (405)
- wielki czarodziej (404)
- nawskrośpoeta (414)
- mistrz (410)
- stary, fantasmagoryczny byk z Maskulińskiego Nadleśnictwa (413);

Leopold Staff:

- wieszcz (147)
- altissimus poeta (277)
- największy poeta swego wieku (284)
- genialnie młody – wiecznie nowy – wiecznie świeży (289)
- poeta czysty, wzniosły i uskrzydłony (295)
- ojciec duchowy i wychowawca całego pokolenia poetyckiego (295)

Tuwim bardzo wyraźnie świadom był przynależności nie tylko do swego pokolenia poetyckiego, ale do świata poetów w ogóle. Ów świat, czy w tym wypadku światek, to *Rzeczpospolita Poetów* – Pławowice (140), majątek Morstinów, gdzie odbył się w dniach 8–10 czerwca 1928 r. pierwszy zjazd poetów, a także *Poetyckie*

¹ Wybieram tylko kilka przykładów.

Podwórko. Z okazji wydania *Zwierzeń* J. Ficowskiego pisze do autora: „Wesołe święto na naszym *Poetyckim Podwórku!*” (452). W dedykacji zaś na egzemplarzu *Wyboru poezji* czytamy: „Juliuszowi Gomulickiemu, towarzyszowi pięknej podróży po *oceanie Zapomnianych Poetów*, wnikliwemu znawcy poezji, bratu szperaczowi z przyjaźnią Julian Tuwim” (368). Wspólnie bowiem z Gomulickim w *Księdze wierszy polskich XIX wieku* pragnął część twórców tego okresu uchronić od zapomnienia. Oczywiście tylko wybranych, byli bowiem i tacy, których oceniał bardzo surowo: „Tymon Zaborowski – typowy poeta przeceniony” (387), „Apollo Korzeniowski nie napisał ani jednego dobrego wiersza” (388) itp.

Na ogół jednak wielu współczesnych mu poetów szczerze podziwiał i dawał temu wyraz w gorących słowach, o czym świadczą przytoczone wyżej przykłady, stanowiące zaledwie małą część pochlebnych opinii rozsianych w tekstach *Listów*.

Nigdy nie był obojętny. Atakowany przez prawicowych o antysemickiej orientacji publicystów i pisarzy odparowywał ciosy w sposób tyleż dowcipny co bezlitosny. Oto czterowiersz z listu do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej charakteryzujący A. Polewkę – literata, krytyka i publicystę oraz poetę J. A. Gałuszkę², autorów napastliwych artykułów wymierzonych w Tuwima i krakowską poetesę:

„Polewka z gałuszkami – to nie żadna grupa,
Polewka z gałuszkami – to najwyżej zupa,
Polewkę z gałuszkami wylejmy do kupy,
Polewka i Gałuszka to przecież dwie...” (161)

W tymże liście nazywa wymienionych pisarzy *piskliwymi insektami*.

W podobnie jednoznaczny sposób oceniał twórczość swoich adresatów – gdy mu się coś podobało, nie szczędził gorących pochwał i słów zachwytu. Czasem ganił jakiś rym czy sformułowanie. Po słowach uznania dla przepięknych wierszy J. Iwaszkiewicza z tomu *Lato* zauważa: „Jeżeli natomiast „czarny trunek dławi jak chusta”, a „strwożon” i „położon” ośmielasz się, po 15 latach niepodległości, uważać za rymy, to niech Ci Bóg przebaczy”. (29)

„Dlaczego tak lekceważysz *Wrzosa*? – pisze do E. Zegadłowicza. Właśnie, że *bardzo piękne!* A kilka wierszy w nich – *porywających*”. (169)

L. Staffa zapewnia: „[...] wstęp Twego Pióra uświetniłby całość niezrównanym blaskiem”. (286) Chodziło tu o wstęp do *Księgi pamiątkowej ku czci Leopolda Staffa*, który miał napisać sam jubilat, do czego zresztą nie doszło. I zaraz potem dodaje z humorem: „Patrz, jakich słów używam, żeby Cię skusić!” Wiersze „najukochańszego Poldzia” uważa za *cudowne* (284, 290), lub *przecudowne* (289), a strofy za *najpiękniejsze w naszej liryce* (290).

„Dziękuję Ci, mój Kochany, – czytamy w liście do E. Zegadłowicza – za *wspaniałą i wstrząsającą* (nie używam słów bez namysłu!) książkę”. (167)³

A do S. Balińskiego pisze w marcu 1943 r. z Nowego Jorku: „Rozczulił mnie Twój wiersz, rozmarzył (zauważ, że te wytarte czasowniki tak dużo znowu znaczą), a moją coraz namiętniejszą tęsknotę za Polską żywym ogniem podpalil”. (263)

² Por. T. J. przyp. 1 i 2, s. 162.

³ E. Zegadłowicz, *Pokój dziecienny. Dramat*, Gorzeń Górny 1936.

I właśnie te fragmenty listów, w których autor zapewnia, że nie używa słów bez namysłu i zastanawia się nad losami wyrazów – banalnych w normalnych okolicznościach, a odzyskujących dawną wartość emocjonalną w czasach szczególnych – będą dobrym wstępem do przedstawienia przemyśleń poety dotyczących słów – tworzywa dzieł literackich.

O słowach pisał Tuwim wielokrotnie. W *Modlitwie z Kwiatów polskich* prosi Boga, by słowa decydujące o stosunkach międzyludzkich były rozumiane zgodnie z ich prawdziwym sensem:

„Lecz nade wszystko – słowom naszym,
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedynosc przywróc i prawdziwość:
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość – sprawiedliwość”.

Kwiaty, t. II, 106

Przywrócić właściwe znaczenie niektórym słowom jest jednak bardzo trudno, choć zwykli ludzie pojmują je zazwyczaj, jak należy.

Inaczej jest, gdy się patrzy na słowa jako na materiał, z którego powstaje dzieło literackie, te mają dla każdego poety wagę niezwykłą. Nigdzie bowiem nie jest forma wypowiedzi tak istotna, jak w poezji. Umiejętność doboru słów najważniejszych – to sztuka, która jest miarą talentu, darem nieba.

„Jeżelim, Stwórco, posiadał Słowo, dar twój świetny,
Spraw, by mi serce było gniewem oceanów,
Bym, jak dawni poeci, prosty i szlachetny,
Wichurą krwi uderzał w możnych i tyranów. [...]

Lecz słowom mego gniewu daj błysk ostrej stali,
Brawurę i fantazję, rym celny i cienki,
Aby ci, w których palnę, prosto w łeb dostali
Kulą z sześciostrażalowej, błyszczącej piosenki!

Prośba o piosenkę, t. I, 274–275

Wiedział jednak poeta dobrze, że sam talent – ów dar nieba – nie wystarczy. W liście do B. Micińskiego opowiada o etapach powstawania wiersza, na który składają się „dygotanie w niewynikłym jeszcze rytmie, wydrapywanie z opornych rzeczy i zdarzeń najistotniejszych słów, grupowanie ich w związki wybuchowe, doprowadzanie zdań do wrzątku, aby w pewnej chwili ścinać je mrozem ostatecznej formy – i mnóstwo innych potwornych trudów” (191). A więc nie tylko natchnienie, lecz mozolne poszukiwanie najistotniejszych słów, które w swej formie mogłyby zamknąć zamysłoną treść, uczucia, emocje i towarzyszący im klimat, dopiero taki wysiłek, wsparty talentem, daje w efekcie to, co nazywamy poezją⁴.

⁴ Poezja ma, według Tuwima – pisze J. Sawicka „jakby dwoistą naturę; jest ona natchnieniem, stanem łaski zaziemskiej, nadaje poecie rangę kapłana, ale stanowi także konkretną, rzemieślniczą, ścisłą pracę: „I dzisiaj znowu w strof czworokąty Nieustępliwie rzeczy wtlaczać („Praca”) – i na tym polu poeta-rzemieślnik osiąga sukcesy”. J. Sawicka, *Julian Tuwim*, Warszawa 1986, s. 183.

Nie zawsze udaje się poecie na ten wysiłek twórczy zdobyć. Skarzy się na to w tym samym liście, wysłanym w 1940 roku z Paryża: „Zestawienie kilkunastu słów w jedną małą strofę wydaje mi się niedoścignionym ideałem. Oczywiście w taką strofę, która byłaby świeża, nowa, niezwykła i jednocześnie całkiem pozbawiona sensu. Bo szarych strofidel z sensem pisać nie chcę i nie będę. I to, żeby było »ładnie« – też mnie nie nęci” (190).

Konwencjonalne, gładkie i przez to samo banalne słowa i strofy z nich budowane nigdy nie pociągały poety. Był twórcą niezwykle żarliwym i gorącym, pragnął przemawiać językiem, który nie tylko budziłby podziw odbiorców, lecz przede wszystkim trafiał do ich serc. Chciał poruszać czytelnika swoją poezją, budzić nią sprzeciw lub nawet gniew, wszystko, byle nie tani poklask, zdobyty schlebaniem niewybrednym gustom.

Tak też oceniał twórczość innych. Swoją podziw dla poezji W. Broniewskiego mógłby, jak twierdził w liście otwartym do autora „Mazowsza”, udokumentować „setkami strof, tak specyficznie [...] „broniewskich”, serdecznych, wzruszających, nabrzmiałych duchem człowieczeństwa, dyszących patosem walki, bojowych i rewolucyjnych, a zawsze pięknych, prostych i jasnych, zrozumiałych, dostępnych i głęboko w duszę zapadających” (119). „I dlatego – pisał – poezja Twoja trafiła nie tylko do setek tysięcy rąk, ale i do setek tysięcy serc, gdy tyle innych, niby to „pięknych”, a zimnokrwistych strof uszło na księgarskich półkach i proch się z nich sypie” (119).

Również „świeże, żarliwe, serdeczne słowa” (458) odnajduje w wierszach cygańskiej poetki Papuszy.

Właśnie owa żarliwość, intensywność odczuć jest tak charakterystyczna dla Tuwima-poety i Tuwima-autora listów do przyjaciół-pisarzy. Przejawia się ona w rozmaity sposób: nagromadzeniem synonimów, rozrzutnym szafowaniem superlatywami, będzie jeszcze o tym mowa, ale także upodobaniem do słów o „gorejącej treści”. W dedykacji na książce ofiarowanej M. Piechalowi czytamy na końcu: „Ściskam dłoń i ślę słowa o „gorejącej treści” (100)⁵.

A w wierszu *Słowem do krwi* pisał:

„Wasze słowa są jak salonowe pieski,
A moje – jak wściekle psy! [...]
Słowem do krwi – jak tasakiem w głowę!
O, słowa! słowa ostre i złote!
Słowa prężne i drapieżne,
Jak lwy! Jak lwy!

t. I, 274

Ale także ważna jest świeżość w poezji – to znaczy nowe, inne niż dotąd zestawienia słów, nazywanie rzeczy odwołujące się do właściwych poecie spostrzeżeń i skojarzeń, które po latach staną się własnością ogółu, związane zostaną z nazwiskiem ich twórcy lub po prostu ulegną zapomnieniu.

⁵ Podobnie w liście do F. Halasa, dziękując mu za przesłane przekłady dzieł Mickiewicza (*Grażyna, Konrad Wallenrod, Dziady*), stwierdza: „Jest jakaś wielka i świeża radość w czytaniu tych tłumaczeń: jakbym po raz pierwszy chłonał te wiersze, które przecież... znam na pamięć”. (133).

Dlatego właśnie w pozdrowieniu przesłanym E. Zegadłowiczowi z okazji 25-lecia pracy twórczej podkreśla „wieczystą świeżość i młodość poetyckiego słowa” (167), które cechowały autora „Wrzosów” i z radością czyta „świeże słowa” zawarte w wierszach Papuszy.

Do J. Pilaña, poety i tłumacza jego wierszy na czeski, pisze: „Jakieś pradawne moje strofy, gdy je teraz po czesku czytam, nabierają rumieńców i blasku. A po polsku, z biegiem lat, zszarzały i wyblakły” (429)⁶.

W swych listach wskazuje i na inne cechy poetyckiego tworzywa: „Czy choć nazwał Pan to zjawisko „bagażem” [mowa o wpływach Skamandrytów na twórczość S. Gołębiowskiego], nie dodaje ono raczej polotności, skrzydlatości wielu strofom?” (187).

Zdaje sobie autor „Siódmej jesieni” sprawę i z tego, że są sytuacje, kiedy słowa – ów cudowny środek przekazywania myśli i uczuć – stają się bezużyteczne, gdyż nie mogą zmienić tego, co nieodwracalne. W kondolencjach przesłanych J. Iwaszkiewiczowi po śmierci jego matki czytamy: „Mój pocałunek ani trochę nie pocieszyłby Twego zmęczonego smutkiem serca, ale cóż innego może przyjaciel uczynić w chwili, kiedy słowa stają się puste i niepotrzebne?” (26).

W roku zaś 1950 pisze do M. Jastruna: „Umówimy się, przyjdiesz do mnie, pogadamy. Temat: O nieważności liryki w dziele socjalizacji umysłów i w ogóle o nader ograniczonym oddziaływaniu poezji na przemiany o historycznej doniosłości w dziejach człowieczeństwa” (421). I choć później dowodzi, że jest to swego rodzaju prawidłowość historii („Piszę to bez cienia ironii, gorczy i żalu. Przeciwnie: z jakąś radością”) (421), sformułowanie tematu mówi samo za siebie.

Przytoczone wyżej fragmenty listów dotyczyły teorii tworzenia, oceny poezji i wymagań jej stawianych. W badanym materiale możemy prześledzić również próby realizacji tamtych teoretycznych założeń – owo szukanie słów najistotniejszych. A także analizę ich treści, ładunku emocjonalnego i ukrytych, a przez poetę ujawnionych, nowych wartości semantycznych. Oto kilka przykładów:

KOCHANY

Kiedy zaczynamy list od słów *Kochany Janie*, jest to nagłówek banalny, właściwy listom pisanym do niektórych bliskich nam osób (do innych piszemy *Droga Zosiu*), lecz nic szczególnego nie wnoszący do naszej wypowiedzi. Przymiotnik *kochany* – *bezdenny* (37) – jak go określa Tuwim, mieści w sobie tyle odcieni znaczeniowych, ile jest rodzajów miłości, a czasem kierowany jest do kogoś, kogo wcale nie kochamy, a do kogo wypada tak się zwrócić. Dlatego w pierwszym powojennym liście do J. Iwaszkiewicza autor wyjaśnia szerzej, co rozumie przez to określenie.

„Kochany Jarosławie! Wiedz, że w tym »kochany« jest ogromny ładunek miłości, tęsknoty, braterstwa i mnóstwa innych uczuć – powikłanych, niewyraźnych, niewyraźnych. Jesteś poetą, więc wiesz, ile się czasem pragnie zmieścić myśli, wizji i żaru w jednym słowie...” (37).

DIALEKTYCZNIE

„Jak się miewasz? – pyta w liście z kwietnia 1953 r. M. Jastruna – Bo ja – bardzo dialektycznie. Podłóż pod to słowo wszystko, co podszeptnie Ci intuicja poety”. (425). A w owych latach wiele można było pod to modne słowo podłożyć.

POETYCKI || POEZYJNY

Wśród wyrazów bliskoznacznych specjalne miejsce zajmują derywaty mające wspólny rdzeń, lecz utworzone od różnych podstaw słowotwórczych. Niejednokrotnie zdarza się, że z biegiem czasu są one używane zamiennie, gdyż w pewnych kontekstach trudno rozstrzygnąć, do którego z dwu wyrazów podstawowych należy daną formację odnieść. Taką parę stanowią przymiotniki *poetycki* i *poezyjny*. Pierwszy powtarza się w listach Tuwima często, drugi zaledwie parę razy.

Poetycki został zdefiniowany w SJPDor. jako 'właściwy poezji, cechujący poezję, pisany wierszem, tworzony przez poetę, odnoszący się do poety' i zilustrowany między innymi następującym cytatem: „Mógłbym tak pleść bez końca z poetyckiego nawyku”. Bron. W. Nadz. 107. Po bliższej analizie odnosi się wrażenie, że kolejność, nie tylko z punktu widzenia historycznego, ale także ze względu na semantyczną zawartość hasła, powinna być odwrotna.

Poetycki to przede wszystkim 'odnoszący się do poety', a przez niego 'związany z poezją'. Do takiego przynajmniej wniosku dochodzi się, rozpatrując materiał z „Listów” Tuwima. Relacja zaś między rzeczownikiem *poeta* a przymiotnikiem *poetycki* może być, jak zwykle w takich wypadkach, bardzo różnorodna:

- *poetyckie błogosławieństwo* (101) 'błogosławieństwo poety',
- *poetyckie synostwo* (290) 'bycie synem poety' tu w odniesieniu do Tuwima, duchowego syna Staffa,
- *młodość poetycka* (104) 'młodość poety': „[...] wzruszenie Pańskie dobrze rozumiem, bo jego źródłem jest [...] pamięć o własnej młodości poetyckiej”. Cechowało ją, jak pisze autor *Listów* do M. Piechała, „wczesne, świeże umiłowanie poezji”,
- *pokolenie poetyckie* (259) 'pokolenie poetów',
- *poetycka astronomia* (142) 'astronomia dla poetów'. Z listu do L. H. Morstina dowiadujemy się, że Tuwim w jednym ze swoich wierszy zapowiedział napisanie „*Astronomii dla poetów*”. „Bądź pewien, – czytamy dalej – że obietnicy nigdy nie dotrzymam. Tyś to powinien stworzyć tę poetycką astronomię [...]” (142),
- *twórczość poetycka* (114) 'twórczość właściwa poecie; poezja',
- *impotencja poetycka* (191) 'niemożność bycia poetą, niemożność tworzenia poezji',
- *wspaniałość daru poetyckiego* [Leszka] (205) 'wspaniały dar bycia poetą, dar tworzenia poezji' [właściwy Leszkowi – J. Lechoniowi],
- *poetycka modlitwa* [Niekrasowa] (120) 'modlitwa poety (w formie wiersza)',
- *grzechy i grzeszki poetyckie* (395) «utwory „popelnione” przez poetę; wiersze»,
- *przekład poetycki* (179) 'przekład dokonany przez poetę, przekład napisany wierszem'.

Przytoczone wyżej przykłady można interpretować następująco:

poeta → poetycki 1. 'związany z poetą'

2. 'związany z poetą, a przez niego z poezją'

Natomiast w wyrażeniach *poetyckie słowo*: „wieczysta świeżość i młodość poetyckiego słowa” (167) i *poetycki język*: „Nareszcie można będzie czytać i słuchać ze sceny tego oszałamiającego Dream'a przełożonego jasnym, prostym a poetyckim

językiem". (412) Omawiany przymiotnik jest w równym stopniu motywowany przez rzeczowniki *poeta* i *poezja*:

poeta → poetycki ← poezja

Jedynym wyrażeniem, w którym *poetycki* odnosi się wyłącznie do poezji jest *dział poetycki*: „Informację Brzechwy, że prowadzę w »Odrodzeniu« dział poetycki, niech Pan między bajki (dla dzieci) włoży”. (185):

poezja → poetycki

Wobec tak różnorodnych możliwości rozumienia przymiotnika *poetycki*, autorowi *Rzeczy czarnoleskiej* potrzebny był czasem inny wyraz-epitet, który by łączył się tylko z poezją – odnalazł go w uznanym przez SJPDor. za przestarzałe słowie *poezyjny*:

„W Twoich wierszach – pisał do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej – jestem jak w poezyjnym własnym domu”. (163).

„Stany poetyckie (raczej: poezyjne), tzw. natchnienia (łaski) i realizowanie ich („pisanie”) na pewno zbliżają ich doznawcę (!) do Bóstwa, Siły Pierwszej, Światłości (nie ma ani krzty „mistycyzmu” w tych określeniach; to takie realne, jak stół i kanapa)”. (192).

A oto inne przykłady będące dowodem szukania właściwych słów, dobierania ich z namysłem:

„Twórczość jest doprawdy przewyciężeniem śmierci; lepiej: przewyciężaniem”. (192).

Mimo woli nasuwają się tu skojarzenia z Horacym, Puszkinem⁶ i tyłoma innymi poetami, których twórczość, zgodnie z ich pragnieniem, przewyciężyła śmierć.

W liście do L. Staffa czytamy:

„Co wiesz, to nagły krajobraz mojej własnej młodości! Tak mocno i głęboko weszły we mnie wtedy – co tam »weszy«! wrosły!! – Twoje najpiękniejsze w naszej liryce strofy”. (290).

Ponaglając zaś J. Gomulickiego, przygotowującego komentarze do „*Księgi wierszy polskich XIX wieku*”, pisze:

„Stefczyk zapewnił mnie, że książka wyjdzie na święta, jeżeli dostarczę całego materiału w ciągu najbliższych paru (nie kilku) dni”. (377).

SJPSz. podaje, że liczebnik nieokreślony *parę* to ‘od dwóch do dziesięciu włącznie’, zaś *kilka* ‘od trzech do dziewięciu’. Zgodnie z tymi definicjami⁷ *parę dni* mogłoby się przeciągnąć do dziesięciu, a *kilka* do dziewięciu. Tuwim nawiązuje tu

⁶ Exegi monumentum aere perennius [...] Q. Horatius Flaccus.

Я памятник воздвиг себе нерукотворный,
К нему не зарастёт народная тропа, (...)

A. Puszkina

⁷ Przytoczone wyżej definicje nie mają potwierdzenia w praktyce językowej – o dwóch osobach czy rzeczach nie mówimy *parę*; jeżeli natomiast *kilka* obejmuje liczbę do dziewięciu włącznie, a *kilkanaście* zaczyna się od jedenastu, jak zakwalifikować dziesięć?

zapewne do etymologii wyrazu *parę* (*para*) i wyznacza Gomulickiemu termin dwudniowy.

Czasem, jak w liście do J. Ficowskiego, daje wyraz swojej niepewności co do właściwej formy jakiejś nazwy:

„Posyłam trochę „cyganików” (czy „cyganianów”) i załączam serdeczne pozdrowienia”. (445).

Słowniki nie notują żadnej z dwu utworzonych przez Tuwima formacji, choć suplement do SJPDor. zawiera hasła *cyganolog* i *cyganologia*.

Omówiłam tu kilka wyrazów wprowadzonych w rezultacie namysłu i twórczych poszukiwań, teraz chciałabym się zająć słownictwem, które samo cisnęło się pod pióro autora *Listów*.

OBRAZ ŚWIATA ZWIERZĄT WE FRAZEOLOGII POLSKIEJ I FRANCUSKIEJ

Związki frazeologiczne stanowią tę część warstwy leksykalnej języka, w której najwyraźniej się odbijają swoistości kulturowe narodów posługujących się danym językiem. Frazeologia nawiązuje do dawnych realiów, jest świadectwem minionych obyczajów, odzwierciedla artystyczne i literackie zainteresowania człowieka, wskazuje na jego związki z otaczającą go przyrodą. Społeczeństwa utrwalają w języku swoje spostrzeżenia wynikające z obserwacji zachowania się ludzi i zwierząt. Część z powstałych w ten sposób frazeologizmów jest oryginalna, niepowtarzalna, istnieje w jednym tylko języku, ale wiele jest wspólnych dla narodów używających różnej mowy. Dotyczy to przede wszystkim społeczności żyjących w zbliżonych warunkach geograficznych, w obrębie jednego kręgu cywilizacyjnego.

W artykule tym pragnę zająć się jedną tylko grupą związków frazeologicznych – tymi, które wśród składających się na nie wyrazów zawierają nazwy zwierząt. Analizowany materiał został ograniczony do frazeologizmów wymienionych we *Frazeologicznym słowniku francusko-polskim* L. Zaręby¹ (dalej używam skrótu FSFP). Autor słownika zawarł w nim „około 5000 jednostek frazeologicznych: wyrażen i zwrotów idiomatycznych, przysłów, powiedzeń itp., będących wyborem frazeologii francuskiej od XIX wieku do czasów obecnych”², za pomocą cytatów przedstawił ich funkcjonowanie w języku i dał polski odpowiednik omawianego związku.

161 spośród zapisanych w wymienionym słowniku frazeologizmów francuskich to związki, w których występuje nazwa zwierzęcia, dla 46 z nich L. Zaręba przedstawił polski przekład, w którym również pojawia się taka nazwa. Te właśnie zwroty, wyrażenia i frazy stanowią przedmiot mojego zainteresowania. Polskie odpowiedniki wskazane przez Zarębę można na ogół odnaleźć w *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* S. Skorupki³ (dalej oznaczonym skrótem SFJP), choć czasem występują tam w innych wariantach, np. fr. *ménager la chèvre et le chou* został przez autora FSFP przetłumaczony jako *chcieć, by wilk był syty i owca cała*, podczas gdy Skorupka zamieszcza tylko wersję *i wilk syty i koza cała*. Niekiedy zdarza się, że L. Zaręba dając polski odpowiednik pomija podaną w SFJP wersję najbliższą na korzyść bardziej popularnej, np. fr. *faire d'une mouche un éléphant* jest przetłumaczo-

¹ L. Zaręba, *Frazeologiczny słownik francusko-polski*, Warszawa 1973.

² Ibidem, s. VII.

³ S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985.

ny jako *robić z igły widły*, mimo że w SFJP można znaleźć *robić z muchy słonia*. Trzeba też zwrócić uwagę na to, że odpowiedniki polskie podawane przez L. Zarębę nie zawsze odpowiadają wiernie współczesnemu znaczeniu wyrażenia francuskiego⁴.

Zestawiając ze sobą i porównując jednostki frazeologiczne polskie i francuskie, posługuję się neutralnym terminem *o d p o w i e d n i k*. Uważam bowiem, że terminy *w a r i a n t i s y n o n i m* winny być używane wyłącznie dla jednostek jednego języka. Przyjmując taką terminologię nie zgadzam się z koncepcją nazewnictwa zaproponowaną przez niektórych badaczy frazeologii porównawczej⁵.

Zarówno frazeologia polska, jak i francuska korzystają obficie ze słownictwa obejmującego nazwy zwierząt. Obserwacje poczynione przez użytkowników języka w życiu codziennym, w czasie pracy i rozrywek znalazły swe odbicie w języku. Świat zwierzęcy dostarczył wielu trafnych porównań i obrazowych zwrotów. Warunki naturalne, w jakich żyją Polacy i Francuzi, są zbliżone, oba narody należą też do tego samego kręgu cywilizacyjnego, objętego wpływem chrześcijaństwa i kultury śródziemnomorskiej. Można się więc spodziewać, że w zasobach frazeologicznych języka polskiego i francuskiego znajdą się odwołania do tych samych przedstawicieli fauny. Tak jest w istocie. Spośród 44 nazw oznaczających zwierzęta, które występują w jednostkach frazeologicznych zamieszczonych we FSFP, zaledwie 7 to nazwy, które według SFJP nie wchodzą w związki frazeologiczne. Są to: *pająk (araignée)*, *karp (carpe)*, *świstak (marmotte)*, *koszatka (loir)*, *kurka wodna (poule d'eau)*, *pantera (panthère)*, *żyrafa (girafe)*. Sięgnięcie do *Nowej księgi przysłów polskich* redukuje ten zestaw o kolejne nazwy. Można tam bowiem znaleźć frazeologizmy zawierające słowa *pająk*, *karp* i *żyrafa*. Oba języki budując swą warstwę frazeologiczną wykorzystują zbliżony zbiór nazw reprezentantów świata zwierząt. Podobnie wygląda też obciążenie frazeologiczne poszczególnych wyrazów. Zwierzętami, których nazwy najczęściej się tu wykorzystuje, są stworzenia najbliższe człowiekowi, te, których zwyczajnie są mu znane z codziennych kontaktów — pies, koń, wół i kot.

Zdecydowana większość omawianych frazeologizmów ma zabarwienie potoczne, nawet jeśli ich rodowód jest literacki.

Tym, co łączy wybrane przeze mnie wyrażenia, zwroty i frazy francuskie z ich polskimi odpowiednikami, jest znaczenie. Posługując się zbliżonymi bądź odmiennymi sposobami obrazowania, przekazują one bardzo sobie bliską zawartość treściową.

Za wyraz centralny frazeologizmu przyjmuję zawartą w nim nazwę zwierzęcia, zdając sobie sprawę z tego, że jest to założenie wynikające tylko z doraźnych potrzeb tego szkicu. Pozostałe wyrazy wchodzące w skład związku określam jako kontekst.

Analizowane jednostki frazeologiczne można podzielić na cztery typy:

1. frazeologizm francuski i jego polski odpowiednik zawierają nazwę tego samego

⁴ Np. fr. *peigner la girafe* przetłumaczony we FSFP jako 'zbijać baki' w dzisiejszej francuszczyźnie ma znaczenie 'wykonywać pracę niepotrzebną, ale wymagającą czasu'.

⁵ Np. w artykule D. Rytel, *Frazeologiczne warianty i synonimy ustalonych porównań w języku czeskim i polskim*, [w:] *Stalność i zmienność związków frazeologicznych*, pod red. A. M. Lewickiego, Lublin 1982, s. 69–77.

- zwierzęcia występującą w zbliżonym kontekście, np. fr. *acheter chat en poche*, pol. *kupić kota w worku*;
2. frazeologizm francuski i jego polski odpowiednik zawierają nazwę tego samego zwierzęcia występującą w różnym kontekście, np. fr. *qui veut noyer son chien l'accuse de la rage*, pol. *kto chce psa uderzyć, ten i kij znajdzie*;
 3. frazeologizm francuski i jego polski odpowiednik zawierają nazwy różnych zwierząt, natomiast konteksty są zbliżone, np. fr. *dormir comme un loir (une marmotte)*, pol. *spać jak susel*;
 4. frazeologizm francuski i jego polski odpowiednik zawierają nazwy różnych zwierząt występujące w różnych kontekstach (zbliżone jest jedynie znaczenie związku), np. fr. *chien qui aboie ne mord pas*, pol. *krowa, która dużo ryczy mało mleka daje*.

Związki frazeologiczne typu 1. i 2. dowodzą, iż w wielu wypadkach obie społeczności mają zbliżone wyobrażenie danego zwierzęcia, przypisują mu te same cechy i podobne reakcje. Pojawiające się w typie 2. odmienne konteksty służą tu do ilustracji tych samych zjawisk. Frazeologizmy dają wyraz spostrzeżeniom czynionym w trakcie obserwacji przyrody, rejestrują zachowania zwierząt w określonych warunkach. Niekiedy własne obserwacje są podparte tradycją, autorytetem Biblii lub pisarzy starożytnych. Niektóre ze zwierząt kojarzone są z cechami dodatnimi; mądrość ludowa wyrażona w języku obdarza je odwagą, sprytem, zdolnością do poświęceń. Inne służą jako odniesienie dla cech ujemnych – tchórzostwa, samochwalstwa, głupoty.

W obu językach negatywne skojarzenia budzi pies. Z jego obrazem wiążą się określenia brzydkiej pogody, np. fr. *il fait un temps de chien*, pol. *pogoda pod psem, psia pogoda*, fr. *il fait un temps à ne pas mettre un chien dehors*, pol. *pogoda, że psa nie wygnać*. Pies także służy do określenia zupełnej pustki: fr. *il n'y a pas un chien*, pol. *nie ma psa z kulawą nogą*. Narzucone ograniczenie wolności jest również ilustrowane przez związek zawierający wyraz *pies*; fr. *être comme un chien à l'attache (d'attache)*, pol. *być uwiązany jak pies na łańcuchu*.

Zarówno język polski, jak i francuski mają jeszcze wiele innych idiomów nie zawartych w FSFP, w których widoczny jest negatywny stosunek do psa. Ten rodzaj nacechowania wynika najprawdopodobniej ze wschodniej proveniencji chrześcijaństwa, które wywarło olbrzymi wpływ na mentalność obu narodów. Ludy Wschodu do dzisiaj uważają psa za stworzenie nieczyste i nie starają się o bliski z nim kontakt. Ten niechętny stosunek przetrwał w języku, choć dzisiejsi Francuzi są wielkimi miłośnikami psów, a w Polsce również hoduje się je bardzo chętnie.

Za zwierzę brudne, niechlujne, brzydkie, o złych skłonnościach uchodzi w obu językach świnia. Znajduje to wyraz we frazeologii, choć nie w słowniku L. Zaręby. FSFP podaje tylko fr. *jouer un pied de cochon, faire un tour de cochon*, pol. *zrobić komuś świński kawał*. Na tle wielu powiedzeń charakteryzujących to zwierzę zaskakuje francuski zwrot *être amis (camarades, copains) comme cochons*, pol. *być nierozłącznymi przyjaciółmi*⁶.

⁶ Językoznawcy tłumaczą ten przykład zjawiskiem homonimii. *Cochon* pochodzi tu prawdopodobnie od wyrazu *soçon* 'kolega, współnik'; por. *Dictionnaire des expressions et locutions*, Le Robert 1985, s. 215.

Pejoratywnie również ocenia się w obu językach niedźwiedzia. Jest on przedstawiany jako stworzenie ociężałe, głupie, nieświadome swej siły, niebezpieczne dla człowieka. Wyobrażenie takie ukształtowało się niewątpliwie w trakcie bezpośrednich kontaktów z tym wielkim zwierzęciem, ale również nie można tu pominąć roli literatury, a szczególnie bajki, która takie widzenie niedźwiedzia utrzymywała (bajki Ezopa, La Fontaine'a). Oto dwa przykłady frazeologizmów zawierających nazwę niedźwiedzia: fr. *c'est le pavé de l'ours*, pol. *to niedźwiedzia przysługa*, fr. *il ne faut pas (jamais) vendre la peau de l'ours qu'on ne l'ait mis par terre*, pol. *nie dziel skóry na niedźwiedziu lub jeszcze niedźwiedź w lesie, a już skórę targują*. L. Zaręba podaje synonimiczne powiedzenie *nie mów hop, póki nie przeskoczysz*.

Przedstawione w FSFP związki frazeologiczne z nazwą wilka nie charakteryzują tego zwierzęcia szczególnie negatywnie. Wilk jest doświadczony, przezorny, cechuje go solidarność grupowa. Jego spryt i wycucie sytuacji uwydatnia znane w obu językach przysłowie fr. *quand on parle du loup il montre sa queue (on en voit)*, pol. *o wilku mowa, a wilk tu*. Jest to ten sam motyw, który pojawia się u Terencjusza w postaci bardziej metaforycznej *lupus in fabula*.

Wspólne źródła literackie są bardzo często przyczyną podobieństw frazeologizmów w różnych językach. Bajka La Fontaine'a wprowadziła do frazeologii wyrażenie *lwia część*, fr. *la part du lion*, Biblii zawdzięczamy frazeologizm *koziol ofiarny* fr. *le bouc émissaire*, a św. Hieronim jest autorem przysłowia *darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby*, fr. *à cheval donné on regarde pas à la bride*.

Obraz świata zwierząt, który był przez te związki kształtowany, stanowił więc wspólną własność społeczności danego kręgu kulturowego.

Przytoczone wyżej frazeologizmy akcentowały jedność wizji świata zwierzęcego u użytkowników języka polskiego i francuskiego. Jednostki frazeologiczne typu 3. i 4. sygnalizują raczej różnice w jego postrzeganiu. Do ilustracji właściwości i zachowań są wykorzystywane odmienne przykłady. Podkreślane cechy przypisuje się w obu językach różnym zwierzętom.

Na pograniczu między tymi grupami znajdzie się przysłowie fr. *mieux vaut moineau en cage que poule d'eau qui nage*, pol. *lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu*. We frazeologizmie francuskim i jego polskim odpowiedniku pojawia się nazwa wróbla symbolizującego tu rzecz mało wartościową, ale dostępną. We frazeologii francuskiej wróbel jest nacechowany wyraźnie negatywnie (np. *sale moineau, vilain moineau*). W języku polskim ptak ten nie powoduje tak złych skojarzeń. Drugi człon związku zawiera nazwę ptaka cenniejszego. Dla Francuzów tą wyżej cenioną zdobyczą jest *kurka wodna*, w polskim odpowiedniku pojawia się egzotyczny kanarek lub też w innych wersjach *goląb, cietrzew, kuropatwa, bocian, orzeł, przepiórka, słowik, gęś, czyżyk, żuraw, dzięcioł, sokół, kos, sikorka*, a nawet *papuga*. Wszystkie te ptaki są wyżej cenione od pospolitego wróbla. Kanarka występującego we FSFP Francuzi nisko cenią. We frazeologii służy on jako ilustracja gadatliwości i głupoty (por. *babiller comme un canari, avoir une cervelle de canari*).

Porównanie frazeologizmów w obu językach ujawnia nieco odmienne zhierarchizowanie świata zwierząt. Różne wartościowanie jest też widoczne w przysłowiu

nawiązującym do mitycznej krainy dostatku. Kraju, gdzie „kiedyś żywe kielbasy a pieczone gołębie po świecie latały”. Pamięć o „złotym wieku” żyje we francuskich baśniach o *pays de cocagne* i niemieckich o *Schlaraffenland* (kraju leniów). Były one resztą znane również starożytnym Grekom. W starej komedii attyckiej z V w. przed Chr. czytamy, że w owym kraju „pieczone kwiczoły, pragnąc być zjedzonymi, latały ludziom koło ust”. Greckie kwiczoły Rabelais w XVI w. zastąpił skowronkami, stąd francuskie przysłowie *attendre que les alouettes tombent toutes roties dans le bec*. W wersji niemieckiej utrwalonej w XVI w. przez szewca – poetę Hansa Sachsa pojawiają się pieczone gołąbki (*gebratene Tauben, die einem ins Maul fliegen*). Tę wersję podtrzymują przysłowia polskie. Już u Salomona Rysińskiego w 1618 r. pojawia się dwuwiersz:

„Nie przylecą do lenia pieczone gołąbki,
by siedział i nadsiedział, zgotowawszy ząbki”.

W słowniku Zaręby znajdziemy to przysłowie w bardziej popularnej formie *czekać aż pieczone gołąbki wlecą same do gąbki*. Tak więc w przysłowiach ujawniają się także gusty kulinarne narodów. Wielkim przysmakiem Polaków były pieczone gołębie, natomiast Francuzom dobrobyt kojarzy się z pieczonymi skowronkami, których u nas w ogóle nie uważa się za ptaki jadalne⁷.

Odmienne w obu językach jest traktowany zając. Polska frazeologia podkreśla jego tchórzostwo i szybkość ucieczki, natomiast w języku francuskim akcentuje się jego głupotę oraz złą pamięć, np. fr. *avoir une mémoire de lièvre*, pol. *mieć kurzą pamięć*. Przekonanie o krótkiej pamięci zająca wynika prawdopodobnie z obserwacji jego zwyczaju wracania do miejsca, gdzie na niego polowano⁸. Polszczyzna niezdolność dłuższego pamiętania przypisuje symbolowi głupoty – kurze.

Zając pojawia się też w powiedzeniu fr. *courir plusieurs lièvres à la fois*, pol. *łapać kilka srok za ogon*. SFJP przytacza również polską wersję bliższą językowi francuskiemu: *kto dwa zające goni, żadnego nie złapie*. Za autora tego przysłowia uchodzi Erazm z Rotterdamu, a jego łacińska forma *Duos qui lepores sequitur, neutrum capit* odwołuje się do szybkości zająca. W polszczyźnie przysłowie w tej wersji pojawiło się w połowie XVII w., natomiast odmianka *ze sroką* jest późniejsza, gdyż pochodzi z końca wieku XVIII.

Wspomniałam już, że obraz kury jest w języku polskim negatywny. Nie tylko jest głupia, ma złą pamięć, ale również brzydko pisze. Zwroty *pisać (bazgrać) jak kura pazurem* mają swoje łacińskie źródło (*gallina scripsit*). W języku francuskim bazgrze się jak kot: *écrire (gribouiller) comme un chat*. Charakterystyczne zachowania zwierząt nie zawsze są jednakowo postrzegane przez użytkowników obu języków. Mocny sen jest w języku polskim szczególną właściwością susła, natomiast w języku francuskim świstaka lub koszatki, por. fr. *dormir comme une marmotte (un loir)*, pol. *spać jak susel*. Zwierzęta te zapadają w sen zimowy, wszystkie więc mogą stanowić

⁷ Obszernie to przysłowie omawiają m.in. J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. I, Warszawa 1975, s. 264–269 i T. Sinko, *Klasyczne przysłowia w polszczyźnie*, Książnica Atlas, Lwów – Warszawa 1939, s. 51–55.

⁸ Por. A. Rey, S. Chantreau, *Dictionnaire des expressions et locutions*, Le Robert, 1985.

równie dobry składnik porównania. W polszczyźnie pojawiają się też wersje ze *świstakiem*, *bobakiem* i *borsukiem*.

Rzewny płacz jest w naszym języku przypisywany bobrowi. Zwrot *plakać jak bóbr* używany był już w XVII w. i wiązał się genetycznie ze starym rubasznym przysłowiem *okupił się jak bóbr jajcami*. W języku francuskim zwierzęciem, które rzewnie płacze, jest cielę, por. *pleurer comme un veau*, natomiast *bóbr* bardzo rzadko występuje w związkach frazeologicznych.

Omawiając frazeologizmy 1. typu zwróciłam uwagę na wspólne obu językom kojarzenie psa z brzydką pogodą, z zimnem. Francuszczyzna ma tu szerszą skalę porównań. Powiedzenie *il fait un froid de canard* (dosłownie: 'jest kacze zimno') nawiązuje do zwyczajów łowieckich. Niska temperatura była pogodą odpowiednią do polowań na kaczki⁹, natomiast frazeologizm *il fait un froid de loup* ('jest wilcze zimno') to leksykalny relikwyt po czasach, gdy zimą wygłodzone wilki wychodziły ze swych siedzib i zagrażały ludziom¹⁰. Językowy obraz wilka podkreśla jego grupową solidarność, ale równocześnie nieliczenie się z jednostkami spoza stada i relatywność oceny dobra i zła. Francuskie przysłowie *il faut hurler avec les loups* ('trzeba wyc z wilkami') ma swoje źródło w starożytności. W polszczyźnie również pojawia się już w XVI w., ale znacznie popularniejsza jest inna wersja przytoczona przez FSFP: *gdy się wejdzie między wrony, trzeba krakać jak i one*, którą można znaleźć już w słowniku Knapiusza¹¹. *Dictionnaire des expressions et locutions* wyjaśnia znaczenie frazeologizmu francuskiego jako konieczność bycia okrutnym, niesprawiedliwym po to, by się spodobać otoczeniu¹². Polskie przysłowie, choć o znaczeniu podobnym, ma o wiele słabsze nacechowanie pejoratywne. SFJP podaje, iż oznacza ono: „trzeba przystosować się do otoczenia”¹³. Wiąże się to oczywiście ze znacznie mniejszym zagrożeniem ze strony wron niż wilków. Tym, co łączy oba gatunki, jest stadny sposób życia i wynikająca stąd konieczność dostosowania się poszczególnych zwierząt do obyczajów stada. Ta właśnie cecha została w obu przysłowiach uwypuklona.

Do frazeologizmów odwołujących się do obrazu psa należy francuskie przysłowie *tous les chiens qui aboient ne mordent pas*. Pojawia się ono również w tej wersji u polskich autorów – Reja, Potockiego i w słownikach – Mączyńskiego, Knapiusza, Lindego, warszawskim, np. u Knapiusza: *Pies, co szczeka, nie bardzo kąsa*. Przysłowie to jest echem Erazmowego *Canes timidi vehementius latrant*, które jeszcze dawniej pojawiało się u pisarzy starożytnych.

L. Zaręba podaje jako polski odpowiednik frazę *krowa, która (dużo) ryczy, mało mleka daje*. Oba te przysłowia połączone są ze sobą także, w *Nowej księdze przysłów polskich*. Polska wersja ma również długą historię. Występuje już w zbiorze

⁹ *Trésor de la langue française. Dictionnaire de la langue du XX^e siècle (1789–1960)*, pod red. P. Imbs, Editions du Centre Nationale de la Recherche Scientifique, 1971, s. 96.

¹⁰ *Dictionnaire des expressions...*, s. 565.

¹¹ Por. T. Sinko, *op. cit.*, s. 57.

¹² *Dictionnaire des expressions...*, s. 566.

¹³ S. Skorupka, *op. cit.*, t. II, s. 615.

Rysińskiego (*Krowa, która siła ryczy, mało mleka dawa*) i u Knapiusza (*Krowa, co barzo ryczy, mało mleka daje*).

Oba te przysłowia znane są w różnych językach europejskich. Zastosowane tu całkowicie odmienne sposoby obrazowania powodują, iż trudno jest mówić o ich pełnej równoznaczności. Frazeologizm francuski jest objaśniany jako 'ci, którzy wiele wygrażają i demonstrują swój gniew, nie są najbardziej niebezpieczni'¹⁴, natomiast polskie przysłowie według S. Skorupki znaczy 'kto wiele mówi, mało robi'¹⁵. Treść obu frazeologizmów jest jednak sobie bliska. Jest w nich mowa o nieefektywnym działaniu tych, którzy czynią wiele hałasu. Jednakże wymienne stosowanie obu fraz nie zawsze byłoby możliwe.

Sytuacja wzajemnej nieodpowiedniości przedmiotów jest w obydwu językach ilustrowana przez kilka różnych związków frazeologicznych. Francuszczyzna ukazuje tu zabawne obrazy zwierząt noszących odzież lub posługujących się różnymi przedmiotami. FSFP przytacza dwa takie przykłady: fr. *aller comme un tablier à une vache* 'pasować jak fartuch do krowy', fr. *aller comme une bague à un chat* 'pasować jak pierścionek do kota'.

Polskie odpowiedniki to: *pasować jak wół do karety, pasować jak kwiatek do kożucha*. Pierwszy z polskich zwrotów wywodzi się ze starożytności. Horacy pisał o ludziach niezadowolonych ze swego zawodu i losu:

Optat ephippia bos, piger optat arare caballus 'wół życzy sobie siodła, a ochoczy koń orania'.

U Potockiego w *Moraliach* przybrało to postać; *Wół do siodła, koń do plugu*. „Obraz wołu użytego, zamiast konia do jazdy pod siodłem, lub muła do noszenia juków zastąpiono u nas częstszym obrazem wołu, zaprzęgniętego do dyliżansu pocztowego lub do karety, zamiast do pluga”¹⁶. Drugie porównanie pojawia się w polskiej literaturze w XIX w.

Aczkolwiek frazeologizmy polskie i francuskie dotyczą tego samego zjawiska – wzajemnej nieodpowiedniości, to jednak trzeba zauważyć, że polskie zwroty nie budzą tak żartobliwych skojarzeń.

Wspólne znaczenie pogodzenia sprzeczności mają wywodzące się z tego samego źródła frazeologizmy fr. *ménager la chèvre et le chou*, pol. *chcieć, by wilk był syty i owca cała*. Powiedzenia te nawiązują do jednego z najdawniejszych i najpopularniejszych zadań matematycznych na tzw. przeprawą (jak przeprowić przez rzekę wilka, kozę i kapustę). W wersji polskiej zamiast owcy może się pojawić znana z oryginalnej zagadki koza. SFJP podaje: *I wilk syty i koza cała*. Wersja francuska wyeliminowała wilka, pozostawiając kozę i kapustę (*chèvre et chou*). Przyczyną takiego zestawienia są najprawdopodobniej czynniki fonetyczne – zjawisko aliteracji¹⁷. We współczesnym francuskim słowniku politycznym używa się terminu *chèvre-chou* na oznaczenie chęci usatysfakcjonowania wszystkich.

Frazeologizmami oddającymi bezmyślne patrzenie się na coś, co przekracza

¹⁴ *Dictionnaire des expressions...*, s. 197.

¹⁵ S. Skorupka, *op. cit.*, t. I, s. 359.

¹⁶ T. Sinko, *op. cit.*, s. 71.

¹⁷ *Dictionnaire des expressions...*, s. 191.

możliwości intelektualne oglądającego, są przysłowia: fr. *être là comme une vache qui regarde passer un train*, pol. *gapić się jak cielę na malowane wrota*, *patrzeć jak wół na malowane wrota*. Zarówno związek frazeologiczny francuski, jak i związki polskie posługują się tu zwierzętami tego samego gatunku: *krowa*, *cielę*, *wół*. *Cielę* jest w polskiej frazeologii synonimem gapowatości, por. *Boże cielę*, *głupie cielę*, *marynowane cielę* itp. We współczesnej francuszczyźnie wyraz ten nie ma takiego znaczenia. *Krowa* w języku francuskim jest wyrazem dość często wyzyskiwanym frazeologicznie. W języku polskim to zwierzę też nie budzi wyraźnie dodatnich skojarzeń. Natomiast pojawienie się *wołu* w tym frazeologizmie jest w zasadzie sprzeczne z jego konotacją językową. W polszczyźnie *wół* jest *roboczy*, *cierpliwy*, *silny*, *ciężki*, *haruje*, *pracuje*, *orze*... Podobnie jest zresztą w języku francuskim, co znalazło swoje odbicie w bajkach La Fontaine'a.

W obu porównywanych językach uderza skonfrontowanie tępego zwierzęcia z wytworem ludzkiej cywilizacji.

Przedstawione tu omówienie kilku frazeologizmów zaledwie dotyka problematyki. W zagadnienia te można się wglębiać, porównując wersje występujące w różnych językach, wyjaśniając ich etymologię i istniejące różnice. Moim celem było tylko zwrócenie uwagi na osobliwości sposobu widzenia świata przez dwa narody przez pryzmat związków frazeologicznych.

KONSTRUKCJE Z PRZYIMKIEM U W POLSZCZYŹNIE

Przyimek *u* w polszczyźnie łączy się z rzeczownikami lub zaimkami rzeczownikowymi w dopełniaczu, tworząc konstrukcje, które pełnią rozmaite funkcje semantyczno-składniowe: mogą pojawiać się w roli okoliczników, dopełnień i przydawek.

Zadaniem tego artykułu jest prześledzenie różnych funkcji semantyczno-składniowych połączeń przyimka *u* z dopełniaczem w historii języka polskiego oraz wykazanie, że jego produktywność słabnie wskutek ekspansji innych wyrażen przyimkowych lub form dopełniacza i celownika na obszary zarezerwowane dotychczas dla konstrukcji z przyimkiem *u*.

Próbie klasyfikacji znaczeń tego przyimka podejmują słowniki, ale przeprowadzony w nich podział jest dla naszych celów zbyt szczegółowy i nieostry. Pisali o przyimku *u* B. Klebanowska¹ i A. Weinsberg², lecz ich badania miały charakter synchroniczny i dotyczyły szczegółowych funkcji semantycznych tego przyimka. Nieco uwagi poświęcili mu też K. Żelazko³ i D. Buttler⁴.

Materiał przykładowy zebrany został z tekstów literackich od XIV do XX wieku, a także ze słowników.

Przyimek *u* w konstrukcjach o znaczeniu okolicznika miejsca

Wyrażenie przyimkowe *u + D* w funkcji okolicznika miejsca oznacza przedmiot, w pobliżu którego coś się znajduje lub dzieje. W polszczyźnie współczesnej zaobserwować można znaczne ograniczenie użycia tego wyrażenia w porównaniu ze stanem wcześniejszym.

Oto przykłady okoliczników miejsca dziś wypartych przez wyrażenia przyimkowe: *przy + Msc*, *obok + D*, *kolo + D*, *w pobliżu + D*: XIV-XV w.: *kusil iesm cze wvodi przecywomolwena. Pfl 80, 7, Agdisz bil wyelblōdi ostawyl przed myastem vstudnycey BZ 14 d, w. 28, on to sluga vczynyl wvodi. BZ 15 b, w. 16, XVI w.: ksiadz biskup, po obiedzie u stolu siedzac [...] powiedzial: GornPis I 65, Czekał u onej dziury z bratnaem KlonWor 65, Więc kiedy go załapią, zdybią go u żlobu, KlonWor 170,*

¹ B. Klebanowska, *Znaczenia lokatywne polskich przyimków właściwych*, Wrocław 1971, s. 43–45.

² A. Weinsberg, *Przyimki przestrzenne w języku polskim, niemieckim i rumuńskim*, Wrocław 1973, s. 93–94.

³ Por. K. Żelazko, *Czasowniki przechodnie o składni wielorakiej w języku polskim*, Wrocław 1975, s. 194.

⁴ D. Buttler, *Innowacje składniowe powojennego trzydziestopięciolecia*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*. Praca zbiorowa pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1981, s. 114–115.

XVII w.: wprzód nam zadzwonią w kościele *u fary*, PotMor I 5, ja tu konia *u kołu* trzymam PasPam 125, [rycerz] stał *u morza* płacząc HistRzym 52, XVIII w.: na imieniny *u jednego stołu* Dał stu jeść, NarSat 54, uwiązał konia *u drzewa* Boguś 18, umrę *u nóg* twoich, Boguś 31, XIX w.: lampę *u kraty* zaświecę; MickDzP II 135, bydlę się przemknie *u rowu*, Lenart 120, Franka na ławie *u okna* przyklekła OrzeszkCham 180.

W wieku XX przyimek *u* łączy się głównie z rzeczownikami będącymi nazwami wejść, wyjść i krańcowych części przedmiotów, np.: *u drzwi*, *u bramy*, *u wylotu*, *u nóg*, *u sufitu*, *u stóp*, *u góry*, *u dołu*, *u progu*. Przykłady: stanę *u bliźnich* mych *progu*, Staff 180, drgają kamienie *u mych stóp*. WyspDram II 8, tworzą zbitą masę *u drzwi*. WyspDram II 383.

Jak widać więc użycie *u+D* ogranicza się do pewnych utartych leksemów, skutkiem czego konstrukcja ma raczej charakter związku frazeologicznego niż żywego modelu składniowego.

Bywa też, że wyrażenie przyimkowe *u+D* jest eliminowane przez związki innymi przyimkami.

Przyimek *pod* z narzędnikiem wypiera następujące konstrukcje: Pompejusz [...] przywiódłszy wojsko tuż *u Rzymu* je położył; GórnPis II 207, Tuż *u Krakowa* jest rzeczka Prądnik, GórnPis I 62, zebrać *u kościoła* młodemu sromota. KlonWor 149, Padł Władysław Jagiello *u Warny* w młodości JurkUtw 306.

Przyimek *na* z miejscownikiem zastępuje *u+D* w następujących związkach: Nie przepomnę też tu owego ćwiczenia, które *u dworu* nie do końca jeszcze zagasło, GórnPis I 94, żona [...] rada słyszeć *u dworu* język narodu swego. Ludzie 445, Jaką piosnkę najczęściej gra *u fortepiana*? MickDzP III 79, [Franka] *u szyi* mu zawisła OrzeszkCham 39.

Przyimek *do* z dopełniaczem okazał się ekspansywny w następujących rodzajach konstrukcji: [Prometeusz] jest [...] na gorze wysokiej *u jednego kamienia* łańcuchem przykowany, GórnPis II 474, [nędznik] padł *u nóg* cesarzowi. RejZwierc I 236, masz być włóczon *u ogona* końskiego uwiązany, HistRzym 75, Prezentuje wieczorem i sadza *u stołu*, PotMor I 25.

Przyimek *w* z miejscownikiem wypiera *u+D* z konstrukcji typu: muszą być dwie osobie *u sądu*, tego kto skarży y kto odpor czyni. BazOpop 94 r., Klucznik ma dworu pilnować, gdy urzędnik *u roboty* Gostom 51.

Przyimek *z+D* może zastąpić *u+D* w zdaniu: Jerzy stanął *u przodu* sceny, KisDram 8.

Oprócz omówionych przykładów okolicznika miejsca w tekstach spotykamy się często z wypadkami, kiedy wyrażenie *u+D* wskazuje osobę będącą właścicielem lub użytkownikiem miejsca, w którym coś się znajduje lub dzieje, np.: *mieszkać u koleżanki*, *wychowywać się u ciotki*, *bywać u znajomych*. Konstrukcje tego rodzaju są liczne i występują od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Oto ich przykłady: XIV-XV w.: Yprzychodnye ktorzis pogoscinach *vwas sę*. BZ 54 b, w. 4, Aony przeto vstanowily syř *vslugi* swego BZ 10d, w. 25, XVI w.: Augustus na wieczerzy *u Feliona* był, RejZwierc 38, Czegoć nie dostaje, szukaj *u sąsiada*, GórnPis II 424, zając *u urzędnika* dla pana ma być. Gostom 68, XVII w.: Schowałem się przy

swarni u króla duńskiego. JurkTrag 80, dano mi tedy stancją piękną u Moskala dostatniego. PasPam 286, u Tyszkiewicza zabawiłem się dwie niedzieli; PasPam 273, XVIII w.: Lepiej z Kalwinem żyć niż u księży, TrembPis I 125, [Skrzetuski] mógł za WM Panem Dobrodjem co mówić u Margrabstwa, ŚniadKor I 278, Jutro przypada bal u biskupa, ŚniadKor I 161, XIX w.: kto u mnie bywa, PrusLalk I 146, Mela całe prawie dni przesiadywała u Róży, ReymZiem I 245, Zastał ją u babki, ReymZiem I 136, XX w.: [Janusz] siedzi u Celinuchny, DąbrNoce IV 118, nie wpuszczę konika, ostanę u mamy. WyspDram II 71, ja u nich gościłam. Chorom 151.

Wiele z omawianych tutaj związków może pełnić funkcję okoliczników i dopełnień, szczególnie gdy się znajdują w pozycji po czasownikach takich jak: *bawić, bywać, gościć, mieszkać, nocować, przebywać, rozgościć się, wychowywać się, wysiadywać, zakwaterować się, zamieszkać*. Czasowniki te nie występują samodzielnie; ich znaczenie uzupełniane jest z reguły okolicznikami miejsca odpowiadającymi na pytanie gdzie?, ale także w wielu wypadkach można postawić pytanie o dopełnienie u kogo?, np.: *przebywać u znajomych (u kogo?)*, *gościć u koleżanki (u kogo?)*, *nocować u matki (u kogo?)*.

Przyimek u w funkcji okolicznika czasu

W dawnej polszczyźnie zdarzało się użycie u z dopełniaczem w funkcji okolicznika czasu. Dziś w takim wypadku zastosowalibyśmy wtórne przyimki *podczas + D* lub *w czasie + D*. Oto przykłady:

XVI w.: Niewieścia żałoba tylko u pogrzebu. BierEzop 240, zabito u szturmie hetmana starszego, RejZwierz 103, XVII w.: wszystko to byli potracili u pierwszych szturmów. PasPam 127.

Współcześnie zanotowałam tylko jeden taki przykład: teraz, u samego początku nowych dni, okazało się, że tamte lata tyle zburzyły, Andrzej 34.

Przyimek u w konstrukcjach o znaczeniu dopełnienia przedmiotowego

Wyrażenie przyimkowe *u + D* w funkcji dopełnienia przedmiotowego występuje po czasownikach oznaczających prośbę, dopominanie się, wymuszanie. Są to: *dopominać się, dopraszać się, prosić, ubłagać, uprosić, upominać się, wyblagać, wyjednać, wymodlić, wymóc, wymusić, wyprosić, wywalczyć, wyżebrać, żebrać* oraz dawne: *napierać się* «dopominać się, dopraszać». Oto przykłady konstrukcji używanych od najdawniejszych czasów do dzisiaj: XIV-XV w.: was prosza abisce my tez y u nyey y u iey sina laszka uproszili ModWac 60, XVI w.: *napyeral sze onych pyenyedy v oycza S. amandusza ŻywAm 276*, to będzie z dobrem tego, u kogo sie upomnie. GórnPis II 220, XVII w.: *król czci u Turka prosi JurkUtw 306*, *Uproszą to u Boga wszystko Bernardyni: PotMor I 309*, XVIII w.: *Bizouard powinien się u mnie o swoje należytość sądownie upominać. TrembList I 233*, *Stanisław August wyjedna mi u Króla przebaczenie. TrembList I 51*, *wymógł sobie u wielkorządcy onej [pensji] niezwłoczne [...] wypłacenie. TrembList I 64*, XIX w.: *żebrałem o śmierć u Boga; Święt 67*, XX w.: *Wymodlić sobie łaskę, przebaczenie u kogo. SWB s. v. prosić. Wyżebrwał u dobrych ludzi drobne datki. SPP s. v. wyżebrać*.

Po czasownikach *wyblagać*, *wypraszać* spotyka się obocznie wyrażenia przyimkowych *u + D* i *od + D*, np.: *Wyblagać u matki (od matki) zgodę na małżeństwo*. SPP s. v. *wyblagać*, *Wyprosił u matki przebaczenie*. *Wypraszał pieniądze od rodziców*. SPP s. v. *wypraszać*.

Do dopełnień należy również zaliczyć konstrukcje z czasownikami oznaczającymi kupowanie, pożyczanie, takimi jak: *kupić*, *pożyczyć*, *wydzierżawić*, *wykupić*, *zadłużyć się*, *zapożyczyć się*. Konstrukcje takie spotykamy od czasów najdawniejszych aż do dzisiaj. Przykłady: XIV-XV w.: *mycolay kupyl vnyego krowa* KurZap nr 537, *Jaco Mroczek v mey zony wypożyczil pirschenya zakopa*. KurZap nr 529, XVI w.: *kto pożyczyszy pieniędzy u kogo marnie je na zbytkach potyrał*, GórnPis II 295, *Kmieć jeden u drugiego rolej nie ma kupować*; *Gostom 36*, XVII w.: *Kupiela tę karczmę u ojca ich Dudkowa*, TrepLib 46, *Co chcesz, możesz u niego bez pieniędzy kupić*. PotMor I 189, XVIII w.: *Pożyczać pieniędzy u inszych, [...] cale jest rzecz plugawa*, KonPis II 302, [cenzor] występki notowane pozwolił *u siebie wykupować*, KitOpis 94, XIX w.: *Już miesiąc zadłużają się u swego lokaja*, PrusLalk I 150, XX w.: *Zapożyczył się u przyjaciół*. SPP s. v. *zapożyczać się*.

I tutaj zdarzają się oboczności wyrażen przyimkowych *u + D* i *od + D*, np.: *Wydzierżawił kawałek łąki u sąsiada||od sąsiada*. SPP s. v. *wydzierżawić*, *Kupić u kogo||od kogo*. SPP s. v. *kupić*, *Pożyczyć u kogo||od kogo*. SPP s. v. *pożyczyć*.

Dopełnienie przedmiotowe wyrażone połączeniem przyimka *u* z dopełniaczem występuje również w związkach z jednostkowymi czasownikami, nie dającymi się ująć w większe grupy semantyczne. Wymienić tutaj należy: *dostrzec*, *meldować się*, *nauczyć się*, *pokazywać się*, *pracować*, *praktykować*, *robić*, *służyć*, *spowiadać się*, *starać się*, *terminować*, *uczyć się*, *widzieć*, *wskórać*, *wstawić się*, *wyspowiadać się*, *zamawiać*, *zauważyć*, *zdarzyć się*, *zgłosić się* i dawne: *patrzeć u kogo* 'dostrzegać', *omówić u siebie* 'uniewinnić, wytłumaczyć przed sobą'. Przykłady:

XIV-XV w.: *Patrzaycie tego u panny Mariey* ModWac 73, XVI w.: *Urzędnik u rządneho szlachcica [...] ma sie porządku uczyć*, Gostom 20, *Arystoteles u Aleksandra, Seneka u Nerona, o co się starali?* Gostom 6, *Ukazuje, iż lepiej omówić u siebie niewdzięcznika niż się nań skarżyć*, GórnPis II 311, XVII w.: *[Stanisław] słuzył u ślachty za chłopca* TrepLib 77, *[wydra] u niego się wszystkiego nauczyła* PasPam 500, XVIII w.: *śmiało powiedzieć mogę, że zarobilem u Niego*. KarpKor 164, *Widziałem wiele wierszów moich u WWMPanny Dobrodziejki ręką Jej podpisanych*. KarpKor 15, XIX w.: *Pozostaną tylko ci, którzy dawniej u nas pracują* ReymZiem I 31, XX w.: *Mickiewicz długie lata terminował u klasyków*, Przyb 32, *na pewno zgłosi się u mnie pan Witold*. Chorom 156, *Zauważył u niego odruchy niechęci*. SPP s. v. *zauważyć*, *Wyspowiadał się u opata*. SPP s. v. *wyspowiadać się*, *Złością nic u niego nie wskórasz*. SPP s. v. *wskórać*.

Wyrażenie przyimkowe *u + D* w funkcji dopełnienia ma znacznie ograniczoną produktywność. W tekstach spotykamy bardzo wiele przykładów, w których dziś użylibyśmy bądź innych wyrażen przyimkowych, bądź też form przypadkowych bez przyimka.

Przez wyrażenie przyimkowe *od + D* eliminowane są następujące konstrukcje: *Musieli tedy dać 130 koni, i to ich aż u żołnierzow najmowali*, PasPam 299 (dziś:

wynając co od kogo), [rolnicy] tego tylko zdają się u nas żądać, żeby ich uznano ludźmi. KrasPodst 64, Ten sam zyskiwają u mnie przywilej [służący] KrasPodst 47.

W funkcji dopełnienia sprawcy występowało wyrażenie przyimkowe *u + D*; obecnie używa się *przez + B*, np.: wziął nieco od niego z tych rzeczy, które u prostych ludzi za dobre są rozumiane. GórnPis II 205, świadczcie miłość ojczyźnie; [...] u niej i u wszystkich będziecie kochani. PotMor I 333.

Wyrażenie przyimkowe *dla + D* pojawia się zamiast *u + D* w następujących związkach: pan każdy u poddanych swoich jest jako mądry lekarz RejZwierc I 141, drudzy ludzie radzi widzą cichego, skromnego, [...] ten już u nich wielki człowiek. GórnPis I 78, Ucz się w domu, jakim chcesz być u ludzi. PotMor I 430.

Celownik wypiera wyrażenie przyimkowe *u + D* w przykładach typu: Elena neucradla v Anny szeszorga owecz szchlewa KurZap nr 567, micolay v Jana nevrwal oszmydzeszath grossy KurZap nr 810, Jakom ya zlodzeya nyepzechowywała anym rzeczy vnyego gwalthem [...] zabrala. KurZap nr 3020, Jacom ya nyeodbyl v grzegorza czązey szamosodm gwaltem. KurZap nr 814, poswarek z panną miewali u siebie za rzecz przyjemną GórnPis I 72, Samson [...] paszczeki rozdierał u lwa okrutnego; Rej Zwierz 97, postanowił u siebie [...] zacząć się krzątać koło publicznych interesów KrasKor I 76.

Z dopełnieniem przyimkowym *u + D* mamy do czynienia także w związkach z niektórymi przymiotnikami. Współcześnie takie dopełnienie występuje tylko w połączeniu z jednym przymiotnikiem (imiesłowem), np.: znany u ludzi || ludziom⁵. W dawnej polszczyźnie także inne przymiotniki konotowały wyrażenie przyimkowe *u + D*: sławny, tajny, tani, ważny, wdzięczny, wielewładny. Przykłady: XVI w.: cnotliwy Przerębski [...] był tak wdzięcznym u ludzi, GórnPis I 64, poranv vkazala ze mv yedna ktora byla slawna v ludzy ŻywAm 309, A trudno tak rozumieć, żeby Eschines był tanim u siebie, GórnPis II 27 ('sam się nisko cenil'), czemuż taka wdzięczność [...] ważna jest u Boga? GórnPis II 294, nie tajne też są u wszech ludzi, sławne a poćiwe sprawy RejZwierc I 5, Póďtecie do mnie wszyscy, pracą zmordowani, Bo u mnie takowym odpoczynek tani. Grabow 30, XVII w.: Twa chęć i życzliwość jest u mnie wielewładna. JurkTrag 84.

Jak widać z przytoczonych przykładów, współcześnie takie konstrukcje bądź zanikły, bądź zostały zastąpione przez wyrażenia przyimkowe *dla + D* lub *wobec + D*.

Przyimek u w konstrukcjach o znaczeniu przydawki

Wyrażenie przyimkowe *u + D* w funkcji przydawki pojawia się dość rzadko. Występuje z jednej strony po niektórych rzeczownikach i wtedy oznacza całość, której coś jest uzupełnieniem lub częścią składową, np. klamka u drzwi, palec u nogi, klamra u pasa, wstążka u kapelusza. Taka przydawka okolicznościowa jest w użyciu do dzisiaj. Oto przykłady z tekstów od XVI do XX wieku: Ten pstry worek u pasa, wszak go baczysz i ty, KlonWor 74, Złemu śpiewakowi chustka u pasa zawadzi. PotMor I 121, Rolewski zapina guzik u paltota KisDram 145, Doktor [...] odpinał

⁵ Zob. M. Szupryczyńska, *Opis składniowy polskiego przymiotnika*, Toruń 1980, s. 75.

co stopień jeden *guzik u płaszczu* ReymFerm I 20, Ustrzelili mu *palec u nogi*. SPP s. v. *ustrzelić*.

Z drugiej strony przyimek *u* z dopełniaczem pojawia się także po różnych rzeczownikach derywowanych od czasowników i przymiotników oraz po rzeczownikach niepochođnych – wówczas konstrukcja pełni funkcję przydawki dopełniowej i okolicznościowej. Oto przykłady:

XVI w.: Patrzże, jaka to była *sprawiedliwość u człowieka* pogańskiego! RejZwierc I 168, żadna nie jest szkodliwsza rzecz panu, jako *wzgardzenie u poddanych*, RejZwierc I 152, Jako jest wielka rzecz *miłość pańska u poddanych*. RejZwierc i 17, Był ten *obyczaj u Senatu Rzymskiego*, BazO pop 28 r., *Audyjencyją u Króla Jego M.* mieć raczył. GórnPis II 321, ten, co z strachu a poniewoli musi dobrym być, już jest *niewolnikiem u żywota swego*. RejZwierc I 60, Bo was Pan *stróżmi* czyni *u stada* swojego, RejZwierc 205, dworzanin ma mieć [...] onę wdzięczność, która by mu *miłość u wszech ludzi* jednała. GórnPis I 89, XVII w.: Masz być *językiem u nieprzyjaciela*? MorsztWier 110, starał się o *znajomość u którego z marszałków*, PasPam 378, XVIII w.: Jakież to, proszę *sposób życia u waszecz*? NarSat 40, Fircyk jest *przyjacielem u całego świata*, NarSat 16, XIX w.: Jeżeli pan tak nazywasz *współczucie u ludzi*. ReymZiem I 28, coraz więcej irytował go Borowiecki *ciągłymi wizytami u Müllerów*. ReymZiem II 78.

W większości przytoczonych tutaj przykładów dziś użylibyśmy dopełniacza bezprzyimkowego.

Jak wynika z omówionego materiału, konstrukcja przyimek *u* + *D* ma dziś znacznie ograniczony zakres występowania. Z bogactwa form dawniej używanych obecnie utrzymuje się ona w trzech wypadkach:

- 1) w funkcji okolicznika miejsca oznaczającego osobę będącą właścicielem lub użytkownikiem miejsca, w którym coś się znajduje lub dzieje, np.: *mieszkać u rodziców, wychowywać się u babki*,
- 2) w funkcji dopełnienia, przeważnie oznaczającego osobę, która świadczy jakies usługi, dostarcza czegoś, np.: *uczyć się u profesora, zamówić kwiaty u kwiaciarki, służyć u fabrykanta, zadłużyć się u kolegi*,
- 3) w funkcji przydawki oznaczającej całość, której coś jest uzupełnieniem lub częścią składową, np.: *klamka u drzwi, palec u nogi*.

Wykaz cytowanych źródeł i objaśnienia ich skrótów

- Andrz – J. Andrzejewski, *Popiół i diament*, Warszawa 1962,
 BazO pop – A. F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, przekład C. Bazylika z r. 1577, Warszawa 1953.
 BierEzop – Biernat z Lublina, *Ezop*, wyd. I. Chrzanowski, Kraków 1910.
 Boguśl – W. Bogusławski, *Henryk VI na lowach*, Wrocław 1964.
 BZ – *Biblia Królowej Zofii*, wyd. S. Urbańczyk i V. Kyas, Wrocław 1965–1971.
 Chorom – M. Choromański, *W rzecz wstąpić*, Poznań 1973.
 DąbrNoce – M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I-V, Warszawa 1963.
 Gostom – A. Gostomski, *Gospodarstwo*, oprac. S. Inglot, Wrocław 1951.
 GórnPis – Ł. Górnicki, *Pisma*, t. I, II, oprac. R. Pollak, Warszawa 1961.
 Grabow – S. Grabowiecki, *Rymy duchowne*, wyd. J. Korzeniowski, Kraków 1893.
 HistRzym – *Historie rzymskie*, wyd. J. Bystron, Kraków 1894.

- JurkTrag – J. Jurkowski, *Tragedia o polskim Scylurusie*, oprac. J. Krzyżanowski, S. Rospond, Wrocław 1958.
- JurkUtw – J. Jurkowski, *Utwory panegiryczne i satyryczne*, oprac. Cz. Hernas, M. Karplukówna, Wrocław 1968.
- KarpKor – *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763–1825*, oprac. T. Mikulski, Wrocław 1958.
- KisDram – J. A. Kisielewski, *Dramaty*, oprac. R. Taborski, Wrocław 1969.
- KitOpis – J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951.
- KlonWor – S. F. Klonowicz, *Worek Judaszów*, oprac. K. Budzyk, A. Obrębska-Jabłońska, Wrocław 1960.
- KonPis – S. Konarski, *Pisma wybrane*, t. I, II, Warszawa 1955.
- KrasKor – *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. I, Wrocław 1958.
- KrasPodst – I. Krasicki, *Pan Podstoli*, oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1927.
- KurZap – W. Kuraszkiewicz, A. Wolff, *Zapiski i roty polskie XV-XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, Kraków 1950.
- Lenart – T. Lenartowicz, *Wybór poezji*, oprac. J. Nowakowski, Wrocław 1972.
- Ludzie – *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak, L. Pszczołowska, t. I, Warszawa 1958.
- MickDzP – A. Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*, t. I-IV, Warszawa 1965.
- ModWac – *Modlitwy Wacława*. Zabytek języka polskiego z wieku XV, wyd. L. Malinowski, Kraków 1875.
- MorsztWier – Z. Morsztyn, *Wybór wierszy*, Wrocław 1975.
- NarSat – A. Naruszewicz, *Satyry*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1962.
- OrzeszkCham – E. Orzeszkowa, *Cham*, Warszawa 1954.
- PasPam – J. Ch. Paszek, *Pamiętniki*, wyd. J. Czubek, Kraków 1929.
- Pfl – *Psalterz floriański łacińsko-polsko-niemiecki*, wyd. R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica, Lwów 1939.
- PotMor – W. Potocki, *Moralia*, t. I-III, wyd. J. Grabowski, J. Łoś, Kraków 1915–1918.
- PrusLalk – B. Prus, *Lalka*, t. I, II, Warszawa 1959.
- Przyb – J. Przyboś, *Czytając Mickiewicza*, Warszawa 1956.
- RejZwierc – M. Rej, *Zwierciadło*, t. I, II, wyd. J. Czubek, J. Łoś, Kraków 1914.
- RejZwierz – M. Rej, *Zwierzyniec*, wyd. W. Bruchnalski, Kraków 1895.
- ReymFerm – W. S. Reymont, *Fermenty*, t. I, II, Kraków 1965.
- ReymZiem – W. S. Reymont, *Ziemia obiecana*, t. I, II, Warszawa 1978.
- SPP – *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1973.
- Staff – L. Staff, *Wybór poezji*, oprac. M. Jastrun, Wrocław 1963.
- SWB – *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, red. S. Skorupka, Warszawa 1968.
- ŚniadKor – *Korespondencja Jana Śniadeckiego*. Listy z Krakowa, t. I, oprac. J. Kamykowski, Kraków 1932.
- Święt – A. Świętochowski, *Dusze nieśmiertelne*, Wrocław 1957.
- TrembPis – S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, oprac. J. Kott, t. I, II, Warszawa 1953.
- TrepLib – W. N. Trepka, *Liber generationis plebanorum (liber chamorum)*, wyd. W. Dworzaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, Wrocław 1963.
- WyspDram – S. Wyspiański, *Dramaty wybrane*, t. I, II, Kraków 1972.
- ŻywAm – *Żywot ojca Amandusa*, wyd. X. Polkowski, SKJ AU, Kraków 1884, s. 198–332.

CO ROBI MYSZ INFORMATYCZNA, CZYLI O PROBLEMACH Z TŁUMACZENIEM ANGIELSKICH SŁÓW W LITERATURZE INFORMATYCZNEJ

Informatyka jest dziedziną nauki, która bardzo szybko się rozwija. Ciągłe powstają nowe urządzenia, ułatwiające pracę, nowe języki programowania. To, co było aktualne przed niespełna rokiem, dzisiaj zostaje wyparte przez udoskonalone wersje. W związku z tym istnieje ciągle zapotrzebowanie na literaturę, umożliwiającą korzystanie z najnowszych osiągnięć informatyki. Książki trzeba pisać i wydawać z niewielkim opóźnieniem w stosunku do pozycji pojawiających się na Zachodzie. W przeciwnym razie nie będą one miały dla użytkowników większej wartości. Wszelka dokumentacja jest napisana wyłącznie w języku angielskim, gdyż z krajów anglojęzycznych pochodzą najlepsze komputery, translatory, kompilatory, języki programowania. Pozycje pojawiające się na rynku polskim są najczęściej albo tłumaczeniami z języka angielskiego, albo opisami korzystającymi z angielskiej dokumentacji. Powstaje więc problem tłumaczenia angielskich terminów. Często pojawiają się swoiste potwory językowe, niezrozumiałe i śmieszne. Niestety zdarza się to nie tylko w podrzędnych, „pirackich” wydaniach (bez podanego nazwiska autora), powielanych na ksero, ale również w poważnych pozycjach o tematyce informatycznej.

Oto jednym z urządzeń zewnętrznych, coraz częściej obecnie stosowanym w komputerach osobistych, jest tak zwana *mysz* (ang. *mouse*). *Leksykon techniki mikrokomputerowej* podaje następującą jej definicję:

„Urządzenie zewnętrzne, często stosowane w komputerach osobistych w postaci przesuwanego po stole pudełka, zwykle z kilkoma klawiszami. Przesuwanie myszy po stole powoduje odpowiednie (w takim samym kierunku) przesuwanie kursora (zwykle w postaci strzałki) po monitorze ekranowym. Zastosowanie myszy (z odpowiednim oprogramowaniem) może w znacznym stopniu zmienić sposób korzystania z komputera przez zmniejszenie roli klawiatury, szczególnie przy realizacji funkcji grafiki komputerowej. Za pomocą myszy można zarówno tworzyć elementy graficzne (np. rysować różne figury), jak i wprowadzać polecenia i dyrektywy przez wskazywanie kursorem odpowiednich pól na ekranie i naciskanie klawiszy na myszy”¹.

¹ A. Markowski, A. Rydzewski, H. Kruszyński *Leksykon techniki mikrokomputerowej*, Warszawa 1989, s. 41.

Najnowsza wersja języka programowania PASCAL – TURBO PASCAL 6.0 umożliwia wykorzystanie myszy przy projektowaniu okien edycyjnych. W wydanej ostatnio książce opisującej tenże język znajdziemy w części dotyczącej operacji na okienkach następujące stwierdzenia:

„*mlask* myszką (ang. *click*) w punkcie zamknięcia znajdującym się w pobliżu lewego narożnika belki tytułowej okienka”² (opis usunięcia okienka z ekranu);

„*mlask* myszką strzałki powiększenia/zmniejszenia znajdującej się w pobliżu prawego narożnika belki tytułowej okienka”³ (opis powiększania i zmniejszania okna);

„*mlask* myszką w obrębie belki przewijania według następującego zestawienia:

mlask strzałki – przesunięcie o wiersz/znak

mlask belki pionowej – przesunięcie o stronę

mlask belki poziomej – przesunięcie o tabulację

wleczenie prostokątka – zmiana pozycji w tekście”⁴.

To „ciekawe” tłumaczenie angielskiego *click* pojawia się także w opisie okienka dialogowego:

„Najbardziej urozmaiconą strukturę ma okienko dialogowe. W ogólnym przypadku mogą występować w nim: ramka wejściowa i listowa oraz klucze i przyciski. Przemieszczenie się z ramki do ramki oraz do zestawów kluczy i przycisków zapewnia klawisz TAB (następny zestaw) i SHIFT-TAB (poprzedni zestaw) albo *mlask* myszką wybranego zestawu”⁵.

Autor pracy, z której zaczerpnięte zostały powyższe przykłady, sam zaznacza, że rzeczownik *mlask* jest tłumaczeniem angielskiego terminu *click* (prawdopodobnie chodzi tu o specyficzny dźwięk powstający przy naciskaniu odpowiednich klawiszy znajdujących się na myszy). Użycie tego słowa jest jednak zupełnie nieuzasadnione.

Słowniki języka angielskiego tłumaczą wyraz *click* jako krótki, ostry dźwięk:

„a slight, sharp, hard, non-ringing sound of concussion, thinner than a clack, such as is made by the dropping of a latch, the cocking of a gun, etc.”⁶

„a short, sharp ticking sound”⁷

„thin, rapid, snapping sound”⁸

„When you click something or when it clicks, it makes a short sound. Eg. *he clicked his fingers and the dog immediately sat down... His camera was clicking away...; a loud clicking noise – used as a noun, eg. The lock opened with a click... the click of typewriter*”⁹.

„a slight, short sound: *The key turned with a click: the click of heels as she run down the stairs*”¹⁰.

² J. Bielecki, *Turbo Pascal 6.0. Przewodnik programisty*, Warszawa 1991, s. 9.

³ J. Bielecki, *op. cit.*, s. 9.

⁴ J. Bielecki, *op. cit.*, s. 9.

⁵ J. Bielecki, *op. cit.*, s. 12.

⁶ *The Oxford English Dictionary*. Clarendon Press Oxford, 1978. Vol. II, s. 497.

⁷ *Chambers English Dictionary*, Cambridge University Press, 1989, s. 267.

⁸ *The Universal English Dictionary*. Edited by H. Cecil, London 1961, s. 193.

⁹ C. Collins, *English Language Dictionary*, London, 1987, s. 252.

¹⁰ *Longman Dictionary of Contemporary English*, New edition, Warszawa 1989, s. 180.

W przytoczonych wyżej definicjach wyraźnie widać, że rzeczownik ten funkcjonuje w wielu różnych kontekstach. Może to być zarówno odgłos zamykanych drzwi, włączania światła, stukot obcasów, jak i charakterystyczne „pstryknięcie” towarzyszące naciskaniu klawiszy na myszy. W znaczeniu rzeczownika *click* zawarty jest również odgłos mlaśnięcia:

„to click – to make a slight, cracking, snapping dull noise with a tongue against roof of mouth”¹¹;

„click – a clucking sound produced by sudden retraction of the tongue from the upper teeth [...], characteristic of certain South African native languages”¹²;

„click – a sound made, as in some African languages, by pressing the tongue against the teeth or the roof of the mouth and the moving it rapidly away”¹³.

W związku ze swoistą wieloznacznością tego rzeczownika *Wielki słownik angielsko-polski* podaje kilka jego odpowiedników w języku polskim:

- „click – 1. trzask, klekot, brzęk;
2. mlaśnięcie językiem”¹⁴.

Dziwne zatem i niczym nieuzasadnione wydaje się przetłumaczenie angielskiego *click* na *mlask* – tym bardziej że termin ten staje się w wielu kontekstach niezrozumiały, a z takich związków frazeologicznych, jak *mlask belki poziomej*, *mlask strzałki* czy *mlask myszką* czyni konstrukcje wręcz nielogiczne, jako że polski rzeczownik *mlask* (mlaśnięcie) ma dużo węższe znaczenie niż angielski rzeczownik *click*.

Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka definiuje ów rzeczownik jako „odgłos mlaskania”¹⁵, przy czasowniku *mlaskać* natomiast podaje dwa znaczenia: „1. poruszając odpowiednio wargami, językiem (często w czasie jedzenia, smakowania czegoś) wydawać odgłos podobny do cmokania: *Mlaskać językiem, wargami. Mlaskać przy jedzeniu. Jadł głośno mlaskając. Mlaskać z zachwytem.* 2. o spływających lub chlapiących substancjach płynnych lub półpłynnych: chlupotać, pluskać: *Grzęzną w mlaskającym bagnie. Rozmokła ziemia mlaska pod nogami*”¹⁶. Takie same znaczenia podaje *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego.

W instrukcji obsługi komputera Commodore Amiga 500 zupełnie inaczej poradzono sobie z rzeczownikiem *click*. Przetłumaczono go mianowicie na *kliknięcie* (mówi się np. o „kliknięciu na określonym miejscu ekranu”¹⁷), czyli przystosowano angielski wyraz do polskiego systemu fleksyjnego. Ponieważ w polskim leksyku rzeczownik *kliknięcie* nie istnieje, użycie go w tekście fachowym prowadzi do zaburzenia funkcji komunikatywnej języka. Można ten dziwaczny twór umieścić w szeregu takich, używanych w żargonie informatycznym, słów, jak: *dirować* (czyli powodować pokazanie się na ekranie zawartości dysku) – od dosowskiej komendy

¹¹ *The Universal English Dictionary*, op. cit., s. 193.

¹² *Chambers English Dictionary*, s. 267.

¹³ *Longman Dictionary of Contemporary English*, op. cit., s. 180.

¹⁴ J. Stanisławski, *Wielki słownik angielsko-polski*. Warszawa 1988, t. I, s. 133.

¹⁵ *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka. Warszawa 1988, t. II, s. 189.

¹⁶ *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, op. cit., t. II, s. 189.

¹⁷ *Commodore Amiga 500 – instrukcja obsługi*, Wrocław 1991, s. 11.

DIR, *delejtować* (usuwać pewne zbiory z dysku) – od komendy DELETE, *resetować* (czyli zainicjować system) – od polecenia RESET. Angielskie wyrazy i skróty traktowane są jako podstawy słowotwórcze, od których tworzy się za pomocą różnego rodzaju prefiksów (najczęściej z- i wy-) ciągi form dokonanych: *zresetować* i *wyresetować*, *zdelejtować* i *wydelejtować*, *wydirować*. Konstrukcje tego typu nie powinny przenikać do literatury fachowej.

W jednym z cytowanych już w tym artykule przykładów, zaczerpniętych z opisu TURBO PASCALA 6.0, pojawił się z kolei związek frazeologiczny *wleczenie prostokątka*. Dowiadujemy się zatem z tej książki, że mysz informatyczna nie tylko mlaska, ale również wlecze różne rzeczy po ekranie. Zmiana pozycji okienka np. odbywa się przez „wleczenie myszką belki tytułowej”¹⁸, a zmiana rozmiaru okienka – przez „wleczenie myszką prawego dolnego narożnika okienka”¹⁹. Jak przy rzeczowniku *mlask* autor zaznacza, iż jest to dokładne tłumaczenie angielskiego słowa *drag*.

Rzeczownik *drag* należy do kategorii nazw czynności. Motywuje go czasownik *to drag*, który dosłownie oznacza przesuwanie czegoś z wysiłkiem i trudnością:

„If you drag something along, you pull it along the ground slowly and with difficulty, usually because it is too heavy or too big to carry”²⁰;

„drag – to put roughly, to put along (esp. something heavy, for which effort is required), to pull with force”²¹;

„drag – to draw or pull (that which is heavy or resist motion); to haul; hence to draw; to draw slowly and difficulty”²²;

„drag – 1. to pull (something heavy) along with great effort; [...] 3. to move along too slowly or with difficulty”²³.

Wielki słownik angielsko-polski J. Stanisławskiego rzeczywiście jako pierwszy polski odpowiednik angielskiego *drag* podaje czasownik *wlec*, ale obok niego znajduje się forma *ciągnąć*, która w odniesieniu do myszy informatycznej byłaby lepsza.

Wprawdzie *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka definiuje czasownik *wlec* jako „ciągnąć, przesuwać z trudem coś lub kogoś po czymś”²⁴ (co odpowiada definicji angielskiego *drag*), to jednak nie ulega wątpliwości, że forma ta ma w polszczyźnie silne nacechowanie emocjonalne i nie powinno się jej używać w związkach frazeologicznych literatury naukowej, gdyż aktualizacja znaczeń wywołuje efekt humorystyczny.

Analizowane wyżej tłumaczenia terminów związanych z użyciem myszy informatycznej są przykładem dużej grupy potworków językowych, od których roi się w pracach z zakresu programowania. To właśnie w nich mówi się o „dyskietkach

¹⁸ J. Bielecki, *op. cit.*, s. 9.

¹⁹ J. Bielecki, *op. cit.*, s. 9.

²⁰ C. Collins, *op. cit.*, s. 426.

²¹ *The Universal English Dictionary*, *op. cit.*, s. 333.

²² *The Oxford English Dictionary*. Vol. III, s. 639.

²³ *Longman Dictionary of Contemporary English*, *op. cit.*, s. 309.

²⁴ *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, *op. cit.*, t. III, s. 730.

zaprotegowanych i odprotegowanych”²⁵, o „zdolności do manipulacji trzema bitami protekcji plików”²⁶, o „interakcyjnych skryptach wykonywalnych”²⁷, o „strukturze sowtfarowej”²⁸, o „nieskończenie wszystkich pozycjach menu”²⁹, o „sformatowanych możliwościach wejścia”³⁰. W większości są to błędy wynikające ze złego, zbyt dosłownego tłumaczenia terminów angielskich, nie uwzględniającego różnic stylistycznych między wyrazami angielskimi i ich polskimi odpowiednikami. Równie często polscy autorzy decydują się nie na tłumaczenie angielskiego terminu, lecz na jego fleksyjną adaptację. Oczywiście nie potrzeba tłumaczyć angielskich terminów fachowych – takich, jak: *interfejs*, *rekursja*, *menu*, *cursor*, *modem*, *ploter*, *joystic*, gdyż informatyka jest nauką międzynarodową i używanie oryginalnych nazw ułatwia porozumiewanie się między specjalistami z różnych krajów. Poza tym często nie mamy polskich odpowiedników tych słów, a nawet jeśli one istnieją, to nazwy angielskie są tak powszechne, że przeciętny Polak nie wiedziałby, o co chodzi, gdyby użyto słowa polskiego (np. *joystic* – sterownik, *ploter* – pisak). Dotyczy to jednak tylko poszczególnych elementów urządzeń lub komend czy poleceń systemów operacyjnych, edytorów, języków programowania. Natomiast użycie takich słów, jak *kliknięcie* może spowodować zaburzenie funkcji komunikatywnej języka, gdyż jest to tłumaczenie zwykłego angielskiego czasownika.

Kończąc te rozważania, warto przytoczyć zdanie Zenona Klemensiewicza:

„Nie obejdzie się tu [w przekładzie – przyp. aut.] niekiedy bez ofiar, które stanowią nieodparty skutek zderzenia się dwu w różnym stopniu odrębnych potencjałów językowych. Wysiłek tłumacza powinien ograniczyć te ofiary do nieuchronnego i uzasadnionego minimum”³¹.

BIBLIOGRAFIA

1. J. Bielecki, *Turbo Pascal 6.0. Przewodnik programisty*, Warszawa 1991.
2. *Chambers English Dictionary*, Cambridge University Press, 1989.
3. *Commodore Amiga 500. Instrukcja obsługi*, Wrocław 1991.
4. C. Collins, *English Language Dictionary*, London, 1987.
5. W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958.
6. Z. Klemensiewicz, *Przekład jako zagadnienie językoznawstwa*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961.
7. *Longman Dictionary of Contemporary English*, New edition, Warszawa 1989.
8. A. Markowski, A. Rydzewski, H. Kruszyński, *Leksykon techniki mikrokomputerowej*, Warszawa 1989.

²⁵ *Commodore Amiga 500*, op. cit., s. 9.

²⁶ *Commodore Amiga 500*, op. cit., s. 81.

²⁷ *Commodore Amiga 500*, op. cit., s. 82.

²⁸ *Commodore Amiga 500*, op. cit., s. 15.

²⁹ *Commodore Amiga 500*, op. cit., s. 18.

³⁰ *Przewodnik dBase III. Uspołecznione Przedsiębiorstwo Doradcze „Consulting” S. A. Infoprojekt*, Wrocław, 1989, s. 7.

³¹ Z. Klemensiewicz, *Przekład jako zagadnienie językoznawstwa*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 228.

9. *Przewodnik dBase III*. Współczone Przedsiębiorstwo Doradcze „Consulting” S. A. Infoprojekt, Wrocław, 1989.
10. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1988.
11. J. Stanisławski, *Wielki słownik angielsko-polski*, Warszawa 1988, t. I.
12. *The Oxford English Dictionary*. Clarendon Press Oxford, 1978, Vol. II, III.
13. *The Universal English Dictionary*. Edited by H. Cecil, London 1961.

OPRACOWANIE HASEŁ WINIEN I POWINIEN W SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POD RED. MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA

Czasowniki *winien* i *powinien* należą do nielicznej grupy leksemów o defektywnym paradygmacie. Nie występują one bowiem w bezokoliczniku, czasie przyszłym trybu orzekającego oraz w trybie rozkazującym, a także nie można od nich utworzyć imiesłowów. W zdaniu są formą finitywną, tak jak wszystkie czasowniki.

Brak bezokolicznika może nastroić leksykografowi kłopoty w wyborze postaci hasłowej tych leksemów. Najczęściej używaną formą wyjściową jest 3 osoba rodz. męskiego liczby pojedynczej: *winien*, *powinien*. Te formy też (wraz z formami rodz. żeńskiego i nijakiego: *winna*, *winno*, *powinna*, *powinno*) stanowią hasła w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (t. III, s. 719–720, t. II, s. 870).

Hasło *winien*, *winna*, *winno* ma w *Słowniku* trzy znaczenia (cytuje za SJP): 1. *m.-os.* winni, *ż.-rzecz.* winne 'występuje w funkcji orzecznika oznaczającego': a) 'mający do spłacenia należność, dług': Jestem mu winna sto złotych (...) ¹ b) 'zawdzięczający coś komuś, czemuś': Swoje powiedzenie winien matce, starannemu wychowaniu. 2. *m.-os.* winni, *ż.-rzecz.* winny, *książk.* 'występuje w funkcji orzecznika oznaczającego': a) 'taki, który ma obowiązek coś zrobić, wykonać; powinien': One winny bardziej dbać o siebie. (...) b) 'taki, który ma spełnić pewne warunki, odpowiadać pewnym wymaganiom, oczekiwaniom; powinien': Formularze winny być wypełnione czytelnie. [...] 3. p. II winny.

Autorzy SJP opracowali jako jedno hasło dwa leksemy: czasownik i przymiotnik. Czasownikiem jest tylko drugie znaczenie wyrazu i tylko do niego odnosi się „główka”: *winien*, *winna*, *winno*: *On winien przeczytać tę książkę, Ona winna pójść do pracy, Dziecko winno pomóc matce.* W definicji znaczenia podano informację „występuje w funkcji orzecznika”. Informacja ta jest nieprawdziwa, ponieważ leksem *winien*, jak każdy czasownik, nie występuje w funkcji orzecznika, tylko orzeczenia. Niemożliwe jest bowiem utworzenie zdania: **On jest winien bardziej dbać o siebie.*

Definicje znaczeń są zaś zbudowane przymiotnikowo: 'taki, który ma obowiązek coś zrobić...', 'taki, który ma spełnić pewne warunki...'. Eksplikacje znaczeń powinny, w miarę możliwości, być peryfrazami definiendów, a więc czasowniki należałoby opisywać za pomocą czasowników, na ogół w bezokoliczniku. W przypadku leksemów nie występujących w infinitiwie definiens *powinien* stać w formie odpowiadającej formie postaci hasłowej, a więc skoro *winien* jest formą 3 osoby rodz.

¹ Pomijam pozostałe cytaty skrócone i termin specjalny.

męskiego liczby pojedynczej, podstawą definicji jego znaczenia należałoby uczynić czasownik w tejże postaci: 'ma obowiązek, musi; powinien', 'ma spełnić pewne warunki, odpowiadać pewnym wymaganiom, oczekiwaniom; powinien'. Definicje takie dokładnie odpowiadają znaczeniom czasownika: *Jan winien bardziej dbać o siebie* = *Jan ma obowiązek bardziej dbać o siebie*, *Formularze winny być wypełnione czytelnie.* = *Formularze mają spełnić warunek bycia wypełnionymi czytelnie.*

Wydaje się, że w definicji pierwszego znaczenia ('taki, który ma obowiązek coś zrobić, wykonać; powinien') niepotrzebny jest element *coś zrobić, wykonać*, gdyż wyjaśnia on znaczenie dopełnienia, a nie czasownika.

Najwięcej zastrzeżeń budzi włączenie do hasła czasownikowego znaczeń i form przymiotnika. *Winien* – przymiotnik ma przede wszystkim, co jest oczywiste, inny paradygmat niż *winien* – czasownik: wariantywne formy M l. poj. rodz. męskiego (*winny* i *winien*, a nie tylko *winien*, jak podaje SJP; poprawne są bowiem oba zdania: *On jest mi winien 100 złotych* i *On jest mi winny 100 złotych*), M l. poj. rodz. żeńskiego *winna* i M l. poj. rodz. nijakiego *winne* (a nie *winno*, jak błędnie podano w „główce” hasła; *winno* jest 3 os. l. poj. czasownika, a nie formą przymiotnika: por. błędne zdanie **Dziecko jest mi winno 100 złotych* i poprawne *Dziecko jest mi winne 100 złotych*).

„Główka” hasła *winien*, wraz z informacjami fleksyjnymi tam występującymi, mówiącymi o możliwości odmiany tego wyrazu przez osoby, odnosi się tylko do czasownika, a więc do tego, co autorzy SJP uznali za drugie znaczenie. Przymiotnik odmienia się przez przypadki: *Maria jest mi winna 100 złotych*, *Szukam Marii winnej mi 100 złotych* itd. Przejmowanie z czasowników ruchomych końcówek osobowych (*Winnaś mu wyjaśnienie*) jest charakterystyczne dla większości polskich przymiotników (*Glupiś!*) i skoro w SJP nie informuje się o tym przy innych hasłach przymiotnikowych, to i tutaj jest to niepotrzebne.

Winien I należałoby zatem opracować jako odrębne znaczenie przymiotnika *II winny*. Powinno się przy tym podać dokładne informacje co do funkcji pełnionej przez ten leksem w zdaniu albo nie podawać jej wcale (tak jak przy innych przymiotnikach). Tymczasem informacja zamieszczona przy *winny I* „występuje w funkcji orzecznika” jest niepełna, bowiem wyraz ten może być również przydawką: *Czekam na kobietę winną mi 100 złotych*.

Czasownik *powinien, powinna, powinno* ma trzy znaczenia (cytuję za SJP): 'w użyciu orzeczeniowym w połączeniu z bezokolicznikiem wskazuje na to, że realizacja tego, co oznacza bezokolicznik, jest czymś obowiązkowym, należnym, pożądanym, oczekiwanym, spodziewanym' a) 'w połączeniu z podmiotem osobowym wyraża obowiązek wykonania tego, co oznacza bezokolicznik; winien, ma obowiązek, trzeba, żeby...; także w konstrukcjach nieosobowych': *Powinien zapłacić komorne.* [...] b) 'w połączeniu z podmiotem osobowym wyraża oczekiwanie, spodziewanie się realizacji tego, co wyraża bezokolicznik': *Powinna go zrozumieć.* [...] c) w połączeniu z podmiotem nieosobowym wskazuje na konieczność spełnienia pewnego warunku, odpowiadania pewnym wymaganiom, oczekiwaniom wyrażonym w orzeczeniu': *Zupa powinna być gorąca.*

Takie opracowanie hasła budzi kilka zastrzeżeń. Po pierwsze, informacja podana w „kopule” definicji: „w użyciu orzeczeniowym” jest redundantna wobec informacji

fleksyjnych, jakie znalazły się przy „główce” hasła, z których wynika, że leksem jest czasownikiem. Również część kończąca definicję a): „także w konstrukcjach nieosobowych” jest niepotrzebna, bowiem czasownik może w nich występować także w pozostałych znaczeniach. Użycie ich zależy od znaczenia rzeczownika nazywającego agensa: *Po zażyciu leku człowiek powinien odczuć ulgę* – *Po zażyciu leku powinno się odczuć ulgę*, *Po naciśnięciu guzika lampa powinna się zaświecić* – **Po naciśnięciu guzika powinno się zaświecić*, *Ludzie powinni mieszkać w godziwych warunkach* – *Powinno się mieszkać w godziwych warunkach*, *Psy powinny mieć swoje posłanie* – **Powinno się mieć swoje posłanie*.

Także informacje o ograniczeniach łączliwości wyrazu w poszczególnych znaczeniach podane przez autorów SJP są błędne: w każdym ze znaczeń czasownik wchodzi w połączenia z dowolnymi rzeczownikami. Tak jak poprawne jest zdanie: *Dzieci powinny słuchać rodziców* = *Dzieci mają obowiązek słuchać rodziców*, nie jest błędne: *Pies powinien pilnować domu* = *Pies ma obowiązek pilnować domu*. Podobnie: *Powinno go zrozumieć* = *Oczekuję, że go zrozumie* oraz *Po usłyszeniu komendy pies powinien przynieść przedmiot* = *Oczekuję, że po usłyszeniu komendy pies przyniesie przedmiot*, *Zupa powinna być gorąca* = *Zupa musi spełniać warunek bycia gorącą* oraz *Modelka powinna być wysoka* = *Modelka powinna spełniać warunek bycia wysoką*.

Eksplikacje znaczeń leksemu są definicjami gramatycznymi. W przypadku znaczeń a) i c) wydaje się to nieuzasadnione; czasownik *powinien* w tych znaczeniach semantycznie nie różni się niczym od innych czasowników – nie występuje w funkcji metajęzykowej ani gramatycznej (jak np. wyraz *być*). Wszystkie czasowniki w *Słowniku* mają definicje realnoznaczeniowe. Definicje gramatyczne są zawsze trudniejsze do zrozumienia przez przeciętnych użytkowników języka oraz przez cudzoziemców i dlatego należy ich unikać (można sobie wyobrazić, jak niezrozumiałe byłyby słownik, gdyby wszystkie czasowniki były w nim zdefiniowane w taki sposób, np. *pisać* ‘w użyciu orzeczeniowym w połączeniu z rzeczownikiem w bierniku wskazuje na obiekt czynności’, ‘w użyciu orzeczeniowym w połączeniu z rzeczownikiem w narzędniku wskazuje na instrument czynności’).

Kolejne zaś znaczenia można było, z łatwością, zdefiniować: a) ‘ma obowiązek, musi, trzeba, żeby ...; winien’, c) ‘musi, wymaga się, żeby ..., jest pożądane, żeby ...; winien’. Jedynie definicja znaczenia b) powinna zawierać ramę modalną: *Nadawca oczekuje, ma nadzieję, spodziewa się, że ...*. Oczywiście, w sytuacji niestosowania przez autorów SJP tego typu wyjaśnień, użycie definicji gramatycznej jest rozwiązaniem słusznym.

Definicje gramatyczne są zawile, a dodatkowo jedna z nich (odnosząca się do znaczenia c) zawiera pewną nieścisłość. Informuje ona, że leksem *powinien* wskazuje na „konieczność spełnienia pewnego warunku, odpowiadania pewnym wymaganiom, oczekiwaniom w y r a ż o n y m w o r z e c z e n i u”². Wydaje się, że zaszła tu pomyłka: orzeczeniem redaktorzy nazwali dopełnienie, bo przecież ze zdania *Zupa powinna być gorąca* wynika, że wymagania, jakie stawiamy zupie to bycie przez nią gorącą, a człon *być gorąca* jest właśnie dopełnieniem.

² Podkreślenie moje – KM.

FUNKCJE WYPOWIEDZEŃ Z IMPERATYWNĄ FORMĄ CZASOWNIKÓW

Niektóre wypowiedzenia z imperatywną formą verbum występują w funkcjach niejednoznacznych i budzą wątpliwości, czy mogą być zaliczane do wypowiedzeń o charakterze woluntatywnym¹. Na podstawie ich analizy semantycznej można stwierdzić, że nadawca ustosunkowuje się do akcji, stanu lub procesu z punktu widzenia ich dokonaności, zaistniałości w przyszłości lub przeszłości. Wielokrotnie nie można ustosunkować się inaczej, gdyż o pewnych czynnościach orzeka się dopiero po ich dokonaniu. Taki charakter wypowiedzeń zależy od znaczenia czasowników, które już w swej treści zawierają tę zaistniałość, postfaktywność, niezależnie od aspektu czasownika. Z takiej właśnie treści czasowników wynikają ograniczenia w formowaniu wypowiedzeń z imperatywną formą verbum. W związku z tymi ograniczeniami można wydzielić trzy możliwości:

- a. brak wypowiedzeń z imperatywną formą verbum,
- b. tworzenie wypowiedzeń o funkcji prymarnej woluntatywnej, ale o postaci eliptycznej, tj. dotyczących innych czynności niż te, o których się mówi w wypowiedzeniu, zachowując konwencję ogólnie przyjętej umowy społecznej lub zmieniając ją na konwencję negacji umów społecznych² (np. *Owdowiej!*),

¹ Terminem „wypowiedzenia woluntatywne”, tj. wyrażające wolę nadawcy, autorka określa zdania z osobową formą czasownika w trybie rozkazującym. Słowa: rozkazujący, imperatywny odnoszą się do formy gramatycznej verbum.

² Opis wypowiedzeń woluntatywnych może być uzupełniony przez zestawy tzw. postulatów konwersacyjnych, tj. warunków konwersacyjnych i presupozycje. Koncepcja postulatów konwersacyjnych została zaczerpnięta z teorii semantyków generatywnych, według której warunki konwersacyjne mogą być w jakimś stopniu formalizowane (Gordon, Lakoff 1975). Analizując wypowiedzenia woluntatywne, autorka bierze pod uwagę także sytuacje językowe, w których uczestniczy nadawca wypowiedzenia i formalnie bezpośredni adresat. Postulaty konwersacyjne oznaczają zestaw typowych dla danej sytuacji językowej warunków mentalnych, w jakich jest nadawca A, powodów, hipotez, motywacji i intencji, jakimi się A kieruje przy konstrukcji wypowiedzenia i adresowaniu go do wybranego odbiorcy B. Wyrażenie określane mianem wypowiedzenia woluntatywnego sensu stricto musi spełniać obowiązkowo cztery postulaty konwersacyjne modyfikowane w zależności od jego reprezentacji semantyczno-syntaktycznej, tj.:

- a) A ma powód, żeby chcieć, aby akcja była wykonywana/została wykonana.
- b) A ma powód przypuszczać, że B może to wykonywać/wykonać.
- c) A ma powód przypuszczać, że B byłby chętny to wykonywać/wykonać.
- d) A ma powód przypuszczać, że B nie zrobiłby/robiłby tego w przypadku braku interwencji A.

Presupozycja, która uzupełnia opis wypowiedzeń woluntatywnych, jest opisem sytuacji, realnych danych, jakimi dysponuje A o B, o jego stosunku do akcji i jego sytuacji, a także informacją o stosunku

c. tworzenie wypowiedzeń z imperatywną formą verbum w funkcji wtórnej informacyjno-komunikacyjnej.

Ze względu na treść czasowników wypowiedzenia z tej grupy są zwykle poza mocą wykonawczą agensa³, o ile nie stanowią elipsy, która dotyczy innych czynności, zapobiegających wymienionym skutkom. Czasowniki oznaczają często procesy niezależne i samoistne, będące poza kontrolą wykonawcy-patiensa, co dodatkowo pozbawia wypowiedzenie funkcji woluntatywnej.

Można wyróżnić trzy grupy czasowników o charakterze postfaktywnym, które nie występują w wypowiedzeniach o funkcji woluntatywnej (nie są używane w formie imperatywnej):

1) czasowniki bierne, oznaczające akcje niezależne od patiensa, akcje, o których można orzec dopiero po ich dokonaniu się, spełnieniu, np. *owdowieć, wrodzić się, uchronąć się, znajdować się, śmierdzieć, urodzić się*; nie tworzą one wypowiedzeń woluntatywnych bezpośrednio skierowanych do adresata;

2) czasowniki oznaczające procesy w większości wypadków niezależne od agensa, dotyczące kondycji fizycznej lub psychicznej człowieka, uzewnętrznianej w jakiś sposób, np. *wydelikatnieć, wynędznieć, zwyrodnieć, posowieć, wyladnieć, poweseleć, wyszlachetnieć, wypięknieć, promienieć, wyzgrabnieć, spowolnieć, spysznieć, spodleć, spochmurnieć, wypogodnieć, spanieć, wyskromnieć, zgorzknieć, posmutnieć, spotwornieć*; o tych procesach orzeka się zwykle po ich zaistnieniu, dokonaniu lub już po ich rozpoczęciu; czasowniki te mają dodatkowo funkcję charakteryzującą i są rezultatywne. Ograniczenie użycia ich w funkcji woluntatywnej w formie imperatywu wypływa z ich treści, w której zawiera się zaistniałość, dokonaność i dodatkowo niezależność od wykonawcy czy nosiciela akcji. Są to czynniki pozajęzykowe. Kategoria aspektu czasownika jest tu potwierdzeniem tej postfaktywności, ale od

społecznym A do B lub odwrotnie. W presupozycji jest także wskazanie na konwencję, w jakiej zachodzi akt woli i jego realizacja werbalna, np.:

- a) konwencja umowy społecznej ogólnie przyjętej,
- b) konwencja teatralna, w której możliwe jest dopuszczenie wypowiedzeń sprzecznych z ogólną konwencją językową dla uzyskania pewnych efektów teatralnych,
- c) konwencja łamania uznanych umów, tj. konwencja pozornej negacji umowy społecznej, w której dla osiągnięcia zmian pozytywnych skłania się kogoś do wykonania akcji społecznie niepożądaney, np. *Spóźnij się! – 'unikniesz klótni'*;
- d) konwencja negacji umowy społecznej i negatywnych skutków (to zamierzone wywołanie jakiegoś stanu negatywnego dla osiągnięcia negatywnych skutków, świadome łamanie przyjętych zachowań);
- e) konwencja poetycka lub magiczna, dopuszczająca wypowiedzenia z personifikującą, przenoszącą funkcją verbum, np. *Stygnij!* – skierowane do budynku.

³Na podstawie analizy wielu wypowiedzeń z imperatywną formą verbum, zostały wydzielone wypowiedzenia woluntatywne określające akcje, będące w mocy wykonawczej agensa i akcje nie będące w mocy wykonawczej agensa, tzn. językowe przejawy pozornych aktów woli. Przez moc wykonawczą agensa autorka rozumie pewien zestaw warunków sytuacji językowej. Na moc wykonawczą agensa składają się:

- a) spełnione postulaty konwersacyjne 2, 3, 4; (patrz przypis 2)
- b) odniesienie aktu woli bezpośrednio do agensa;
- c) siła oddziaływania imperatywnej formy verbum zależna od treści czasownika i jego złożoności semantycznej.

niej nie zależy użycie czasownika w formie rozkazującej. W praktyce spotykane są najczęściej konstatacje zaistniałego lub rozpoczętego procesu, np. *Ostatnio wyszła-chetniał, wydelikatniał. Helena piękniała z dnia na dzień.* W funkcji wypowiedzenia woluntatywnego poza mocą wykonawczą agensa mogą być używane analityczne konstrukcje z czasownikiem *być* w formie imperatywnej i przymiotnikiem określającym cechy agensa, np. *Nie bądź podły!, Nie bądź pochmurny!, Bądź skromny!* Ta transformacja jest możliwa tylko tam, gdzie procesy mogą w jakimś stopniu znajdować się pod kontrolą ich sprawców. Wypowiedzenia: **Bądź piękny!, *Bądź wynędzniały!, *Nie bądź wynędzniały!* w konwencji społecznej umowy ogólnie przyjętej w odniesieniu do rzeczywistości pozajęzykowej są nieakceptowalne. Konstrukcja analityczna z czasownikiem *być* uaktywnia w pewnym stopniu agensa, ale jeżeli przymiotnik następujący po nim oznacza cechy nabyte samoistnie i niezależnie od niego, wypowiedzenie jest dewiacyjne. Niektóre umiejętności i skłonności ludzkie, indywidualne dyspozycje są określane przy pomocy rzeczowników odczasownikowych, np. *sprawca, wyznawca, rzeczoznawca, znalazca, wynalazca, zabójca, morderca, przodownik, emigrant, posiadacz, wielbiciel.* Wyżej wymienione rzeczowniki mogą wchodzić w skład konstrukcji analitycznych z czasownikiem *być*, np. *Jestem emigrantem., Byłem przodownikiem.* Cechy agensa oznaczone przez te czasowniki w zasadzie zostały nabyte przez niego wcześniej wskutek wykonywania określonych czynności, stąd raczej nie spotykane są wypowiedzenia w funkcji woluntatywnej, nakazujące komuś bycie kimś, jeżeli można nabyć tych cech dopiero po zaistniałym fakcie. Praktyka dopuszcza tu wypowiedzenia: *Nie bądź zabójcą! Nie bądź mordercą!* ale **Bądź znalazcą!* jest dewiacyjne ze względu na zderzenie postfaktywności czasownika i odniesienie wypowiedzenia do przyszłości. W pewnych specyficznych sytuacjach możliwe jest użycie tych konstrukcji w funkcji woluntatywnej, np. *Bądź sprawcą tego szczęścia!,* kiedy eksponuje się czynnościowy charakter wypowiedzenia (*Spraw to!*), czy: *Bądź przez jakiś czas posiadaczem naszego auta!* — spotykane w sytuacjach dość sztucznych. Wypowiedzenia z tego typu rzeczownikami opisują istniejące lub już zaistniałe fakty, często indywidualne skłonności, wobec których nie można demonstrować aktu woli, np. *Jestem grzybiarzem, Jestem namiętym kawiarzem* (tzn. *Lubię grzyby, lubię kawę i... nikt na to nie ma wpływu*);

3) czasowniki czynne, ale oznaczające stany i faktyczne sytuacje już zaistniałe, np. *zdażyć, zastać kogoś, zawdzięczać co komu, zawinić, zdybać kogoś, zdefasonować, zachnąć się, przesłyszeć się, wyczekać się, wystać się, wymarznąć, przybliżyć się* nie są bazą wypowiedzeń woluntatywnych.

Większość czasowników mających w swej treści zaistniałość, postfaktywność używana jest w wypowiedziach dotyczących akcji przeszłych. Istnieje jednak możliwość występowania tych czasowników w formie rozkazującej w wypowiedzeniach woluntatywnych o charakterze ostrzeżenia. Wypowiedzenia te mają charakter eliptyczny. Dotyczą innych czynności niż te, o których jest mowa w wypowiedzeniach, np. *Nie zastań jej czasem w negliżu!* — tj. *uważaj, bądź taktowny, bo możesz zastać ją w negliżu, idź do niej w innym czasie*. Wypowiedzenie tego typu informuje adresata o potencjalnej sytuacji, stanie rzeczy, jakie mogą go czekać i skłania do podjęcia odpowiednich czynności zapobiegawczych celem niedopuszczenia do tych

sytuacji. Ich zaistniałość jest niezależna od adresata wypowiedzenia, ale powiadomiony w porę może do nich nie dopuścić. Analogiczną interpretację stanu lub czynności z punktu widzenia post factum mają wypowiedzenia:

Nie pęknij tylko! – 'uważaj, nie jedź tyle, bo możesz pęknąć';

Nie zablądź tylko! – 'uważaj, zachowaj ostrożność, trzymaj się planu, bo możesz zablądzić';

Nie zapodziej się, nie zgiń tylko! – 'uważaj, bo możesz zginąć';

Nie wynudź się za bardzo! – 'zrób coś, bo możesz się bardzo nudzić';

Nie rozchoruj się tylko! – 'np. nie jedź lodów, bo możesz się rozchorować';

Nie rozczaruj się tylko! – 'przygotuj się na możliwe rozczarowanie';

Nie zawieź się na nim! – 'rozważ fakt, że możesz się na nim zawieść';

Nie pośliznij się tylko! – 'uważaj, bo możesz się pośliznąć';

Nie zabij się tylko! – 'uważaj, bo możesz się zabić';

Uniknij tej sytuacji! – 'zrób coś, żeby uniknąć tej sytuacji'.

Czynności i stany określane przez te wypowiedzenia są niezależne od nosicieli ich skutków, a wypowiedzenia poza mocą wykonawczą agensa.

Niektóre czasowniki o charakterze postfaktywnym są bazą wypowiedzeń o funkcji woluntatywnej, ale wypowiedzenia takie mają osłabioną moc oddziaływania. Uwypuklają one rezultat akcji, ale oddalony w czasie i często niezależny od wykonawcy czynności, np. *Wykryj to!*, *Złów go!*, *Złap go!*

Wszystkie czasowniki, które wymieniłam wyżej ze względu na ich postfaktywny charakter, używane są w formie dokonanej, chociaż mogą informować o akcjach przyszłych. Bywa i tak, że wypowiedzenia z rozkazującą formą verbum dotyczą czynności już trwających, rozpoczętych. Możliwe jest wtedy użycie czasownika w formie niedokonanej, np. *Nie zapominaj się!*; *Nie rządz się!*; *Nie rozpanoszaj się!* Powyższe wypowiedzenia o funkcji woluntatywnej mają na celu spowodowanie przerwania akcji, zapobieżenie jej kontynuacji, są reakcją na czyjeś nieestosowne zachowanie. Czasowniki dokonane, które wnoszą dodatkowe znaczenie zaistniałości, mogą być używane w wypowiedzeniach o funkcji wtórnej, najczęściej komunikacyjnej, np. *Wysiedź się u lekarza jak ja, to też stwierdzisz, że chorować nie jest łatwo.* ('jeżeli wysiedziałbyś się u lekarza jak ja, to też stwierdziłbyś, że...'). Nadawca takiej wypowiedzi na podstawie własnych doświadczeń komunikuje adresatowi swoje stanowisko, poglądy, opisuje sytuację. Analogicznie: *Nastój się w kolejce, naharuj, nacierp w życiu i przeżyj to, co ja, a możesz się nazwać doświadczonym człowiekiem.* Czasowniki: *nastać się, naharować się, nacierpieć się, przeżyć co* opisują stany, o których może dopiero powiedzieć sam ich nosiciel, ten, który doświadczył ich osobiście, niezależnie od nakazów i rad z zewnątrz. Poza tym częsta niezależność tych stanów od samego jej nosiciela dodatkowo nie pozwala używać czasowników, które je opisują w wypowiedzeniach o funkcji woluntatywnej, np. *Zyskaj na tym nawet dziesięć procent, to już jest coś.* ('jeżeli zyskasz na tym... itd.');

Zaznaj biedy, pożycz jak ja, to inaczej będziesz mówił. ('jeżeli zaznałbyś/zaznasz biedy, pożyczbyś/pożyczysz jak ja, to... itd.');

Wydobrzej, a potem pojedziemy na wycieczkę. ('jeżeli wydobrzejesz, pojedziemy na wycieczkę, musisz najpierw wydobrzeć');

Wycierp się, nic ci się nie stanie. ('nic ci się nie stanie, jeżeli się trochę wycierpisz').

Jeżeli wykonawca czynności tylko w połowie może kontrolować akcję i nie jest w stanie z góry decydować o jej rezultatach, możliwe są wypowiedzenia woluntatywne poza mocą wykonawczą agensa, oscylujące w kierunku wypowiedzeń o funkcjach wtórnych: brak jest spełnienia postulatów konwersacyjnych, dotyczących możliwości i chęci wykonania akcji przez adresata wypowiedzenia. Nadawca w takich wypadkach może ujawnić swoją wolę, ale z powodu realnych ograniczeń będzie ona osłabiona, np. *Pokonaj go!* – 'chcę, abyś go pokonał, dobrze by było, abyś go pokonał, życzę ci, abyś go pokonał'. Analogiczną interpretację mogą mieć wypowiedzenia: *Wybij się!*, *Wygraj z nim!*, *Zasłuż się!* W większości praktycznych użyciach czasowniki wymienione wyżej bywają podstawą konstatacji o wypadkach już zaistniałych, tj. *Janek wybił się. Wygrał z nim, pokonał konkurentów i zasłużył się w sporcie.*

Analiza różnych typów wypowiedzeń woluntatywnych wykazuje, że wypowiedzenia takie poza informacją o woli nadawcy są nośnikami wielu znaczeń. Realizują się w nich właściwości semantyczne czasowników wyraźniej niż w innych typach wypowiedzeń. Obserwując różnorodność i bogactwo wypowiedzeń z imperatywną formą verbum, zauważamy jednocześnie ograniczenia jej użycia, co zostało zasygnalizowane w powyższej rozprawie.

NEUROLINGWISTYKA I GLOTTODYDAKTYKA

Neurolingwistyka to dziedzina zajmująca się badaniem mechanizmów mowy w ścisłym związku z funkcjonowaniem mózgu. Oznacza to, że dąży ona do wykrycia funkcjonalnych struktur mózgowych, które warunkują opanowanie i wykorzystanie w działaniu elementów języka¹. Neurolingwiści starają się podsumować i uogólnić wiedzę na temat procesu komunikacji językowej w normie i jej zaburzeń przy ogniskowych uszkodzeniach kory mózgowej, a więc w wypadkach afazji. W orbicie zainteresowania neurolingwistyki pozostają również problemy związane ze „starzeniem się języka” u ludzi w podeszłym wieku, a także ze zmianami demencyjnymi o podłożu arteriosklerotycznym i degeneracyjnym. Zakres znaczeniowy terminu neurolingwistyka stosowanego w różnych pracach nie zawsze jest taki sam². Wynika to z interdyscyplinarnego charakteru tej dziedziny wiedzy. Przedstawiciele różnych specjalności, spotykający się na wspólnym gruncie badawczym mają skłonność do koncentrowania się na najbliższych swej profesji aspektach przedmiotu badań. Neurolingwistyka łączy dane z zakresu medycyny – neurofizjologii, neurologii, neurochirurgii, a także neuropsychologii, językoznawstwa, afazjologii lingwistycznej³, psycholingwistyki, socjolingwistyki.

Jak już wspomnieliśmy, neurolingwistyka obejmuje zjawiska związane zarówno z normą, jak i patologią mowy. W tym drugim zakresie badania mają aspekt zarówno teoretyczny, jak i praktyczny. Chodzi bowiem o to, aby nie tylko badać, jak działają mózgowo mechanizmy mowy, ale także, aby w wypadku ich zakłócenia, objawiającego się najczęściej jako afazja, pomagać ludziom dotkniętym skutkami udarów czy innych uszkodzeń mózgu. W zakresie terapeutycznym neurolingwistyka spotyka się z psychologią ogólną, z jej wiedzą na temat osobowości człowieka, jego inteligencji i zdolności poznawczych, a także zasad postępowania psychoterapeutycznego i psychologii uczenia się.

W opracowywaniu metod reedukacyjnych, niezbędnych w terapii osób dotkniętych afatycznymi zakłóceniami mowy, neurolingwistyka łączy się w pewnym stopniu także z działem pedagogiki specjalnej, jakim jest logopedia, a w doborze materiału językowego i tworzeniu programu ćwiczeń zbliża się do strefy zainteresowań glottodydaktyki.

¹ A. R. Luria, *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki*, Warszawa 1976.

² D. Kądziaława, *Neurolingwistyka. Uwagi o nowej dziedzinie badań*, [w:] *Zagadnienia socjolingwistyki i psycholingwistyki*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1980.

³ Rozróżnienie terminów neurolingwistyka i afazjologia lingwistyczna zaczerpnięte z pracy: D. Caplan, *Neurolinguistics and linguistic aphasiology. An introduction*, Cambridge Press 1987.

Glottodydaktyka, podobnie jak neurolingwistyka, ma interdyscyplinarne zaplecze teoretyczne, czerpie dane z wielu dziedzin sobie pokrewnych, takich jak pedagogika, dydaktyka, językoznawstwo ogólne, konfrontatywne, psycholingwistyka, socjolingwistyka⁴.

Jak widać, niektóre z nich to dokładnie te same dziedziny, które należą do zaplecza neurolingwistyki.

Dla neurolingwisty, zajmującego się usprawnianiem mowy osób z afazją, które posługują się językiem polskim jako macierzystym, mogą okazać się pomocne dane na temat nauczania języków obcych w ogóle, szczególnie zaś te, które dotyczą nauczania języka polskiego jako obcego.

W praktyce klinicznej korzysta się czasem z porównania osób z afazją do cudzoziemców, nie znających języka obcego w sposób wystarczający dla swobodnego komunikowania się z otoczeniem. Uważa się, także na podstawie tego, co mówią o swoich trudnościach osoby z afazją, które mają kłopoty w rozumieniu mowy do nich skierowanej i z kontrolą brzmienia własnych wypowiedzi⁵, że odnoszą one wrażenie, jakby słyszały trudny do zidentyfikowania szum, a w cięższych przypadkach wydaje im się jak gdyby mówiono do nich w obcym języku⁶. Oto znamienna wypowiedź pacjenta: „Ja słyszę pana w stu procentach, ale nie mogę złapać, co pan mówi... Słyszę pański głos, ale nie słowa ... To się nie wymawia”. Zatem uważa on wypowiedź innej osoby za bezsensowny żargon albo za ułożoną w nieznanym języku⁷.

Osoba z afazją tego typu jest w sytuacjach komunikacyjnych w podobnym pod pewnymi względami położeniu jak cudzoziemiec, który znajduje się w obcojęzycznym środowisku i ma kłopoty ze zrozumieniem tego, co się do niego mówi. Afatyk zaś, którego trudność polega na ograniczeniu możliwości nadawczych, przy stosunkowo dobrze zachowanym rozumieniu mowy otoczenia i dość dobrej kontroli własnych wypowiedzi, przypomina cudzoziemca, który jest osłuchany z obcym językiem, rozumie dosyć dobrze, co się do niego mówi, ale nie ma wystarczającej swobody językowej do wypowiadania własnych myśli i uczestniczenia w rozmowie. Taki zabieg porównawczy został zastosowany w poradniku dla rodzin otoczenia chorych, aby plastycznie uzmysłowić im położenie osób z afazją w sytuacjach komunikacyjnych⁸.

Jak wykazuje praktyka, zarówno pacjenci jak i ich rodziny akceptują chętnie takie porównanie. Działa ono psychoterapeutycznie i pozwala łatwiej odnaleźć się

⁴ J. Lewandowski, *Nauczanie języka polskiego cudzoziemców w Polsce. Monografia glottodydaktyczna*, Warszawa 1985.

⁵ Taki typ zakłóceń powstaje wskutek uszkodzenia płata skroniowego kory mózgowej w lewej półkuli u osób praworęcznych. Ten typ afazji nazywany jest afazją słuchową lub afazją typu Wernicke; odpowiednio, zakłócenia w nadawaniu mowy wynikłe wskutek uszkodzenia płata ciemieniowego, czy też dolnej części płata czołowego nazywane są afazją ruchową lub afazją typu Broca. Jest to podział uproszczony.

⁶ T. Hołówka, *Zasięg i metody lingwistycznych badań afazji*, Biuletyn PTJ XXVII, 1969.

⁷ R. Jakobson, *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych* [w:] R. Jakobson i M. Halle, *Podstawy języka*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964.

⁸ S. Zielińska-Charszewska, *Rehabilitacja neurologiczna chorych w domu*, Warszawa 1986.

w nowej, trudnej sytuacji. To porównanie jest trafniejsze niż szukanie analogii między osobą z afazją a dzieckiem uczącym się mowy. Osoba z afazją zachowuje przecież sprawność intelektualną, a nagromadzone doświadczenie i wiedzę o świecie ma takie jak przed chorobą. Zakłóceniu podlega jedynie narzędzie przekazywania myśli i komunikowania się z otoczeniem, jakim jest język.

Jakie są zatem podobieństwa i różnice między osobą z afazją a cudzoziemcem uczącym się języka obcego?

U osób z afazją mogą być w niejednakowym stopniu zaburzone poszczególne sprawności językowe i komponenty systemu językowego. Mają na to wpływ różnorodne czynniki: lokalizacja uszkodzenia mózgowego powodującego dany defekt podstawowy, stopień głębokości afazji, a także budowa samego systemu językowego. Dlatego też w zakresie sprawności językowych może wystąpić u osób z afazją dysocjacja pomiędzy rozumieniem a nadawaniem mowy, pomiędzy mówieniem, czytaniem, pisanem. Oznacza to, że u części osób z afazją czytanie i pisanie może być zachowane lepiej niż mowa spontaniczna. Możliwa jest też sytuacja odwrotna i wiele innych konfiguracji. Podobnie rzecz się ma z poszczególnymi komponentami języka. Na przykład przy osłabieniu trwałości śladów słuchowo-werbalnych i zakłóconej kontroli brzmienia sekwencji dźwiękowych mogą wystąpić zakłócenia w użyciu form fleksyjnych przy stosunkowo dobrze zachowanym zasobie leksykalnym, bogatym repertuarze form słowotwórczych i konstrukcji składniowych⁹.

U cudzoziemców przyczyna występujących trudności jest oczywiście inna niż u człowieka z patologicznym zakłóceniem mózgowych mechanizmów mowy. Wynikają one z braku automatyzacji użycia poszczególnych form językowych na danym etapie nauki, a także wiążą się z mechanizmami blokującymi, które działają wskutek ukształtowanych, zakodowanych nawyków językowych macierzystego systemu językowego, pojawiającymi się zwłaszcza w związku z elementami specyficznymi dla przyswajanego języka obcego. Ewentualne dysocjacje między sprawnościami w mówieniu, pisaniu czy też czytaniu mogą być spowodowane metodą nauczania.

Mimo różnic w samym mechanizmie sprawczym trudności u osób z afazją i u cudzoziemców, istnieje ogniwo wspólne, współkształtujące przejawy zakłóceń. Jest nim system językowy, w którym usiłuje się porozumiewać osoba z afazją i cudzoziemiec. W naszym wypadku jest to język polski. Dotychczas nie było prac porównawczych z tego zakresu. Przyjrzyjmy się zatem przejawom tych zakłóceń.

Niniejsza praca ma charakter wstępny i stawia sobie za cel wskazanie przydatności takiego porównania.

Dysponujemy materiałem pochodzącym z prac pisemnych 10 osób uczących się języka polskiego jako obcego, których językiem ojczystym jest francuski. Wszystkie te osoby zostały określone jako średniozaawansowane według kryteriów stosowanych na kursach w Instytucie Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UW „Polonicum”. Zebrane teksty były pisane w związku z ćwiczeniami na zadane

⁹ H. Ulatowska i M. Sadowska, *Cechy agramatyzmu u osoby z uszkodzeniem lewego płata skroniowego*, „Neurologia i Neurochirurgia Polska”, XXIII, 1989.

tematy, na przykład opis obrazka sytuacyjnego, opis ciekawego zdarzenia z własnego życia, lubianej osoby, wspomnienie z wycieczki itp.

Typy błędów dominujących w tych pracach narzucały skojarzenie z przejawami zakłóceń, jakie spotyka się u osób z afazją słuchową średniego stopnia z zaznaczonym paragramatyzmem¹⁰. Wszyscy ci studenci mieli już za sobą etap poznawania form gramatycznych, ale nie nastąpiło jeszcze ich utrwalenie i zautomatyzowanie użycia w budowanych tekstach.

Wyekscerpowane i przeanalizowane błędy pochodzące z tych prac zostaną porównane z błędami wyekscerpowanymi z prac pisemnych przygotowanych na podobne tematy przez 6 osób z afazją słuchową średniego stopnia, 3,5 – 4 według Testu Bostońskiego¹¹.

Analiza błędów pochodzących z prac cudzoziemców uczących się języka polskiego jako obcego wykazała, że wyodrębniają się wśród nich następujące kategorie:

1. Zakłócenia budowy głoskowo-literowej wyrazów

a) zamiany

- np. *ładnymi* – *ładnamy*
pietruszkę – *pietruczkę*
zbiorniku – *zbiornitu*
Skargi – *skarki*
dużym – *duszym*

b) opuszczenia

- np. *stajnia* – *stania*
wzruszona – *wzruszna*
przewodniczkę – *przewodnikę*

c) dodania

- np. *oczywiście* – *oszczywiście*
bezludnej – *bezlundnej*

d) opuszczenia znaków diakrytycznych w specyficznym polskim literach

- np. *działach* – *dzialach*
zakończenie – *zakonczenie*
książki – *ksiażki*
plynęłabym – *plynelabym*
wybór – *wybor*

e) błędy ortograficzne

- np. *morze* – *może*
gruszkami – *grószkami*

f) błędy wynikające z interferencji języka francuskiego:

- np. *Kraków* – *Kraców*
dwa muzea – *dwa museum*

¹⁰ Termin »paragramatyzm« używany jest na oznaczenie nie braku wykładników formalnych w wyrazach, ale mieszania, błędnego używania tych wykładników (por. H. Tomaszewska-Volovici, *Agramatyzm w afazji*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1976).

¹¹ Polska adaptacja testu Boston Diagnostic Aphasia Examination, Lea and Febiger 1983.

g) zaburzenia sekwencji

np. *zbudował* – *zdubował*

myśli – *miśly* (tutaj może być też interferencja języka francuskiego i trudność w różnicowaniu *y:i*)

2. Zakłócenia form fleksyjnych

a) błędy w alternacjach morfonologicznych i formach supletywnych

np. *mogłabym* – *móglabym*

mieliśmy – *mialiśmy*

szliśmy – *idzieliśmy*

poszliśmy – *pójdzieliśmy*

czosnku – *czosneku*

księdzem – *ksiądzem*

pokojem – *pokójem*

gałęzie – *gałqzie*

w pokoju – *w pokóju*

z ogniem – *z ogieniem*

b) błędy w zakresie końcówek fleksyjnych

np. *ekonomiści* – *ekonomisty*

ciastka – *ciastki*

zwierzęta – *zwierzęty*

minut – *minutów*

zapraszam – *zapraszę*

c) w zakresie czasu i aspektu czasownika

np. *zaproszę* – *będę zaprosić*

kupił – *kupi*

sprzątnęłam dom cały dzień

dużo poczekała (dlugo czekała)

3. Błędy w koordynacji form fleksyjnych w związkach składniowych

a) w związkach zgody

np. *wielcy postępy*

moje rodzice

ulicy są za wąski

był miejsce okazały

kucyki odczuli

pogoda był ciepła

okna byliby mokre

pokoje byliby ciepłe

b) w związkach rzędu

np. *miałbym jedna pływalia*

dużo ludzie

są dużo kwiatów

4. Błędy w użyciu konstrukcji przyimkowych

np. w niedzielę – niedzielę
w Częstochowie – do Częstochowy
na kolację – dla kolacji

5. Błędy w zakresie leksyki

a) nieadekwatne użycie słów:

np. *pręty czekolady* (tabliczki)
druzgotane ciastka (pokruszone)
gardło zbite (ściśnięte)
wysiadłem z mojego konia (zsiadłem)

b) neologizmy

np. *topite* (*topione*) (to może być interpretowane także jako zakłócenie w zakresie fleksji – niewłaściwa końcówka imiesłowu biernego)

c) błędy wynikające z interferencji języka francuskiego

np. *robić prośbę*
robić topic
robić gotować się

Występują także liczne błędy w których krzyżuje się oddziaływanie różnych czynników m.in. fonologicznego i morfologicznego

np. *powiedział* – *powiedział*, *zwiedzaliśmy* – *zwiedzieliśmy*
chcieliby – *chcieliby*, *poszliśmy* – *poszliśmy*, *z Wrocławia* – *z Wrocławia*,
jechaliśmy – *jadaliśmy*, *przeplływają* – *przejadają*.

Zdarzały się ponadto błędy w użyciu zaimka zwrotnego „się”.

a) opuszczenie np. *prywatka będzie zaczynać*

b) zbędne dodanie np. *życzę się, że przyjedziecie*.

Charakterystyczne jest nadużywanie zaimków osobowych w tekście co jest spowodowane interferencją języka francuskiego.

Porównajmy teraz przeanalizowane błędy z zakłóceniami, które odnajdujemy w tekstach osób z afazją.

Ad 1) **Zakłócenia budowy głoskowo-literowej wyrazów**

a) zamiany

np. *namiętnością* – *namiędnością*
pogotowie – *pogodowie*
bezbronne – *bezpronne*
zabytki – *zapytki*
kradł – *gradł*
mąż – *męż*
sprzątanie – *sprzętanie*

b) opuszczenia

np. *odprowadzenia* – *odpowadzenia*
zadrasnął – *zadranął*
nakrywa – *nakwa*
przegradza – *przegrdza*

c) dodania

np. *Olszynki* – *Olsztynki*

d) opuszczenia znaków diaktrycznych

np. *będę* – *będe**jeździłem* – *jezdziłem*

e) błędy ortograficzne

np. *zdarzenia* – *zdażenia*

f) zaburzenia sekwencji

np. w *kabarecie* – w *kaperacie**zrewanżować* – *zreważować*

Ad 2) Z a k ł ó c e n i a f o r m f l e k s y j n y c h

a) błędy w alternacjach morfonologicznych

np. *dla ojca* – *dla ojcieca**psa* – *piesa**w kościele* – *w kościole**zamioty* – *zamietly*

b) błędy w zakresie końcówek fleksyjnych

np. *klienci* – *klienty**filiżanki* – *filiżanków**zapomina* – *zapominaje*

c) w zakresie czasu i aspektu czasownika

np. *zaczął teraz zainteresować się*Ad 3) B ł ę d y w k o o r d y n a c j i f o r m f l e k s y j n y c h w z w i ą z -
k a c h s k ł a d n i o w y c h

a) w związkach zgody

np. *Monika płacząc**wielu ludzi*

b) w związkach rzędu

np. *nie myślę o spotkaniem towarzystwa**nie będę na lekcje**uzyskanie lepszemu stanowisko**podaje Janinę szklanę*

Ad 4) B ł ę d y w u ż y c i u k o n s t r u k c j i p r z y i m k o w y c h

np. *na gorze* – *z gorze**uśmiecha się do wszystkich* – *uśmiecha się na wszystkich*

Ad 5) B ł ę d y w z a k r e s i e l e k s y k i

a) nieadekwatne użycie słów

np. *woda spada (leje się)**głos wylanej wody (odgłos)*

b) neologizmy

np. *przepis ten uległ przestarzeniu (przedawnieniu)**bratność (przyjaźń)*

Spotykamy także błędy, w których krzyżują się różne czynniki

np. *musi zaplać (zapłacić)*

nie będzie padł (padał)

zaniemówił (zamówił)

Występują także zakłócenia w użyciu zaimka zwrotnego „się”

- opuszczenie, np. *sąsiad zachowywał jak mężczyzna*
- dodania, np. *Jan czuje się, że nie jest sam*

Jak wynika z powyższego porównania, większość kategorii błędów jest taka sama zarówno u cudzoziemców uczących się języka polskiego jako obcego, jak i u osób z afazją posługujących się językiem polskim jako ojczystym. Ewentualne różnice ilościowe byłyby możliwe do sprawdzenia w materiale uzyskanym ze specjalnie dla tego celu przygotowanego eksperymentu.

Błędy charakterystyczne tylko dla cudzoziemców wynikają z interferencji ich języka macierzystego, swoiste zaś zniekształcenia słów, właściwe osobom z afazją, są konsekwencją defektu podstawowego związanego z mózgową lokalizacją uszkodzenia.

Różnice okazałyby się większe, gdyby porównywało się mowę głośną. U cudzoziemców byłoby widać silny wpływ fonetyki języka ojczystego, a u osób z afazją liczne poszukiwania właściwego wymówienia związane z nietrwałością śladów i zakłóceniami brzmieniowymi wyrazów. Takie trudności prowadzą do pojawienia się w wypowiedziach licznych sekwencji zniekształconych realizacji słowa, na przykład: *wrogowie – wru- wru- wruki*, czasem barwnych kontaminacji, na przykład *czyścił buty – buczył, butyl nie buczył tylko uczył*, *nowości wydawnicze – wydawności, Święta Wielkanocne – Święcanocki*.

U omawianych tu osób z afazją pismo jest lepsze niż mowa głośna. Obraz wzrokowy słowa działa stabilizująco na wymawianie. Często, gdy pacjent tego typu szuka odpowiedniego brzmienia, odruchowo chwyta za pióro i pisząc, odnajduje właściwą formę, którą z reguły odczytuje prawidłowo.

Taki czynnik oczywiście nie działa u cudzoziemców, dla których charakterystyczny jest paralelizm mowy i pisma, chyba że metoda nauczania wykluczała synchroniczne przyswajanie tych kodów.

P o d s u m o w a n i e

Analiza zakłóceń w posługiwaniu się formami językowymi u cudzoziemców uczących się języka polskiego jako obcego oraz u osób z afazją posługujących się językiem polskim jako ojczystym wykazała, że istnieją podobieństwa w przejawach trudności. Są one limitowane w dużym stopniu przez budowę systemu językowego¹². Różnice zaś wynikają z odmienności podłoża tych zakłóceń. U cudzoziemców są one spowodowane niewykształceniem automatyzmu w użyciu form języko-

¹² Przeświadczenie o wpływie budowy systemu językowego na przejawy zakłóceń afatycznych dało podstawę badaniom porównawczym afatycznych zaburzeń różnych systemów językowych. Porównaj: *Badania porównawcze afazji* pod redakcją H. Mierzejewskiej, Wrocław – Warszawa – Kraków 1982; *Agrammatic Aphasia, A cross-language Narrative Sourcebook*, Lise Menn and Lorraine K. Obler (Eds), John Benjamins Publishing Co., Amsterdam/Philadelphia 1990.

wych i interferencją języka ojczystego. U osób z afazją następuje dezautomatyzacja użycia form językowych wskutek uszkodzenia struktur mózgowych.

Zarówno cudzoziemcom, jak i osobom z afazją ogromną trudność sprawiają specyficzne cechy polskiego systemu językowego, między innymi bogactwo form fleksyjnych, występowanie alternacji morfonologicznych, konieczność używania form aspektowych czasowników. Na pewno nie jest tu obojętny także czynnik frekwencji i funkcji poszczególnych form.

Porównanie trudności językowych, jakie napotykają osoby z afazją i cudzoziemcy, okazuje się zagadnieniem interesującym dla językoznawców.

Warto byłoby przeprowadzić eksperyment uwzględniający mówienie, rozumienie, czytanie i pisanie, sprawdzane w grupach cudzoziemców z różnym stopniem znajomości języka polskiego oraz osób z afazją, z różnymi jej formami i stopniem głębokości zaburzeń. Ciekawe może okazać się porównanie strategii komunikacyjnych, stosowanych przez przedstawicieli tak zróżnicowanych grup. To będzie przedmiotem kolejnego opracowania.

Wnioski z tego typu porównań okażą się zapewne pomocne w opracowaniu materiału oraz metod reedukacji osób z afazją i edukacji cudzoziemców. Tym samym będzie to oznaczać przydatność owych metod dla neurolingwistyki i glotodydaktyki.

FLEKSJA PODSTAWOWYCH KATEGORII WYRAZÓW W MOWIE DZIECI PIĘCIOLETNICH

I. UWAGI WSTĘPNE

Mowa, którą posługuje się dziecko, nie jest niedoskonałą, pełną błędów i nieudolności wersją mowy dorosłych w danym języku. Jest to system autonomiczny, odrębny, choć w oczywisty sposób ściśle związany z typową wersją danego języka, systemem bardzo interesującym i dynamicznym, gdyż odzwierciedla rozwój umiejętności porozumiewania się dziecka z otoczeniem¹.

Wypowiedzi dziecka, ze względu na zrozumiałe odstępstwa od normy dorosłych stanowią niewątpliwie ciekawy materiał obserwacyjny dla językoznawcy. Dotyczy to w równym stopniu wszystkich płaszczyzn języka, choć może najłatwiej zaobserwować te zjawiska w płaszczyźnie morfologicznej ze względu na twórczy charakter dziecięcych błędów² fleksyjnych i słowotwórczych. W obrębie zaś samej morfologii błędy fleksyjne są najlepiej zauważalne jako oczywiste odstępstwa od normy języka dorosłych. Kłopoty fleksyjne dziecka zauważa każdy obserwator, ciekawe więc, że w literaturze analizującej język dziecka fleksja jest traktowana zupełnie marginesowo³.

II. MOWA DZIECKA – NABYWANIE JĘZYKA FLEKSYJNEGO

W typologii polszczyznę umieszcza się w grupie języków syntetycznych, a to znaczy, że w skład większości jego wyrazów wchodzi zarówno element semantyczny, jak i gramatyczny. Co więcej, ów element gramatyczny – morfem fleksyjny – łączy w sobie wiele funkcji, jak np. rodzaj, liczba, czas. Forma fleksyjna sygnalizuje funkcję leksemu w zdaniu, a więc – nieco upraszczając – przyswoić sobie fleksję języka polskiego to znaczy jednocześnie nabyć umiejętności poprawnego formułowania zdań. Widać stąd, jak ogromną rolę w akwizycji języka polskiego pełni fleksja.

¹ Nie zawsze traktowano mowę dziecka jako odrębny, autonomiczny system. Całe pokolenie badaczy notowały „błędy” dziecięce, odnosząc mowę dziecka do normy języka standardowego. Istotny przełom w tej dziedzinie przyniósł rozwój psycholingwistyki, a szczególnie badania prowadzone w USA w latach sześćdziesiątych naszego wieku z zastosowaniem metody dystrybucyjnej.

² Należy właściwie zrezygnować z określenia „błąd” w stosunku do mowy dziecka. „Błąd to innowacja funkcjonalnie nieuzasadniona” (*Encyklopedia wiedzy o języku polskim*). To, co przeciętny obserwator skłonny jest uznać za błąd, w języku dziecka może być z jednej strony jego cechą swoistą, należącą do systemu, który rządzi się innymi prawami niż standard języka dorosłego otoczenia, z drugiej strony może być wynikiem odkrywania przez dziecko tego, co w języku systemowe, choć nie mieszczące się w normie czy w uzusie. Po trzecie wreszcie, to, co pochoinnie uznajemy za błąd, w mowie dziecka może być innowacją, próbą lepszego i precyzyjniejszego przekazania zamierzonych treści.

Należy też wziąć pod uwagę to, że dziecko nie zna systemu języka, którym posługuje się dorosłe otoczenie, jego błąd ma więc inny ciężar gatunkowy niż błąd osoby dorosłej. Na potrzeby tej pracy przyjęte zostaje określenie „odstępstwo”, które odróżnia język dziecka od języka osób dorosłych i stanowi rezultat nierozpoznania przez nie systemu językowego.

³ Tadcycjne badania językoznawcze eksponują przede wszystkim zagadnienia związane z fonetyką czy fonologią. Badanie rozwoju fleksyjnego języka dziecka ogranicza się w tego typu pracach do zestawienia rejestrów „ciekawych” form (np. L. Kaczmarek, *Kształtowanie się mowy dziecka*, Poznań 1953; P. Smoczyński, *Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego*, Łódź, 1955; M. Zarębina, *Kształtowanie się systemu językowego dziecka*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1965).

Porównywanie wyników obserwacji prowadzić ma do ustalenia pewnych prawidłowości w procesie przyswajania języka, nie bada się natomiast mechanizmów rządzących gramatyzacją języka dziecka. Nie zainteresowały się fleksją nowe szkoły językoznawcze zajmujące się mową dziecka, dla których składnia jest podstawowym materiałem badawczym (por. np. G. Vales Shugar, M. Smoczyńska, *Badania nad rozwojem języka dziecka*, Warszawa, 1980). Nie bez znaczenia jest także fakt, że w polu zainteresowań i badań psycholingwistycznych i socjolingwistycznych pozostają głównie języki pozycyjne.

Dziecko słyszy i przyswaja wyraz w konkretnej jego funkcji syntaktycznej. Końcówka fleksyjna jest w jego świadomości początkowo nierozdzielnie związana z tematem, a więc nabywanie fleksji jest równoległe do akwizycji fonetyki, składni, czy semantyki. Niektórzy autorzy⁴, opisując rozwój morfologiczny mowy dziecka i podając rejestr kolejno pojawiających się form fleksyjnych, wyróżniają w przyswajaniu poszczególnych części mowy tzw. okresy bezfleksyjne (np. dla czasownika do 2,6 roku życia). Oznacza to, że w mowie dzieci do pewnego momentu nie pojawiają się sfunkcjonalizowane końcówki fleksyjne, ale nie jest to jednoznaczne z tym, że dziecko w tym czasie nie przyswaja fleksji.

Pierwotnym mechanizmem przyswajania mowy, a więc również fleksji, jest naśladowanie, czyli powtarzanie zasłyszanej formy bez uświadomienia sobie budowy wyrazu i funkcji gramatycznej jego części. W następnym etapie dziecko odkrywa budowę wyrazu, zaczyna wyodrębniać jego elementy stałe i zmienne, a więc uświadamia sobie istnienie końcówki fleksyjnej i próbuje samodzielnie stosować poszczególne formy, które pozwalają mu coraz precyzyjniej porozumiewać się z otoczeniem. Podobnie jak w wypadku wyrazów czy konstrukcji syntaktycznych, najwcześniej w mowie dziecka pojawiają się formy fleksyjne najczęściej słyszane, najbardziej potrzebne do porozumiewania się, bądź najprostsze, najłatwiejsze do przyswojenia. Można przypuścić, że w toku dalszej akwizycji fleksji o kolejności pojawiania się poszczególnych form decydują podobne kryteria, zwłaszcza kryterium precyzji komunikacyjnej. Badaczom udało się ustalić pewne generalne zasady i kolejność pojawiania się w mowie poszczególnych prawidłowo używanych form fleksyjnych⁵.

Wszyscy są zgodni co do tego, że przyswojenie form deklinacyjnych wyprzedza nabywanie koniugacji (mniej więcej o rok). W ramach deklinacji najszybciej przyswajana bywa kategoria liczby, potem, zależnie od języka, przypadku. Najwięcej kłopotów sprawia dzieciom kategoria rodzaju⁶. Liczba i rodzaj sprawiają dzieciom wiele kłopotów także w obrębie koniugacji i opanowywane są stosunkowo późno. Bardzo wcześnie natomiast pojawia się w mowie dziecka kategoria trybu – szczególnie tryb rozkazujący. Następnie przyswajane są czasy, ze ściśle określoną kolejnością (cz. teraźniejszy, cz. przyszły, cz. przeszły), strony (czynna zwrotna), osoby, liczby; stosunkowo wcześniej zaczyna być używany bezokolicznik⁷. Wraz z wiekiem wzrasta liczba poprawnych użyci form fleksyjnych, choć jeszcze długo, bo aż do czasu całkowitego opanowania przez dziecko standardu językowego, fleksja wpływa na swoistość jego mowy⁸.

Jak cały system językowy dziecka, także jego fleksja wykazuje znaczne znormalizowanie. Bardzo częsta jest generalizacja i stosowanie ulubionych lub najprostszych wzorców deklinacyjnych czy koniugacyjnych w odmianie większości znanych wyrazów. Fakt, że dziecko potrafi uogólnić pewną regułę, jest sygnałem dokonywania się w jego systemie językowym procesu gramatyzacji, czyli podporządkowania zasobu słownikowego klasom formalnym.

Ogromne trudności sprawiają dzieciom wszelkiego rodzaju oboczności tematyczne. Występuje więc silna tendencja do analogii międzywyrazowej.

Coraz częstsze pojawianie się w mowie dziecka poprawnych form wyrazów występujących lub mających wyjątkową odmianę dowodzi coraz dalej posuniętego procesu nabywania przez nie kompetencji językowej⁹. Ze względu na rolę fleksji w systemie języka polskiego stopień jej przyswojenia stanowi miernik postępu dziecka w procesie akwizycji mowy.

⁴ M. Zarębina, *Kształtowanie się systemu językowego dziecka*, op. cit.

⁵ Interesujące jest to, że porównanie naszych wniosków z badaniami z uwagami badaczy zagranicznych wykazuje pewne, daleko idące zbieżności, jeżeli chodzi o kolejność pojawiania się w mowie dzieci poszczególnych form fleksyjnych. Polscy badacze najczęściej porównują swoje obserwacje z badaniami nad akwizycją języka rosyjskiego (Gwozdjew) i łotewskiego (Ruke-Drawina).

⁶ Wszyscy badacze zauważają tę zbieżność: najpierw liczba, potem rodzaj (Smoczyński, Kaczmarek, Zarębina).

⁷ Podana kolejność jest rezultatem porównywania uwag zawartych w pracach: M. Zarębina, *Kształtowanie się systemu językowego dziecka*, op. cit.; P. Smoczyński, *Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego*, op. cit.; Z. Kaczmarek, *Kształtowanie się mowy dziecka*, op. cit.

⁸ „Język standardowy” będzie się w tej pracy pojawiać wymiennie z terminem „język dorosłych”, którym oznaczany będzie tzw. język ogólny, system językowy, którego uczy się w szkole, zbiór wzorców języka poprawnego. Istotną cechą odróżniającą język standardowy od języka dziecka jest możliwość przekazywania komunikatu bez użycia np. gestu, mimiki itp.

Językiem swoistym dziecka nazywana będzie ta wersja jego mowy, w której zawiera się zbiór cech odróżniających ją od mowy standardowej w danym języku naturalnym. Język swoisty nie jest synonimem języka dziecka, gdyż używa ono również języka standardowego otoczenia. W różnych okresach życia dzieci stosunek ilościowy elementów swoistych i standardowych ulega zmianie, aż do wyeliminowania języka swoistego.

⁹ Kompetencja, to według Chomsky'ego, znajomość języka, a wykonanie to praktyczne użycie języka w konkretnych sytuacjach. Jedynie w warunkach stanu idealnego wykonanie stanowi bezpośrednie odzwierciedlenie kompetencji. N. Chomsky, *Zagadnienia teorii składni*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1982, s. 15.

III. CEL I OPIS BADAŃ

Celem niemal wszystkich badań językoznawczych obejmujących mowę dziecka jest określenie procesu rozwojowego lub osiągniętego przez nie poziomu w nabywaniu kompetencji językowej. Ponieważ nie podlega ona bezpośredniej obserwacji, zwłaszcza na podstawie wypowiedzi niedoskonałego użytkownika języka, jakim jest dziecko, językoznawca zmuszony jest do przyjmowania różnorodnych pośrednich mierników rozwoju tego zjawiska.

Praca niniejsza ma na celu określenie poziomu nabytej kompetencji i świadomości językowej¹⁰ u dzieci pięcioletnich¹¹ poprzez obserwację ich języka na płaszczyźnie fleksyjnej, ograniczoną do fleksji rzeczownika (i częściowo zaimka) oraz czasownika¹². Analiza materiału językowego będzie zmierzała do odpowiedzi na następujące pytania:

1. W jakim stopniu pięcioletek zdołał przyswoić fleksję podstawowych kategorii wyrazów?
2. Czy – analogicznie do zjawisk obserwowanych na płaszczyźnie słowotwórczej¹³ – u dziecka w tym wieku zwiększa się umiejętność generalizacji pewnych prawideł dotyczących tworzenia form wyrazowych (na płaszczyźnie fleksyjnej) ze względu na lepsze rozumienie ich budowy?
3. Czy język standardowy dziecka i jego język swoisty różnią się w tym wieku pod względem fleksji?
4. Czy dziecko pięcioletnie przejawia świadomość normatywną (umiejętność formułowania sądów metajęzykowych) dotyczącą fleksji?

W badaniach została przyjęta metoda nieeksperymentalna. Przystawanie fleksji przez dziecko odbywa się równoległe z nabywaniem języka na innych poziomach i przejawia się w odkrywaniu funkcji składniowej wyrazu. Tak więc obraz fleksji jest uchwytany jedynie w zdaniu, w bezpośrednich wypowiedziach dziecka, a najnaturalniejszą formą wypowiedzi jest rozmowa, nie skrupowana jakimikolwiek rygorami testu czy eksperymentu. Odrzucenie metody eksperymentalnej miało na celu uchronienie się od nienaturalnych sytuacji prowokowanych przez badacza, a także zapewnienie wszechstronności obserwacji. Rozmowa pozwala dostrzec zjawiska, których eksperymentator, niekiedy nie będąc świadomym ich wagi, nie umieszcza w planie testu, a co za tym idzie – pomija w toku swoich rozważań.

Do rejestracji zachowań językowych pięcioletków zastosowano zapis magnetofonowy. Obecność urządzenia rejestrującego, częściowo ukrywana, w znikomym stopniu wpływała na wypowiedzi dzieci, a stwarzała atrakcyjną w pewnym sensie sytuację komunikacyjną.

Obserwacja mowy dzieci w różnorodnych sytuacjach pozwoliła na wyróżnienie dwóch podstawowych ich typów zachowań językowych.

Pierwszy z nich obejmuje tzw. sytuacje oficjalne, to znaczy takie, w których stawia się dziecku pewne wymagania językowe, np. seria rozmów z nauczycielką. W toku zajęć tego typu narzuca się dzieciom skonkretyzowany temat rozmowy, od którego w zasadzie się nie odbiega. Wymaga się wtedy używania języka standardowego, a wszelkie od niego odstępstwa nauczycielka natychmiast koryguje. Oczekuje się także od dzieci wypowiedzienia dłuższych kwestii, pełnych zdań. Bardzo często w takiej sytuacji oficjalnej

¹⁰ Należałoby wyraźniej odróżnić kompetencję, czyli praktyczną, w dużym stopniu bezrefleksyjną umiejętność mówienia, od świadomości stanowiącej pewne uogólnienie tej umiejętności, manifestującej się w wypowiedziach typu „należy mówić tak ...” albo „tak się nie mówi”.

¹¹ Wybór taki podyktowany był początkowo intuicyjnym przekonaniem, że wiek 5 lat stanowi w życiu dziecka okres przelomowy. Jest to ostatni moment przed rozpoczęciem przez nie nauki, rozumianej jako wdrożenie do umiejętności czytania i pisania. Interesujące byłoby zaobserwowanie stanu umiejętności dziecka na tym etapie rozwoju mowy (z punktu widzenia normy językowej), określenie poziomu, z którego dziecko startuje. Wiek 5 lat jest także okresem przelomowym w nabywaniu umiejętności generalizowania reguł językowych. Zjawiska takie obserwowała na płaszczyźnie słowotwórczej Maria Chmura-Klektowa. Autorka udowodniła, że u dzieci około 5 roku życia zwiększa się gwałtownie umiejętność generalizowania pewnych prawideł dotyczących tworzenia wyrazów ze względu na lepsze rozumienie ich budowy. W związku z tymi obserwacjami wydaje się, że ciekawym zadaniem badawczym byłoby stwierdzenie, czy podobne procesy zachodzą w tym samym czasie na płaszczyźnie fleksyjnej i czy działają tu podobne mechanizmy analogii. Materiał do obserwacji zachowań językowych został zebrany w warszawskim przedszkolu nr 334, ul. Przy Agorze. Większość badanych dzieci wychowuje się w rodzinach robotniczych lub mieszanych (robotniczo-inteligenckich) – ok. 65%; ok. 35% zaś w rodzinach inteligenckich, większość to rodziny pełne, normalnie funkcjonujące (11,5% dzieci pochodzi z rodzin rozbitych). Ogółem obserwacją było objętych 26 dzieci.

¹² Ograniczenie takie jest konieczne ze względu na ogromny zasób materiału, a także wąskie ramy tej pracy. Obserwacją zostały objęte kategorie wyrazów o znaczeniu podstawowym.

¹³ Zagadnienia opracowane przez Marię Chmurę-Klektową w pracach: *Rozwój rozumienia budowy wyrazów i umiejętności tworzenia wyrazów nowych (analogicznych) u dzieci w wieku przedszkolnym*, „Psychologia Wychowawcza” 1964, nr 4; *Neologizmy słowotwórcze w mowie dzieci*, „Prace Filologiczne” 1971.

dzieci budują zdania proste, krótkie, a kiedy jest to możliwe – odpowiadają jednym wyrazem. Można zaobserwować pewien wysiłek dziecka zmierzającego ku doborowi właściwych wyrazów czy prawidłowych form, innymi słowy – pewną ostrożność w używaniu języka.

Drugą kategorię stanowią sytuacje nieoficjalne, których cechą główną jest swoboda językowa dzieci. Do tej grupy zaliczono wszystkie pozostałe sytuacje (dzieci w kontaktach między sobą, z przyjaźnie traktowanym badaczem). Dziecko jest wówczas równorzędnym partnerem rozmowy, co przejawia się między innymi w ten sposób, że również ono zadaje pytania, może swobodnie zmieniać temat, wprowadzać własne dygresje. Nie skrupowane koniecznością używania poprawnego, standaryzowanego języka, nie bywa tak rygorystycznie korygowane. W jego wypowiedziach występują liczne elementy paralingwistyczne (gest, mimika, onomatopeja). W sytuacjach nieoficjalnych dzieci budują dłuższe, bardziej skomplikowane zdania, a także w większym stopniu używają języka swoistego.

Jak więc można było zauważyć, oficjalność bądź nieoficjalność sytuacji komunikacyjnej stanowi dla dziecka istotny czynnik w doborze środków językowych. Można też stwierdzić, że jest to jakiś sygnał przejawiania przez dziecko kompetencji komunikacyjnej, a także świadomości językowej ujawniającej się w sposobie konstruowania wypowiedzi. Aby jednak potwierdzić owe obserwacje, należy je poprzeć analizą konkretnego materiału językowego, w tym analizą form fleksyjnych z wypowiedzi dzieci w sytuacjach oficjalnych i nieoficjalnych.

IV. ANALIZA MATERIAŁU JĘZYKOWEGO

Bezpośrednia obserwacja mowy dzieci, nie ograniczona jakimikolwiek rygorami eksperymentu, pozwala ustalić stopień występowania w niej form odbiegających od normy języka standardowego.

Dziecko pięcioletnie już dosyć swobodnie posługuje się mową¹ jego wypowiedzi pod względem formalnym niewiele się różnią od wypowiedzi dorosłych. Również formy fleksyjne odbiegające od normy są w języku pięcioletków stosunkowo rzadkie. Na taśmie magnetofonowej obejmującej dziesięć godzin rozmów z dziećmi znalazło się zaledwie 185 takich form. Liczba ta dotyczy oczywiście jedynie odstępstw w ramach kategorii podstawowych: rzeczownika i czasownika. Statystycznie więc na jedną stronę taśmy magnetofonowej (ok. 30 min. nagrania) przypada ich nieco ponad 9. Trzeba jednak dodać, że zależnie od sytuacji w jednym odcinku 30 min. rejestrowano 28 odstępstw fleksyjnych, a w innym nie było ich wcale.

1. Deklinacja rzeczowników w mowie dzieci pięcioletnich

Ze względu na istotę fleksji pięcioletków opis odstępstw od normy deklinacyjnej nie może ograniczać się jedynie do wyjaśnienia mechanizmów kierujących użyciem właściwej końcówki. Pole obserwacji należy rozszerzyć o obraz formy wyrazowej w zdaniu. Stąd też wynika decyzja podziału wszystkich odstępstw fleksyjnych dotyczących deklinacji rzeczownika na takie, które polegają na utworzeniu niepoprawnej końcówki fleksyjnej, oraz takie, które wynikają z użycia niepoprawnej formy rzeczownika w zdaniu.

a) Odstępstwa wynikające z zastosowania niewłaściwej końcówki

Tego typu odchylenia w mowie pięcioletków występują stosunkowo rzadko – zanotowano zaledwie 48 takich form, w ogromnej większości w sytuacjach, które zostały określone mianem nieoficjalnych. Wahaniom i odstępstwom podlegają raczej rzeczowniki o trudnej lub wyjątkowej deklinacji. Dużą część tych odchyłeń stanowią błędy przenoszone do mowy dziecka z języka dorosłych.

Źródłem wszystkich mechanizmów prowadzących do tworzenia form fleksyjnych niezgodnych z normą języka standardowego jest bardzo silne działanie analogii, która z jednej strony służy najbardziej konsekwentnemu strukturalizowaniu systemu językowego dziecka, a z drugiej – ze względu na wysoki stopień skomplikowania fleksyjnego standardu językowego – wprowadza do jego mowy wiele zamętu i nieudolnych realizacji. Działanie analogii dowodzi wyróżniania przez dziecko końcówek czy nawet

całych paradygmatów. Szczególnie łatwo zaobserwować to zjawisko w grupie wyrazów, w których nastąpiło przesunięcie fleksyjne w ramach kategorii żywotności i nieżywotności.

Najwięcej przykładów z tej grupy dotyczy biernika, w którym to przypadku rzeczowniki nieżywotne powinny mieć formę równą mianownikowej, a w mowie pięciolatek otrzymywały często końcówkę *-a*, przynależną rzeczownikom żywotnym, np.: *rysuję doma, gramy w mecza, lubię kosmosa*¹⁴. Dużo jest w tej grupie nazw środków lokomocji, np.: *mam samolota z papieru, samochodu się kupuje*.

Dość istotnym problemem w tworzeniu dopełniacza l. poj. rzeczowników męskich bywa repartycja końcówek *-a* i *-u*, która za podstawę ma motywację leksykalną¹⁵, a więc związaną z poszczególnymi wyrazami bądź ich znaczeniami. Odchylenia polegające na wyborze niewłaściwej końcówki można zanotować zarówno w sytuacjach oficjalnych, jak i nieoficjalnych.

[1] *Calineczka pofrunęła sobie z bąkiem do ulu.*

[2] *A gdzie będą kola tego taktoru?*

Dowodzi to pewnej nieporadności w używaniu końcówek dopełniacza l. poj. rzeczowników męskich przez dzieci pięcioletnie, a także utwierdza w przekonaniu, że proces przyswajania reguł tego przypadku na tym etapie mowy dziecka jest zjawiskiem żywym.

Dopełniacz l. mn. również sprawia dzieciom kłopot. Najczęstszym typem odchylenia jest uogólnianie łatwej i popularnej końcówki rzeczowników twar-dotematowych męskich *-ów* na wyrazy odmieniające się według innych paradygmatów. Odchylenia tego typu występują prawie wyłącznie w sytuacjach nieoficjalnych, co może dowodzić wyczuwania przez pięciolatki nieporadności własnych wypowiedzi:

[3] *A ja nie mam dwóch bratów.*

[4] *Tutaj są takie znaki dla ludziów wchodzenia.*

Preferowanie końcówki *-ów* w dopełniaczu l. mn. dotyczy także sytuacji, gdy występuje ona obocznie, np.:

[5] *Bo wpadnie śnieg do oczów i oczy wypłyną.*

Kłopoty może sprawić pięciolatkom miejscownik l. poj., chociaż przypadek ten ma stosunkowo prostą repartycję końcówek. Bardzo często spotyka się w mowie dzieci formy *na dworzu* — zdania ilustrujące to odchylenie były notowane nawet podczas zajęć z nauczycielką¹⁶.

Przenoszenie końcówki miejscownika l. poj. z wyrazów o temacie zakończonym na spółgłoskę miękką, stwardniałą lub *k, g, ch* na wyrazy o tematach zakończonych innymi spółgłoskami twardymi nie jest regułą. Przykładem uogólnienia końcówki rzeczowników twar-dotematowych może być następująca wypowiedź:

[6] — *Dlaczego kominiarz jest taki czarny?*

— *Bo grzebie w węgle, a nie, bo w kominie.*

Za niezłym jednak opanowaniem zasad repartycji końcówek miejscownika l. poj. przemawiają przykłady potraktowania przez dzieci wyjątków od tych zasad jako form regularnych:

[7] *Jak się strzeli jakiegoś pana bombą z góry to już po panie.*

[2] *O, to się paliło i w domu powybijali jeszcze szyby karabinami.*

Ciekawe zjawiska zaobserwować można w kategorii mianownika l. mn. rzeczowników. Wszystkie wypowiedzi z tą formą zostały zarejestrowane w sytuacjach nieoficjalnych i tylko niewiele ma charakter odchylenia czy wręcz błędu.

Interesująco przedstawia się zastosowanie poprawnej, choć rzadkiej końcówki *-owie*:

[9] *A ja wiem dlaczego milicjantowie i żołnierzowie mają rękawiczki.*

Najprawdopodobniej o jej wyborze przesądziła wygoda językowa, chęć uniknięcia kłopotów z obocznością tematyczną w wyrazie *milicjant*; końcówka ta została potem przeniesiona analogicznie na wyraz *żołnierz*.

¹⁴ Wszystkie przykłady podawane będą w zasadzie w pisowni ortograficznej. Rezygnacja z transkrypcji fonetycznej jest świadoma i ma podkreślać zbliżenie mowy pięciolatek do języka standardowego. Istota odstępstw fleksyjnych ogranicza się głównie do zmiany końcówki bez odchyżeń fonetycznych, a w związku z tym zastosowanie transkrypcji mogłoby w niektórych przypadkach zaciemniać niepotrzebnie obraz formy wyrazowej. Nie należy zapominać, że część odstępstw u pięciolatek w zakresie fleksji dotyczy użycia nieprawidłowej formy występującej w paradygmacie danego wyrazu, bez jakichkolwiek innych usterek.

¹⁵ J. Tokarski, *Fleksja polska*, Warszawa 1973, s. 56.

¹⁶ Ten jednak przykład nie może być całkowicie interpretowany jako rezultat nieznamości zasad repartycji końcówek i nieudolności językowej dziecka, ponieważ ten sam błąd pojawia się nader często w mowie dorosłych użytkowników języka.

Dużo problemów nasuwa mianownik l. mn. wyrazu *tata* i jego zdrobnienia *tatusi*.

[10] *Tatusie nie bawią się lalkami.*

[11] *Bawią 'bo są taty.*

Bardzo wyraźna jest tu analogia do odmiany rzeczowników *mama, mamusia*, częściej chyba używanych i łatwiejszych w odmianie; wpływ na takie formy mogą mieć także zdrobnienia rzeczowników żywotnych albo niemęskoosobowych *kotusie, dzidziusia, wnusie*. Ciekawe, że dzieci nie stosują w tym wypadku wygodnej, a w innych przykładach niekiedy nadużywanej końcówki *-owie*.

W kategorii odstępstw, będących rezultatem zastosowania nieprawidłowej końcówki fleksyjnej, obok przesunięć w obrębie paradygmatów odnotować należy odchylenia wynikające ze zmiany rodzaju lub liczby danego rzeczownika.

Tak więc można zauważyć tendencję do nieco częstszego – w porównaniu z innymi rodzajami – przypisywania rodzaju męskiego rzeczownikom niemęskim:

[12] – *Proszę pani, nie można pantera nawet hodować.*

– *Kogo nie wolno?*

– *Pantera takiego... to takie zwierzę.*

Niejednokrotnie bywa też tak, że na zmianę rodzaju rzeczownika wpływa jego otoczenie, najczęściej – nieudolnie użyty przez dziecko pięcioletnie liczebnik:

[13] *O, tutaj dwa ulicy są.*

[14] *O, masz tu dwa butele.*

Dużo rzadziej spotkać można zmianę liczby rzeczownika i wynikające z tego odchylenie w użyciu końcówki fleksyjnej. Zdarza się to w odmianie wyrazów mających tylko jedną liczbę, np.:

[15] *A właściwie, po co wiewiórce szyszki? – do jedzeń!*

Bardzo ciekawy przykład zmiany liczby i to do pewnego stopnia zmiany sfunkcjonalizowanej, dotyczy deklinacji zaimka, ale ze względu na typowy mechanizm powstawania odchylenia właściwy także wielu przekształceniom rzeczowników i czasowników, warto go przytoczyć:

[16] *Co taka pielęgniarzka robi? – Leczy każdych.*

Zaimki: *wszyscy* i *każdy* należą do tego samego pola semantycznego, ale mają nieco inne odcienie znaczeniowe: *każdy* 'wszyscy, ale osobno, indywidualnie', *wszyscy* 'każdy, bez wyjątku, ale ogólnie'. W wypowiedzi dziecka nastąpiło skontaminowanie tych dwóch zaimków, i to zarówno w płaszczyźnie semantycznej, jak i morfologicznej. Wyczuwa się niejako wzbogacenie znaczenia formy *każdych* wobec obu pierwowzorów. Dyskusji wymaga jednak to, czy owa kontaminacja jest rezultatem zamierzonym, czy też produktem nieporadności językowej dziecka, innymi słowy, czy można uznać ten twór za przejaw świadomości językowej pięcioletka.

Pozostałe przykłady odstępstw wynikających z zastosowania niewłaściwej końcówki fleksyjnej dotyczą zjawisk nie mających charakteru seryjnego i wymagają osobnego obszerniejszego omówienia.

b) Kłopoty z obocznościami tematów

Odstępstwa tego typu zdarzają się pięcioletkom stosunkowo rzadko (zanotowano zaledwie 13 przykładów). Charakterystyczne jest jednak to, że często się powtarzają w niewielkiej grupie wyrazów, które nie mieszczą się w rygorystycznym systemie języka pięcioletka. Nieregularność ich odmiany ma korzenie w nie uświadomionych przez większość użytkowników języka, w tym także przez dzieci, historycznych procesach fonetycznych. Problemy z obocznościami tematycznymi uzewnętrzniają się zarówno w sytuacjach oficjalnych, jak i nieoficjalnych, choć w sytuacjach pierwszego typu, z omawianych już wcześniej przyczyn, są o wiele rzadsze.

W tej grupie odchyżeń fleksyjnych najwięcej wiąże się z *e* ruchomym. Istotą wszystkich odstępstw tego typu jest tworzenie przypadków zależnych od tematu mianownika l. poj. Najwięcej kłopotów sprawiają dzieciom wyrazy *ogień* i *sweter*¹⁷.

[17] *W kosmosie są ogienie.*

[18] *A jak parzy słońce, to ja zawsze chodzę w sweterze.*

¹⁷ W opisie zostaje pominięta forma „swetr”, bardzo często notowana w wypowiedziach pięcioletków, ponieważ występuje ona bardzo często w języku dorosłych i istotnym motywem jej pojawiania się w mowie dzieci jest naśladowictwo.

Można przypuszczać, że przykład [18] powstał w wyniku hiperpoprawności.

Interesujące jest to, że odmiana wyrazu *sweter*, tak przecież dla dziecka, niechętnie dopuszczającego oboczności i wyjątki, trudna i niejasna, staje się dla innych rzeczowników, podobnie brzmiących, wzorem deklinacyjnym, np.: *latające skutry*.

Sporą trudność stanowi odmiana nielicznych rzeczowników nijakich zakończonych na *-ę* (dopełniacz *-enia*).

[19] *Trzeba jej wybrać imię, bo ona nie ma imia.*

Dzieci o wiele rzadziej poprawiają formy tego typu niż formy rzeczowników z *e* ruchomym, ale niemal zawsze przejawiają niepewność co do poprawności swojej wypowiedzi.

Drugą co do liczebności grupę stanowią odstępstwa polegające na niezachowaniu *q : ę*. Spotkać tu można takie formy, jak *dęb. wężę*, które jednak bardzo szybko są korygowane.

c) Użycie niewłaściwego przypadku

Odchylenia polegające na użyciu niewłaściwego przypadku rzeczownika w zdaniu zdarzają się w mowie dziecka pięcioletniego dość często, częściej niż kłopoty z doбором właściwej końcówki i pojawiają się w obu typach sytuacji komunikacyjnych.

W mowie pięcioletków można wyróżnić kilka prawidłowości w zastosowaniu jednego przypadku przez inny, mających charakter seryjny. Pierwsza z nich to używanie dopełniacza zamiast biernika: *mam klocków Lego, wiewiórka je orzechów*. Przykłady te łączą się z omawianą już wcześniej właściwością przypisywania rzeczownikom nieżywołnym cech deklinacji żywotnych w liczbie pojedynczej i rzeczownikom niemęskoosobowym cech odmiany męskoosobowych w liczbie mnogiej¹⁸.

Dosyć regularnie powtarza się też w mowie pięcioletków niewłaściwe używanie mianownika w funkcji biernika, np.: *narysowałem pomarańczowy balwan, ja tam widzę zajęc*.

Jeszcze inną nieprawidłowością jest zastępowanie narzędnika mianownikiem, np.: *moja babcia jest lekarz, ona będzie kominarz*.

Zaskakuje seryjność użyć miejscownika zamiast dopełniacza: *dobranocka o Muminków, o kosmosu zdjęcia, byłem na filmu*. Dodać należy, że tylko nieliczne z tych wypowiedzi były korygowane, widać też było, że dzieci są pewne poprawności własnych sformułowań.

W grupie odchyleni polegających na użyciu niewłaściwego przypadku należy także wymienić nieudane transformacje syntaktyczne, zwłaszcza związane z negacją.

[20] *Nie straszcie ją.*

[21] *Balwan ma miotłę, nos i marchewki i co jeszcze ma? — Ma węgli.*

Występowanie formy będącej odstępstwem od normy i uzusu języka standardowego ma niekiedy źródło w formach wyrazów z najbliższego sąsiedztwa, np.:

[22] *W jakiej porze roku opisała pani Warszawę? — W jesieni.*

Poza grupą seryjnych, regularnych odchyleni w użyciu przypadków rzeczownika w zdaniu zanotowano także szereg odstępstw pozbawionych owej cechy regularności. Są to przykłady użyci rzeczowników w takiej formie, co do której trudno jednoznacznie orzec, czy wynika z niewłaściwego zastosowania końcówki, czy też przypadku. Świadczą one o pewnej jeszcze nieporadności w posługiwaniu się językiem przez pięcioletka.

d) Fleksja rzeczowników złożonych

Trudności w deklinacji rzeczowników złożonych obserwowano tylko w rozmowach nieoficjalnych. Nie można jednak twierdzić, że wynikają one ze swoistości mowy dziecka, ponieważ występowanie rzeczowników złożonych u pięcioletka jest ograniczone tematycznie (są to głównie nazwy postaci z bajek, opowiadań, filmów dla dzieci, używane najczęściej w swobodnych rozmowach między rówieśnikami).

Rzeczowniki złożone pojawiają się w mowie pięcioletków dość często, jednak odchylenia fleksyjne

¹⁸ Podobny problem został odnotowany we fragmencie dotyczącym stosowania nieprawidłowej końcówki fleksyjnej w odmianie rzeczowników. Tam, w celu ożywienia, dodawana była końcówka charakterystyczna dla paradygmatu żywotnych, tu — rzeczownik otrzymuje nie obcą swej deklinacji końcówkę, ale zostaje użyty w przypadku charakterystycznym w tej funkcji składniowej dla rzeczowników żywotnych w liczbie pojedynczej czy męskoosobowych w liczbie mnogiej.

dotyczyły wyłącznie zestawień – dlatego też pole obserwacji zostaje zawężone do tej tylko kategorii compositów.

Najczęstszy rodzaj zestawień, jakimi posługują się pięciolatki, to wspomniane już nazwy bohaterów dobroć, bajek (z arcyokrutną także pod względem fleksyjnym *Babą Jagą*), filmów, a także nazwy dzielnic, np. *Stare Miasto*, czy zwierząt, np. *dziki kot*.

Zestawienie to dwuwyrzowa nazwa jednego zjawiska lub przedmiotu. Oba wyrazy pod względem gramatycznym są samodzielne i podlegają niezależnej odmianie. W świadomości dziecka często brak poczucia owej odrębności i cała nazwa jest traktowana jako jeden wyraz, któremu przypisuje się odmianę charakterystyczną dla zrostów, czyli obejmującą tylko drugi człon, np.: *dom Babajagi, na Staremieście*.

W grupie rzeczowników złożonych (zestawień) występują także te same zjawiska, co wśród rzeczowników niezłożonych. Notowano więc przykłady użycia niewłaściwego przypadku:

[23] *Ja też byłem na „Pana Kleksa”.*

Bardziej jeszcze skomplikowana jest dla pięciolatka odmiana imienia i nazwiska głównego bohatera jednego z filmów dla dzieci, *Robin Hooda*. Dowodem rozchwiania fleksji tej nazwy jest odmienianie albo obu członów zestawienia, albo traktowanie go jako zrostu. Wpływ na tę sytuację ma niewątpliwie zamęt w deklinacji nazwisk obcych, spotykany nie tylko w mowie dorosłego otoczenia, ale również w środkach masowego przekazu, skąd dziecko czerpie informacje o swoich bohaterach, a także wzorce odmiany ich nazw.

2. Podsumowanie

W toku badań zaobserwowano dość wysoki poziom przyswojenia form deklinacji rzeczownikowej przez dzieci pięcioletnie (zanotowano zaledwie 114 form rzeczowników odbiegających od normy języka standardowego). Ogromna większość odstępstw została zarejestrowana w sytuacjach nieoficjalnych – ok. 88%, a tylko 12% na zajęciach programowych w przedszkolu.

Odstępstwa w użyciu form rzeczownikowych przez dzieci pięcioletnie charakteryzują się pewną seryjnością i obejmują w przeważającej liczbie kilka zakresów, np. kategorię żywotności, męskoosobowości i oboczności tematyczne. Odróżnić należy także rozwój fleksji pięciolatka na poziomie morfologicznym i na poziomie składniowym. Analiza zebranego materiału upoważnia do stwierdzenia, że rozwój fleksji na poziomie składniowym jest wyprzedzany przez rozwój fleksyjny na poziomie wyrazu.

Również na poziomie syntaktycznym odstępstwem w użyciu form odmiany mają charakter seryjny i udaje się je umieścić w kilku grupach.

Sporo jest wśród odstępstw fleksyjnych „gotowych” błędów przyjmowanych przez dziecko automatycznie z języka dorosłego otoczenia.

Stosunkowo często dzieci natychmiast korygowały swoją wypowiedź albo przejawiały niepewność co do poprawności formy. Zachowania te dowodzą świadomości językowej pięciolatek.

Ewa Kozłowska

O JĘZYKOWĄ DOJRZAŁOŚĆ SZKOLNĄ

W polskich pracach pedagogicznych, w poradach i wywiadach drukowanych w czasopiśmie wiele się mówi o szkolnej dojrzałości dziecka. To ona właśnie jest przedmiotem obowiązkowych badań przeprowadzanych przez psychologów i pedagogów u kandydatów do zerówki i pierwszej klasy. Wśród umiejętności, które składają się na pojęcie gotowości dziecka do rozpoczęcia nauki w szkole, wymienia się przede wszystkim: sprawność intelektualną, fizyczną, umiejętności manualne, przystosowanie społeczno-emocjonalne, dodając, iż dziecko powinno mieć odpowiedni zasób słów, umieć budować

zdania gramatycznie poprawne i łączyć je w logiczną całość; wymagane jest też opanowanie artykulacji. Nie używa się natomiast w polskiej literaturze pedagogicznej terminu *język* o w a dojrzałość szkolna, choć przecież te dwie sprawności: *a u d y t y w n e r o z u m i e n i e* oraz *m ó w i e n i e* stanowią najważniejszą część wyposażenia dziecka dojrzałego do nauki szkolnej.

Nie znaczy to oczywiście, że problem opanowania tych sprawności uchodzi uwadze pedagogów. Tak nie jest. Mamy tu raczej na myśli brak w literaturze właściwego wyodrębnienia pojęcia językowej dojrzałości szkolnej i brak prób jego zdefiniowania, o co wszakże nie można mieć pretensji do pedagogów lecz raczej do ...językoznawców¹. Brakuje im udziału w opracowywaniu problemów językowego wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego, jak gdyby ten wczesny okres rozstrzygający o późniejszych sukcesach szkolnych, a często i życiowych naszych dzieci nie był dostatecznie poważnym problemem badawczym dla lingwisty i nie dostarczał dość atrakcyjnego materiału do opracowań, zwłaszcza praktycznych (np. w postaci testów językowych).

Spróbujmy więc posłużyć się doświadczeniami niemieckiej pedagogiki, które pomogą nam w precyzowaniu pojęcia normy językowej w odniesieniu do dzieci stojących przed obowiązkiem szkolnym. Ułatwi nam to *Landauer Sprachentwicklungstest für Vorschulkinder*². Jest to indywidualny test (przyjęty skrót: LSV) do zbadania i oceny artykulacji, zasobu leksykalnego, zdolności tworzenia form gramatycznych i zdań, jak również umiejętności komunikowania się dzieci w wieku od 4 do 6 roku życia. Przyjrzymy się temu opracowaniu przede wszystkim pod tym kątem, jakich to umiejętności językowych oczekuje się od badanych, jakie elementy rozwoju językowego dzieci stosujących przed obowiązkiem szkolnym ten test bada i mierzy. W rozdziale poświęconym teoretycznym podstawom opracowania jest mowa o rodzaju zadań postawionych przed testującym. Ujmują one następujące strony rozwoju językowego dziecka. Przynajmniej je tu wiernie.

1. Rozumieć język:

- rozumieć nie tylko osobę najbliższą³, stanowiącą dla dziecka punkt odniesienia, ale także obce osoby dorosłe i dzieci;
- rozumieć język ogólny także wtedy, gdy samo dziecko mówi dialektem;
- rozumieć nie tylko język mówiony, ale także proste teksty czytane.

2. Produkować wypowiedzi językowe:

- nazywać przedmioty, cechy, czynności w sposób, który także w dalszym otoczeniu językowym jest uważany za prawidłowy;
- pewnie i poprawnie tworzyć formy gramatyczne oraz budować zdania tak, by móc wyrażać proste i bardziej skomplikowane związki i zależności;
- mieć opanowaną poprawną artykulację.

3. Umieć poprawnie używać języka:

- być gotowym do opanowywania różnych sytuacji życiowych przy pomocy środków językowych;
- rozumieć specyficzną rolę, jaką odgrywa partner rozmowy i umieć rozumieć jego intencje;
- umieć przewidywać, jakie informacje trzeba koniecznie podać, aby nasz słuchacz w pełni zrozumiał, o co nam chodzi;
- umieć argumentować;
- umieć rozmawiać przez telefon, dopasowując swoją wypowiedź do sytuacji, w której odbiorca nie widzi tego, co widzi nadawca;
- tak kształtować wypowiedź, by słuchacz rozumiał ją bez trudu.

Zakłada się, że przy badaniu językowej kompetencji produktywnej dziecka bada się również jego kompetencję receptywną. Nie można przecież mówić nie rozumiejąc jednocześnie języka. Rozczłon-

¹ Abstrahujemy tu od pozytywnej roli logopedów, którzy z natury rzeczy zajmują się przede wszystkim problemami patologii mowy i jej terapii.

² R. Götte, *Landauer Sprachentwicklungstest für Vorschulkinder*. Herausgegeben von Karlheinz Ingenkamp in der Reihe „Deutsche Schultests“, 1976 Beltz Test, Weinheim und Basel.

Profesorowi Hansowi Joachimowi Scholzowi z Uniwersytetu w Kolonii jesteśmy wdzięczni za przekazanie tego testu do Biblioteki Instytutu Języka Polskiego UW.

³ Niem. Bezugspersonen.

kowanie i oddzielne badanie przy pomocy testu tych dwóch kompetencji nie było według jego autorki możliwe, bo samo badanie nie może przekraczać 20 minut ze względu na ograniczoną zdolność koncentracji małych dzieci. Ośrodkiem uwagi są więc aktywne umiejętności językowe. Przyjrzyjmy się dokładniej ich elementom.

OCENA ARTYKULACJI jest w teście realizowana niejako mimochodem, przy badaniu innych umiejętności. Celem LSV jest bowiem tylko bardzo ogólne stwierdzenie poprawności artykulacyjnej, oraz wykrycie wyłącznie cięższych zaburzeń i wad.

BADANIE SŁOWNICTWA. Wybrano takie zakresy, takie pojęcia i wyrazy, z którymi mają do czynienia dzieci ze wszystkich warstw społecznych. Punktem wyjścia przy wyborze wyrazów było samo dziecko: jego ubranie, ciało, najbliższe otoczenie. Po wstępnym badaniu 93 dzieci usunięto z wykazu wszystkie te elementy, te wyrazy, które okazały się wielu dzieciom nieznane oraz te, które dziewczynki znały lepiej od chłopców albo które były lepiej znane dzieciom z określonej warstwy społecznej.

A oto wyrazy, które dzieci powinny wymienić w czasie badania testującego: *guzik, wieszak, suwak, kawalek futra, siatka na zakupy, tabletki, grzebień, widelce, piłki, książka z obrazkami, dżdżownice, krótszy, więcej, najwięcej, klucze, guma do wycierania lub guma do żucia, korkociąg, otwieracz do butelek, koperta, kura, lekki, cienki, zastrzony, tępy, prosty, krzywy, różowy, pomarańczowy, słuchawka telefoniczna*. Podaliśmy te wyrazy w takiej kolejności w jakiej występują one w teście.

Nawet pobieżny rzut oka na powyższe zestawienie uwalnia nas od pokusy – a takie pokusy się zdarzają – automatycznego przejęcia tych właśnie wyrazów są w naszym języku regionalnie zróżnicowane (*ramiączko-wieszak-wieszadło*), niektóre mają trudne do zakwestionowania synonimy: (*suwak/zamek błyskawiczny*), inne natomiast mają niestabilizowaną formę np. *otwieracz do butelek* znają w tej formie nawet nie wszyscy dorośli. *Słuchawki telefoniczne* nie zna z pewnością wiele wiejskich, małych dzieci. Zestawienie *siatka na zakupy* może mieć poprawne warianty, które są trudne do przewidzenia. *Dżdżownica* okaże się trudna fonetycznie, no i jest znana jako *glista* w dużej części Polski. Odpowiednik prostego niemieckiego słowa *Fell* może brzmieć po polsku: *skóra, kawalek skóry, futerko*.

BADANIE FORM GRAMATYCZNYCH opiera się na znanym z literatury przekonaniu, iż tworzenie liczby mnogiej daje pewny materiał do określenia gramatycznych umiejętności dziecka. Przy wyborze materiału unikano takich przykładów i końcówek, które nie są znane w dialektach (w języku polskim np. nie nadawałby się do takiego badania zapewne problem kategorii męskoosobowej).

W razie otrzymania w odpowiedzi formy dialektalnej zadawano dziecku dodatkowe pytanie pomocnicze: „*a jak mówią to ludzie w telewizji?*”. Oprócz kategorii liczby mnogiej test bada także inne problemy gramatyczne. Ujawniają się one wtedy, gdy bada się umiejętność konstruowania zdań przez dziecko. **TWORZENIE ZDAŃ.** Bada się to w czasie, gdy dziecko opowiada o oglądanych obrazkach. Tylko te obrazki – pisze autorka testu – wyzwalały u dziecka dłuższe „łańcuchy zdań”, które pokazują scenę odpowiadającą zakresowi przeżyć dziecka. Tę zdolność mają też takie obrazki, na których są dwie osoby związane jakąś więzią (np. ojciec i dziecko).

ZDOLNOŚĆ WERBALNEGO KOMUNIKOWANIA SIĘ jest badana i oceniana na podstawie następujących elementów: rozmowa z osobą testującą, odpowiedź na pytanie dotyczące fotografii: „*co też ten chłopczyk może mówić swojej mamie?*”, opowiadanie, podanie zasad pewnej gry, skrytykowanie czegoś, wydanie osądu, chęć mówienia i radość powiadamiania u dziecka⁴, gra w role, dynamika zdaniowa z punktu widzenia zrozumiałości wypowiedzi, podanie sposobu użycia czegoś (np. jak otwiera się butelkę otwieraczem), komentowanie, złożenie zamówienia.

Przytoczymy teraz ogólną charakterystykę testu, jego struktury i elementów, które się na nią składają. Badanie testowe rozpoczyna się od poszukiwania przez dziecko ukrytej gumy do żucia (1 min.) Ta wstępna czynność ma przełamać pierwsze lody i nie jest oceniana.

1. Zgadywanie nazw przedmiotów zgromadzonych w pudełku (6 min.).

Cel badania: sprawdzenie artykulacji, znajomości nazw, pewności w tworzeniu form gramatycznych. Przy pytaniu o sposób użycia otwieracza do butelek sprawdzamy umiejętność scharakteryzowaną w rozdziale „*zdolność werbalnego komunikowania się*”.

Przy badaniu należy stwarzać klimat zabawy w zgadywanie a nie egzaminu. Dziecku wolno brać do ręki

⁴ Niem. Sprechfreudigkeit.

przedmioty. Nie każdy błąd musi być przez testującego korygowany; raczej należy zachęcać do szukania „lepszego słowa” i chronić dziecko przed zagubieniem się w opisywaniu samego przedmiotu.

2. Oglądanie książeczki z obrazkami (3 min.).

Cel: bada się tu umiejętność tworzenia zdań i dynamikę zdania, to jest zdolność rytmicznego kształtowania wypowiedzi i sensownego akcentowania.

3. Opowiadanie własnymi słowami historyjki przekazanej przed chwilą dziecku przez testującego.

Cel: zbadanie zdolności przekazywania informacji.

4. Krótka rozmowa (0,5 min.)

Cel: sprawdzanie umiejętności wyrażania własnego zdania w sprawie konfliktowej.

5. Zabawa w rozmowę telefoniczną. Telefon-zabawka, którym się posługujemy, odgrywa bardzo pozytywną rolę w wychowaniu językowym i w terapii logopedycznej. Odsuwając stres wywoływany bezpośrednią obecnością partnera rozmowy pozwala jednak na „trenowanie” dialogu.

Cel: bada się umiejętność przyjęcia pewnej roli i zgodnego z tą rolą językowego zachowania. Sprawdza się, czy dziecko wie, ile informacji musi w określonej sytuacji przekazać partnerowi, by dokładnie zrozumiał, co nadawca ma na myśli.

Przejdźmy teraz do szczegółowego opisu techniki badania. Wobec całkowitego braku polskich testów językowych obserwacja zachowania osoby testującej może być dla nas bardzo pouczająca i przydatna. Przedstawiając niemal wiernie najważniejszą część omawianego opracowania zatytułowaną *Test* (s. 6–13) pomijamy ten fragment, który wiąże się ze sporządzeniem protokołu i dostarczaniem danych do wyliczeń testowych. Koncentrujemy się tu bowiem na stronie językowej testu, ponieważ interesuje nas formułowanie celów tego typu badań i sposobów dochodzenia do charakterystyki językowych umiejętności dziecka.

Po wstępnej czynności „szukanie gumy do żucia” testujący przechodzi do punktu drugiego: zgadywanie nazw. Mamy tu do wypełnienia 33 zadania. W każdym zadaniu określa się ściśle **przedmiot**, który towarzyszy badaniu, **tekst** wypowiedziany przez testującego, **uwagę** dotyczącą dozwolonej pomocy stosownej udzielanej testowanemu oraz dane do protokołu, który będzie później podstawą wyliczeń.

Zadanie 1. Przedmiot: **guzik**. Tekst: *Chcesz zobaczyć, co ja tu mam w tym pudełku? Wiesz, tu są takie rzeczy, z których można zrobić świetną zabawę; zróbmy tak: ja będę wyciągać po kolei wszystkie te rzeczy z mojego pudełka, a kiedy ty podasz nazwę jakiejś rzeczy, wtedy ona przejdzie na twoją stronę. Jeżeli ja znajdę lepszą nazwę niż twoja, to biorę tę rzecz na swoją stronę. Kto na końcu będzie miał więcej rzeczy – ten wygrywa (testujący podnosi guzik wysoko). Czy może wiesz, jak się to nazywa? (dozwolona pomoc: och, ty to z pewnością wiesz!). Gdy padnie odpowiedź: tak, to jest właściwe słowo. Ja nie znam lepszego, a więc guzik przechodzi na twoją stronę!*

Zadanie 2. Przedmiot: **wieszak**. *To znasz z pewnością! Jak się to nazywa?*

Zadanie 3. Przedmiot: **suwak**. *A to? Ja znowu nie znam lepszego słowa. Słuchaj, jak ty tak dalek będziesz umiał wszystko nazwać, to ja przegram!*

Zadanie 4. Przedmiot: **kawałek futerka**. *Ach, jakie mięciutkie. Dotknij! To się nazywa...?*

Zadanie 5. Przedmiot: **siatka na zakupy**. *A to jest takie coś, co się bierze na zakupy. To się nazywa...*

Zadanie 6. Przedmiot: **tabletki w opakowaniu**. *Może chcesz zobaczyć, co tu jest w środku? Pomoc: można wysypać tabletki na dłoń dziecka; jeżeli padnie odpowiedź: lekarstwo, można postawić dodatkowe pytanie: a jak się nazywa taki rodzaj lekarstwa?*

Zadanie 7. Przedmiot: **grzebień**. *Teraz będziemy wyjmować zawsze dwie rzeczy razem. To są dwa...? W wypadku, gdy dziecko mówi: grzebień, dodajemy: grzebień jest jeden, kiedy są dwa, mówimy grzebień (chodzi tu o to, by w czasie testowania unikać nastroju niepowodzenia).*

Zadanie 8. Przedmiot: **widelce**. *A to są dwa...?*

No tak, pierwsza zabawa już się skończyła. Kto wygrał? No tak! Ty! Świetnie to wszystko wiedziałeś. Chcesz popatrzeć, co ja tam jeszcze mam? (Jeżeli dziecko ma ochotę, można tę samą grę prowadzić dalej, jeżeli nie – należy po prostu zadawać następne pytania).

Zadanie 9. Przedmiot: **piłki**. *A to są dwie...?*

Zadanie 10. Dwie **książki z obrazkami**. *A tu mamy dwie...? Jeżeli dziecko mówi: książeczki, a nie książki wolno dodać: gdyby to była jedna gruba książka i ta druga też była gruba, ciężka, to miałbym tu dwie grube, ciężkie...?*

Zadanie 11. **Obrazek z dżdżownicami.** Popatrz-no! Mamy tutaj dżdżownicę-tatę, dżdżownicę-mamę i dżdżownicę-dziecko. Idą na spacer. Policzmy, ile ich jest? Jedna, dwie, trzy...?

Zadanie 12. **Obrazek z dżdżownicami.** Popatrz: dżdżownica-tata jest długa, dżdżownica-mama jest krótka. A dżdżownica-dziecko jest jeszcze...

Zadanie 13 i 14. **Obrazki, na których dzieci zbierają np. kamyki.** Dziecko na tym obrazku mówi: popatrz, jak ja dużo mam! A to na drugim obrazku woła: a właśnie, że ja mam jeszcze...? A to na trzecim woła: nie chwalcie się, bo ja mam...?

Zadanie 15. **Klucze.** A to są dwa...?

Zadanie 16. **Guma do wycierania lub guma do żucia.** A to są dwie...?

Zadanie 17. **Korkociąg.** A to znasz z pewnością...

Zadanie 18. **Otwieracz do butelek.** A cóż to takiego? Pomoc: jeśli dziecko powie tylko: otwieracz, trzeba uściślić: ale jaki? do konserw?

Zadanie 19. **Posłuchaj, a jak się tym otwiera właściwie butelkę? Możesz mi to wytłumaczyć?**

Zadanie 20. **Koperta.** A jak się taka rzecz nazywa?

Zadanie 21. **Rysunek kury.** No to, to jest takie zwierzątko, co znosi jajka...

Zadanie 22. **Kamyk i piórko.** Do tej pory trzeba było zgadnąć, jak się te rzeczy w moim pudełku nazywają. Ale można też zgadywać, jakie te rzeczy są. Na przykład ten kamyk. On jest ciężki, przekonaj się sam. A to piórko, ono nie jest ciężkie, ono jest...?

Zadanie 23. **Dwa obrazki.** Popatrz! Tu są obrazki. Na jednym jest kubek pusty. A tu do tego drugiego ktoś włożył dużo kulek i ten kubek nie jest już pusty, ten kubek jest...

Zadanie 24. **Cienka i gruba śruba.** A cóż to znowu? Dwie śruby, O, ta jest dość gruba, ale ta druga nie jest gruba, ona jest...

Zadanie 25 i 26. **Zaostrzony i tępy ołówek.** Teraz mamy dwa ołówki. Jak się tak spojrzeć na nie z tej strony, można powiedzieć, że są one jednakowe. Ale tak nie jest. Popatrz na nie z tej strony. Czy coś zauważyłeś?

Zadanie 27 i 28. **Krzywy i prosty gwoździe.** O, ja mam tu nawet dwa gwoździe. O, widzisz. Przyjrzyj się im dokładnie. Zauważasz coś? Jeśli brak odpowiedzi można dodać: jeden jest krzywy, a drugi...?

Zadanie 29 i 30. **4 wzory kolorów.** No tak, to moje pudło już jest puste. Ty znasz nadzwyczaj dużo słów! Doskonale! Jeszcze mamy tu 4 kolory. Te dwa znasz z pewnością. To jest czerwony, a to żółty (można pozwolić dziecku mówić to jednocześnie) A to...? I to...?

Zadanie 31. **Słuchawka telefoniczna.** Oj, tu z tyłu, za pudełkiem coś jeszcze leży, czego dotąd nie oglądałeś. To jest ... telefon, tak, słusznie. A to, co ja teraz przykładam do mojego ucha, to jest...? Tak, teraz sprzątam to wszystko. Pomożesz mi trochę? (Jeżeli dziecko nie zna słowa **słuchawka**, należy razem jeszcze raz obejrzeć telefon, jeszcze raz zapytać o nazwę telefonu, tak, by badanie nie skończyło się niepowodzeniem).

Zadanie 32. **Wiesz, chcę jeszcze o coś zapytać.** Jeżeli masz na przykład lalkę, piłkę i klocki to mówisz, że to są zabawki. A jak masz na przykład młotek, śrubokręt i obcęgi, to już nie powiesz na to zabawki, tylko jak...?

Zadanie 33. **A kiedy np. twoja mama wchodzi do kuchni i widzi, że stoją na stole talerze, kubki, miski po jedzeniu, wtedy mama mówi: och, muszę jeszcze wymyć te wszystkie..?**

Kolejny, trzeci punkt badania, to, jak pamiętamy, oglądanie książeczki z czterema obrazkami. Treść pierwszego opowiada testujący. Trzy następne obrazki powinny być podstawą wypowiedzi dziecka. Celem jest uzyskanie co najmniej czterech zdań. Testujący nie powinien zadawać pytań w rodzaju: *a co ten chłopczyk tu robi?*, gdyż dziecko odpowiada wtedy najczęściej jednym wyrazem. Dozwolona pomoc: *co tu się jeszcze dzieje? Opowiedz coś jeszcze! No i co się stanie?*

Punkt czwarty to opowiadanie własnymi słowami zasłyszanej historyjki (pomoc: rysunki). *Ponieważ świetnie mi tu wszystko objaśniasz, opowiem ci w nagrodę historyjkę: Tu myje auto jakaś pani i robi to miękką ścierką i gąbką. Przychodzi jej mały synek, niesie dużą szczotkę i chce tą dużą, ostrą szczotką szorować auto. Mama krzyczy: odejdz natychmiast z tą ostrą szczotką! Podrapiesz mi całe auto! Chłopczyk płacze, bo nie wolno mu pomagać. Słuchaj, czy możesz mi teraz ty opowiedzieć tę historyjkę?* (Dozwolona pomoc: *o, zobacz, na tym obrazku się ta historyjka rozpoczyna*). Jako pytanie pomocnicze jest dozwolone tylko: *no i co dalej? Jak dalej?*

Punkt piąty badania: rozmowa. Testujący: *Ta mama trochę się za bardzo rozzłościła, prawda? Kiedy urośniesz, kupisz sobie z pewnością auto. Jakie?* (Jeśli dziecko wymieni markę samochodu:) *no i wyobraź sobie, że masz to swoje nowe auto XY, pada deszcz, auto się pobrudziło, a ty chcesz je wymyć i wypolerować. A tu przychodzi twoje małe dziecko z tą ostrą, twardą szczotką i woła: mamo (tato!), ja ci pomogę myć auto!*, *ja ci pomogę myć auto! Co powiesz wtedy?* Po odpowiedzi dziecka wolno zadać jeszcze jedno pytanie: *a jeżeli dziecko płacze?* (to w wypadku, gdy dziecku nie pozwoli się myć). *No a jeżeli auto zostanie podrapane?* (to w wypadku, gdy testowany przystaje na propozycję mycia auta ostrą szczotką).

Punkt ostatni badania: zabawa w rozmowę telefoniczną. Jest to dość długa, interesująca gra, której ważny cel językowy nakreśliśmy wyżej. Niestety, nie na wiele przydałby się nam opracowany temat; rozmowa dotyczy bowiem rutynowych czynności, wykonywanych przez mieszkańców innych krajów przy zamawianiu zakupów w domu wysyłkowym i prowadzona jest na podstawie katalogu, z którego dziecko-klient zamawia w rozmowie z handlowcami potrzebne rzeczy.

Kolejny rozdział LSV to instrukcja niezbędna do oceny wyników testu. Wybierzemy z niej te elementy, które mogą być pouczające także dla osób oceniających spontaniczne wypowiedzi dziecka np. w badaniach dojrzałości szkolnej.

Przy ocenie nazw przedmiotów i ich właściwości odrzuca się jako odpowiedzi niewłaściwe:

- wszystkie konstrukcje opisowe w rodzaju: *tym się otwiera butelkę* zamiast: *otwieracz*;
- wszystkie twory języka dziecięcego w rodzaju *ko;-ko-ko* zamiast *kura*;
- wszystkie neologizmy dziecięce w rodzaju *widelki* zamiast *widelce*;
- wszystkie błędne nazwy w rodzaju *list* zamiast *koperta*;
- przekręcone wyrazy w rodzaju *kobletki* zamiast *tabletki*. Tu uwaga: za poprawne leksykalnie uważa się te postaci fonetyczne wyrazów, których odmiennosc od przyjętej normy wynika z wady wymowy dziecka lub z gwarowego podłoża. Jeżeli dziecko mówi dialektem, nazwa podana przez nie np. *nocynie* zamiast *naczynie* otrzymuje ocenę pozytywną.

Przy ocenie artykulacji testujący jest zobowiązany wyraźnie oddzielić cechy dialektalne od patologicznych. Umacnia to nas w przekonaniu o konieczności elementarnego wykształcenia dialektologicznego u nauczycieli nauczania początkowego.

Ocena form gramatycznych jest prosta. Wymaga jednak od testującego również znajomości dialektologii, by np. form typu *my byli, krowów, czy szpon* zamiast „szponów” nie uznał za przykład... dysgramatyzmu dziecięcego.

Ocenę poprawności zdań sama autorka testu uznaje za trudną. Wychodzi się w tym wypadku od pojęcia (Wortkette) ‘szereg wyrazowy’, które zdefiniowane jest jako szereg wyrazów wzajemnie uzależnionych i powiązanych. Np. w wypowiedzi: *chłopczyk myje, a mama się złości* wyodrębnia się dwa takie ‘szeregi wyrazowe’ a w wypowiedzi: *mama krzyczy, bo chłopczyk się pobrudził* – jeden (ze względu na ścisłą zależność obu zdań). Bliższe wyjaśnienie tej kwestii, a zwłaszcza mechanizmu ocen zdań w teście LSV, nie wydaje się tu konieczne ze względu na trudności w porównywaniu obu języków. Natomiast ocena zdolności werbalnego komunikowania się daje interesujące uogólnienia w zakresie wiedzy o dziecięcych zachowaniach językowych. Weźmy jako przykład zadanie nr 19: opis działania **otwieracza do butelek**. W tym wypadku przy ocenie wypowiedzi dzieci nie uwzględnia się gestów i tych zdań, które tylko gestom towarzyszą (np. *o, to się tak robi*); nie bierze się pod uwagę zdań „wstępnych”, które opisują drugorzędne czynności (np.: *o, to trzeba wziąć do ręki i tak otworzyć*). Natomiast w teście dziecięcym, który zawiera już właściwy przepis punktuje się dodatkowo takie wyrazy, jak: *butelka, szyjka, kapsel, przytrzymać, założyć, wysoko, podważyć, pociągnąć, podnieść, nacisnąć, zdjąć* i inne ich synonimy czy wyrazy pokrewne. Przykładowa odpowiedź: *to jest proste, trzeba kapsel unieść do góry i już butelka jest otwarta* – otrzymuje maksymalną ocenę. Wyodrębnia się w niej trzy pozytywne elementy: *kapsel, do góry, unieść*.

Interesujący przykład stanowi ocena zadania-rozmowy. Maksymalnie ocenia się tu taką wypowiedź testowanego, w której uwzględnione zostały zarówno interesy właściciela auta, jak i chętnego do pomocy dziecka: *ja bym kazal dziecku iść do domu po miękka ściereczkę albo: ja bym jednak pozwoлил dziecku myć tą szczotką; cóż by mi szkodziło, jakby auto miało tych parę zadrapań*. Niżej oceniane są wypowiedzi w rodzaju: *ja bym po prostu pozwoлил sobie pomagać*. Albo takie, w których choć brak argumentów, ujawnia się własne zdanie: *ja bym powiedział: proszę, nie rób tego!*

Zaledwie dostateczną ocenę otrzymują jedno-, dwuwyrzowe wypowiedzi, np. *pozwoiłbym, przepędziłbym dziecko* lub te, które mechanicznie powtarzają wypowiedź matki. Milczenie dziecka lub odpowiedź: *nie wiem*, to oczywiście brak rozwiązania.

Na zakończenie przytoczmy jeszcze kilka uwag autorki testu wynikających z jej bogatych doświadczeń pedagogicznych. Okazało się, że test łatwiej i pewniej ujawnia badane umiejętności, jeśli przy jego realizacji posługujemy się przedmiotami, a nie rysunkami; przedmioty są trójwymiarowe, można ich dotykać, manipulować nimi. Obrazki natomiast zdają się wymagać nie tylko znajomości nazw, lecz także zdolności postrzegania przestrzennego i przenoszenia relacji wielkości z przedmiotu narysowanego na materialny. Stwierdzono też, że dzieci lepiej i chętniej rozpoznają przedmioty i nazywają je, jeżeli wolno im je brać do ręki. O wiele mniej dzieci odmawia udziału w badaniach testowych, jeżeli posługujemy się przedmiotami, a nie obrazkami. Nie wszystkie obrazki wykazują jednakową zdolność budzenia zainteresowania dziecka i niejednakowo szybko wywołują reakcję językową. Zbadano (w dziesiątych częściach sekundy!), które obrazki najszybciej motywują do językowej reakcji i te umieszczano w teście.

Rozważania autorki dotyczące takich cech testu, jak jego obiektywność, rzetelność, trafność, a także niezależność od płci respondenta oraz w dużym stopniu od jego przynależności społecznej są przekonujące i nie odstraszą od testowych badań poziomu językowego dzieci⁵.

Wiele uwagi poświęca się dzieciom, które w badanych testach wypadły źle. Uczy się, dokąd należy te dzieci kierować i jak w przedszkolu, w jednorodnych grupach trenować ich umiejętności w zakresie gramatycznym, składniowym, leksykalnym i komunikacyjnym. Przedszkole winno pomóc dzieciom uświadomić sobie wagę umiejętności językowych we współżyciu z innymi ludźmi. Ten ostatni cel jest nieosiągalny – pisze autorka – „...jeżeli sam nauczyciel milczy lub używa języka tylko do wyzwisk i zakazów oraz dopuszcza do tego, że realizuje swoje cele wyłącznie biciem” (s. 22).

To bardzo mało pocieszające, że takie problemy mają i inni. Musimy temu zapobiegać uświadamiając nauczycielom wagę wzoru językowego, którym jest wychowawca i rolę wychowania językowego w przedszkolu, co czyni właśnie LSV.

Janina Wójtowiczowa

⁵ Dodajmy tu najważniejsze wyjaśnienia dotyczące standaryzacji testu. Z książek telefonicznych wybrano 75 adresów przedszkoli; 41 z nich wyraziło gotowość przyjęcia testujących, którym zezwolono na przepytanie najmniej 10 dzieci. Jeżeli z większej grupy wybierano niektóre tylko dzieci decydował o wyborze rzut kostki. Razem wytypowano do badań 624 dzieci z całego kraju w wieku 3,6–7 lat. Chłopcy i dziewczynki w relacji: 1,0:1,1. Reprezentowane były dzieci ze wszystkich warstw społecznych, z dużych i małych miast oraz ze wsi. Wyeliminowano po badaniach 31 dzieci, bo ich rodzice słabo znali język niemiecki. Zbadano więc 593 dzieci.

WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI, JĘZYK „DZIENNIKÓW” STEFANA ŻEROMSKIEGO, WARSZAWA – KRAKÓW, 1990, 187 s.

Książka Władysława Kupiszewskiego, wydana wspólnie przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe i Kieleckie Towarzystwo Naukowe, składa się z ośmiu rozdziałów poprzedzonych *Wstępem* i uzupełnionych *Wykazem skrótów*. We *Wstępie* (s. 7–12) autor omawia w formie skondensowanej dotychczasowy dorobek językoznawczy poświęcony stylowi dzieł Stefana Żeromskiego oraz przedstawia zamierzenia pracy, której zadaniem jest „analiza wszystkich zasługujących na to faktów językowych, a więc fonetycznych, morfologicznych, syntaktycznych i leksykalnych i wybranych stylistycznych, ustalenie ich funkcji, określenie, które z tych faktów są charakterystyczne dla epoki końca XIX w., dla środowiska, w którym żył i działał młody Żeromski, a które są utworem autora *Dzienników*” (s. 11). Sposobem pozwalającym te cele osiągnąć jest – według W. Kupiszewskiego – porównywanie języka *Dzienników* ze współczesną polszczyzną oraz ze stanem polszczyzny drugiej połowy XIX stulecia.

Rozdział pierwszy zatytułowany *Zjawiska fonetyczne* (s. 13–20) omawia fakty samogłoskowe (é i á ścieśnione, wahania ó do o, przegłos, e ruchome, wpływ spółgłosek sonornych na poprzedzające je samogłoski, samogłoski nosowe i inne pomniejsze zjawiska fonetyczne) i spółgłoskowe (palatalizacja i brak uproszczeń w grupach spółgłoskowych, formy typu *klamę, zlapę*, wymiany spółgłoskowe i kilka drobniejszych zagadnień), kwalifikując je jako charakterystyczne dla dziewiętnastowiecznego języka ogólnopolskiego, jako potoczne, gwarowe, środowiskowe lub regionalne.

Rozdział drugi – *Fleksja* (s. 21–30) zawiera osobliwości dotyczące form odmiany rzeczowników, przymiotników, zaimków, liczebników i czasowników.

Część trzecia – *Słowotwórstwo* (s. 31–90) jest prezentacją budowy formacji rzeczownikowych, przymiotnikowych, przysłówkowych i czasownikowych. Autor podaje przykłady wyrazów utworzonych za pomocą sufiksów charakterystycznych dla rzeczowników męskich (26 sufiksów), żeńskich (35 sufiksów), nijakich (12 sufiksów), opisuje substantywizowane przymiotniki, derywaty dezintegralne, złożenia i formacje prefiksalne. Omawia także budowę przymiotników utworzonych za pomocą sufiksów, utworzonych od wyrażen syntaktycznych oraz przymiotników złożonych. Władysław Kupiszewski nieco miejsca poświęca strukturze słowotwórczej czasowników i przysłówków.

W czwartym skupieniu tematycznym *Uwagi o składni* (s. 91–98) autor omawia odstępstwa od dzisiejszego stanu języka w zakresie związku zgody i rzędu, zajmuje się konstrukcjami syntetycznymi, funkcjami wybranych przyimków oraz zdaniami złożonymi.

Rozdział piąty – *Słownictwo* (s. 99–137) – zawiera wyrazy, które nie występują w dzisiejszej polszczyźnie (archaizmy lub wyrazy przestarzałe), indywidualizmy Żeromskiego i leksykę o rodowodzie gwarowym, potocznym, środowiskowych. Prezentowany materiał, podobnie jak w rozdziale *Słowotwórstwo*, został skonfrontowany z leksyką jedenastu prac (słowników i innych opracowań dotyczących słownictwa XIX w. – por. *Wykaz skrótów*, s. 187).

Część szósta *Frazeologia* (s. 138–158) przynosi omówienie tych wyrażen, zwrotów i fraz, które nie są powszechnie używane i wnoszą do *Dzienników* istotne wartości stylistyczne. Autor zaznacza, które frazeologizmy są zaświadczone w *Nowej księdze przysłów wyrażen przysłowiowych* (pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969–1978, t. I–IV).

Zagadnienia stylu (s. 159–185) to tytuł części siódmej. Pokazuje ona, które wykładniki stylistyczne *Dzienników* staną się w późniejszej twórczości autora *Popiołów* charakterystycznymi dla niego zabiegami językowymi, przede wszystkim chodzi o tzw. superlatywizm. W. Kupiszewski analizuje nagromadzenia synonimów, tendencję do tworzenia i używania przymiotników złożonych i zestawień bliźniaczych, porównania i metafory.

Jednostronicowe *Zakończenie* (s. 186) jest syntetyczną próbą podsumowania całości.

Niektórzy badacze twierdzą, że analiza oddzielnie charakteryzująca stronę fonologiczną, leksykalną, morfologiczną i składniową tekstu niweczy jednolitość strukturalną dzieła¹. Należy jednak sądzić, że taka analiza języka *Dzienników* jest metodologicznie słuszna, pozwala bowiem na większą precyzję i szczegółowość opisu².

Proporcje między objętością poszczególnych rozdziałów wydają się właściwe. Zjawiskom fonetycznym i fleksyjnym poświęca autor po kilka stron, nie one bowiem decydują o jakości stylistycznej *Dzienników*. Niewiele miejsca zajmują rozważania składniowe, co również nie powinno dziwić ze względu na istniejące prace poświęcone syntaktycznemu ukształtowaniu *Dzienników* (por. *Wstęp*, s. 8), przede wszystkim ze względu na książkę Stanisława Mikołajczaka *Składnia wybranych utworów Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego* (UAM, Poznań 1983). Więcej uwagi poświęca W. Kupiszewski frazeologii (20 stron) oraz pewnym szczegółowym zjawiskom stylistycznym (26 stron). Głównie jednak koncentruje się on na faktach słowotwórczych (60 stron) i leksykalnych (ponad 40 stron), które przede wszystkim wpływają na obraz językowy *Dzienników* oraz wynikają z licznych słownikowych poszukiwań Żeromskiego i jego twórczości neologicznej.

Materiał językowy prezentowany jest w obrębie poszczególnych rozdziałów w porządku alfabetycznym. Autor opatruje podawane formy kwalifikatorami (geograficznymi, społeczno-środowiskowymi, chronologicznymi), podaje ich znaczenie, zaznacza, czy są notowane w słownikach, czy też funkcjonują w tekście jako indywidualne twory pisarza (np. *potenciarz*, s. 43; *baranizm*, *bemizm*, s. 45; *kolizyjka*, s. 51; *osłowszczyzna*, s. 57; *malowypukłość*, s. 58; *nikczemnota*, s. 59; *spowiadaczka*, s. 61; *rozumowańko*, s. 65; *barłogowisko*, s. 67; *filozofijny*, s. 74; *rozbabić się*, s. 84). Dowiadujemy się również, od kogo Żeromski przejął niektóre jednostki leksykalne (*worecznica* – wyraz ten zaczerpnął twórca *Popiołów* od tłumacza *Notre Dame de Paris*, s. 55; czasownik *podszewkować* został przejęty od Świętochowskiego, s. 87) oraz w jakiej epoce pewne formacje słowotwórcze były popularne: np. formacje prefiksalne z przedrostkiem *bez-* (*bezczelność*, *bezlitość*) charakteryzowały język poetycki Młodej Polski (s. 73), formy zaś rodzaju nijakiego z sufiksem *-ę* (*szkapię*, *Żydzie*) były dość powszechne jeszcze w XIX w. (s. 70). Autor podaje także wyrazy, których znaczenie nie jest znane (*kahornista*, s. 44), nie da się wyraźnie odczytać z kontekstu (*niezapominajka* 'część garderoby męskiej?', s. 49) lub jest sporne (*borucha*||*burocha*, s. 63–64).

Władysław Kupiszewski wnikliwie, ale i ostrożnie formułuje niektóre sądy, stąd stwierdzenia typu: „być może indywidualizm Żeromskiego” (przy hasle *wolnodumstwo*, s. 68), „zapewne twór Żeromskiego” (przy hasłach: *syntezista*, s. 44, *gladiatoryzm*, s. 45, *sielaneczka*, s. 52, *obiadodawczyni*, s. 72). Dodatkową zaletą książki są wskazówki normatywne (np. przy wyrazach: *uczni*, s. 24, *splecienie*, s. 70, przestawienie szyku zaimka *który* w zdaniu podrzędnym, s. 90) oraz dane liczbowe (s. 23, 97, 162, 163, 170, 171), które mówią o nasileniu omawianych zjawisk językowych w *Dziennikach*.

Otrzymujemy więc bogaty materiał przykładowy poparty bardzo rzetelną analizą językową.

Uwagi polemiczne ograniczają się do kilku zagadnień. We *Wstępie* należało przy omawianiu stanu badań uwzględnić artykuł Marii Borejszo *O języku dialogów miłosnych w powieściach Stefana Żeromskiego*³, można było również zwrócić uwagę na te prace o języku utworów Żeromskiego, które pojawiają się tylko w przypisach (np. J. Paszek, *Beatrycze – Telimena. Eros i styl w „Dziennikach” Żeromskiego*; por. przypis 12, s. 168). Wtedy otrzymalibyśmy pełniejszy obraz dotychczasowego dorobku poświęconego językowi i stylowi dzieł autora *Popiołów*.

Ze względów kompozycyjnych autor mógł rzeczownik *koleżka* (s. 53) omówić w grupie rzeczowników męskich, a nie żeńskich, choć jest to jedyny przykład rzeczownika męskiego z sufiksem *-ka*. Z tego samego powodu podrozdziały *Derywaty dezintegralne*, *Złożenia*, *Formacje prefiksalne* (s. 71–73) należało chyba wyłączyć z rozdziału *Rzeczowniki nijakie*, gdyż przytoczone tam formacje są albo męskie, albo żeńskie, nie zaś – nijakie.

¹ Por. np. H. Markiewicz, *Styl tekstu literackiego i jego badanie*, [w:] *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1980, s. 95–117.

² Za analizą oddzielnie opisującą fakty fonetyczne, morfologiczne, składniowe i leksykalne opowiadał się m.in. T. Milewski, *Zasady analizy stylistycznej tekstu*, „Polonistyka” 1956, nr 4, s. 10–29.

³ „Studia Polonistyczne” XIII (1985), UAM, Poznań 1986, s. 31–59.

Niektóre kwalifikatory W. Kupiszewski opatruje cudzysłowem (np. „żartobliwy” przy haśle *kostusia*, s. 64; „gwarowe” przy haśle *konicznisko*, s. 66; „rzadkie” przy haśle *roztwierać (się)*, s. 85; „podniosły” przy haśle *rodzinny*, s. 119), zaznaczając w ten sposób, że pochodzą z wykorzystanych słowników. Inne cudzysłowu nie mają (np. pogardliwy lub żartobliwy przy wyrazie *wierszydło*, s. 69; archaiczny przy wyrazie *tameczny*, s. 78; książkowy przy wyrazie *kosa* ‘warkocz’, s. 109–110), mimo że, jak autor zaznacza, są poświadczone w słownikach właśnie jako żartobliwe, archaiczne, książkowe itp. Nie zawsze można się zorientować, czy kwalifikator pochodzi od autora czy ze słownika.

Na s. 91 czytamy:

„Brak zgodności między przydawką wyrażoną liczebnikiem a rzeczownikiem jest wynikiem nieodróżniania form męskoosobowych od niemęskoosobowych, np.: „Na balustradzie balkonu *siada* po *dziesięciu* i więcej *wróbli*” IV, 126, „*śpiewa* kilku naraz *słowików* w olszynach” VI, 291, 175, „w olszynach nad rzeczką *śpiewało* naraz z *dziesięciu* *słowików*” VI, 291, „*Jest* *pięciu* *arabów* (koni arabskich) importowanych” V, 254 [...]”.

W wymienionych przykładach liczebniki nie są przydawkami lecz wchodzą w skład rozwiniętych podmiotów, gdyż połączenia podmiotów z orzeczeniami: *wróbli* – *siada*, *słowików* – *śpiewa*, *słowików* – *śpiewało*, *arabów* – *jest* są niegramatyczne. Stanowisko W. Kupiszewskiego jest niezgodne ani z poglądami Zenona Klemensiewicza, ani Stanisława Jodłowskiego, którzy określnik ilościowy (liczebnik lub zaimek liczebny) uznają za część składową podmiotu⁴. W przytoczonych zdaniach podmiotami są więc połączenia: *dziesięciu wróbli*, *kilku słowików*, *dziesięciu słowików*, *pięciu arabów*.

W rozdziale *Frazeologia* – jak twierdzi autor – pominięto „związki wyrazowe znane, powszechnie używane, nie wnoszące do języka i stylu istotnych elementów” (s. 138). Materiał przykładowy nie zawsze jest zgodny z tą deklaracją, ponieważ frazeologizmy *achillesowa pięta* (s. 138), *stanąć dęba* (s. 152), *zmieszać z błotem* (s. 153), *zasypiać jak kamień* (s. 152) są dość znane i utrwalone w zasobie językowym dzisiejszych użytkowników polszczyzny.

Czasownik *puścić się* definiowany jest jako ‘przeżyć romans’ (s. 118), co wydaje się objaśnieniem zbyt eufemicznym, tym bardziej, że podany przykład tego znaczenia chyba nie potwierdza: „Chciałem koniecznie i czysto z rozumowanych pobudek *puścić się* – szukałem więc sobie dziewczki”. W *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka hasło *puszczać się* definiowane jest jako ‘prowadzić rozwiązłe życie’.

Dyskusyjna jest klasyfikacja tzw. zestawień bliźniaczych (s. 163–166), którą W. Kupiszewski przejął z pracy J. Kobylińskiej *Funkcja stylistyczna zestawień bliźniaczych w utworach Władysława Orkana* (*Symbolae polonicae in honorem Sanislai Jodłowski*, Wrocław 1972, s. 75–85). Autor dzieli zestawienia bliźniacze na szeregowie (o dwu członach równorzędnych): *demokrata-postępowiec*, *general-gubernator*, *niedolega-intrygant*, *patriota-socjalista* itp. oraz zestawienia o dwu członach nierównorzędnych (jeden nadrzędny, drugi podrzędny): *slawa-otucha*, *arystokraci-dżentelmeni*, *człowiek-artysta* itp. Cechą zestawień grupy drugiej, szczególnie podgrupy a, ma być to, że dadzą się one transformować jako ‘będące czymś’, a więc *slawa będąca otuchą*, *arystokraci będący dżentelmenami*, *człowiek będący artystą*. A przecież ten typ transformacji da się zastosować do wielu przykładów z grupy pierwszej: *general będący gubernatorem*, *niedolega będący intrygantem*, *patriota będący socjalistą*. Granica między obydwoma klasami zestawień bliźniaczych jest dość płynna.

Książka została wydana starannie, choć zdarzają się pominięcia liter i błędy w druku: *rz dsza zam.* *rzadsza* (s. 48), *o nodzej kobiecej zam.* *o nodze kobiecej* (s. 116), *sygnalizowałam zam.* *sygnalizowałem* (przypis 16, s. 132).

Uwagi te nie umniejszają wartości monografii Władysława Kupiszewskiego, która jest ważnym etapem prac nad językiem utworów Stefana Żeromskiego.

Marek Ruszkowski

⁴ Por. Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1961, s. 32; S. Jodłowski, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa 1977, s. 67.

MARIA KIELAR-TURSKA, *MOWA DZIECKA. SŁOWO I TEKST*, KRAKÓW 1989.

W serii rozpraw habilitacyjnych Uniwersytetu Jagiellońskiego ukazała się, sygnowana numerem 161, praca Marii Kielar-Turskiej *Mowa dziecka. Słowo i tekst*.

Autorka rozprawy — związana z krakowską szkołą badań nad rozwojem mowy dziecka, stworzoną przez prof. Stefana Szumana i kontynuowaną przez prof. Marię Przetacznikową — jest cenioną i znaną w Polsce badaczką mechanizmów rozwoju mowy. Jest autorką m.in. takich prac, jak: *Rola przedszkola w rozwijaniu kompetencji komunikacyjnej dzieci* (Kraków 1984), *Eleonory Rosch koncepcja kategorii semantycznych* — w tomie pod red. I. Kurcz *Studia z psycholingwistyki ogólnej i rozwojowej* (Ossolineum 1983), *W poszukiwaniu sposobów analizy dziecięcej narracji* (ZN UJ, *Prace psychologiczne*, z. 3, s. 33–55).

Omawiana tu rozprawa jest — jak widać — naturalną kontynuacją tych wszystkich wątków, którymi autorka zajmowała się dotychczas, i zawiera rozważania na temat problemów nabywania sprawności językowej i komunikacyjnej przez dzieci w wieku przedszkolnym (3–7 lat). Ścisłej: autorka przedstawia stan badań światowych oraz wyniki badań własnych w zakresie opanowywania przez dzieci systemu semantycznego języka oraz posługiwania się takimi formami komunikacyjnymi, jak narracja i konwersacja. *Mowa dziecka* jest zatem studium mieszczącym się w tym nurcie badań psycholingwistycznych, które autorka określa jako najbardziej współczesne, a które „zajmują się wyjaśnianiem uwarunkowanego przez różne czynniki procesu odkrywania przez dziecko funkcji, jakie mogą pełnić jego wypowiedzi w różnych kontekstach społecznych” (s. 7).

Konsekwencją przyjętych przez autorkę założeń jest cały układ książki. Składa się ona z trzech części: I. *Psycholingwistyczne poglądy na genezę i rozwój mowy*, II. *Podstawowe problemy nabywania sprawności językowej i komunikacyjnej*, III. *Aplikacyjny aspekt badań psycholingwistyki rozwojowej*.

W części I autorka dokonuje przeglądu teorii wyjaśniających opanowywanie języka i władanie nim. Dokładniej, przedstawia trzy główne teorie: 1) behawioryzm, 2) generatywizm, 3) funkcjonalizm. Ich prezentacja, aczkolwiek zwięzła, jest dostatecznie krytyczna, aby móc wyrobić sobie pogląd, jaki jest do nich stosunek autorki. Na uwagę zasługuje przede wszystkim inna od powszechnej opinia dotycząca behawioryzmu, ostro krytykowanego dotąd z pozycji generatywizmu, a głównie opierana na ocenie tej teorii sformułowanej przez Noama Chomskiego w znanej recenzji pracy B. Skinnera *Verbal Behavior* (1959). Maria Kielar-Turska, zgadzając się, jak można mniemać, z zarzutem ograniczenia teorii wyjaśniającej Skinnera do modelu $S \rightarrow R$, czyli modelu bodźcowo-reakcyjnego („Mowa jest tylko specjalnym przypadkiem zachowania”; dziecko przypadkowo odkrywa pewne reakcje werbalne, a wzmocnienia dorosłych sprawiają, iż stają się one częścią stałych zachowań dziecka, s. 14), dostrzega pewne istotne walory tej koncepcji. Są to: 1) sama próba opisu i wyjaśnienia złożonego procesu, jakim jest opanowywanie i używanie języka („Skinner opisał różne rodzaje zachowań werbalnych i wskazał na różne sposoby ich nabywania przez dziecko”; wskazał także na rolę pozajęzykowych sytuacji w procesie uczenia się języka, s. 15), 2) zwrócenie uwagi na potrzebę analizowania zachowań werbalnych w stosunku do innych zachowań (s. 15).

Z kolei omówienie teorii generatywistycznej, która była następną po behawioryzmie i opozycyjną w stosunku do niego próbą wyjaśnienia procesów nabywania przez dziecko języka (czyt. kompetencji językowej), jest zwięzłym przypomnieniem jej zasadniczych elementów składowych i jednocześnie wypunktowaniem argumentów oraz wątpliwości podważających jej moc wyjaśniającą.

Wśród argumentów autorka przytacza przede wszystkim sądy R. Browna (w wypowiedziach dziecięcych nie w pełni ujawniają się zjawiska typowe dla gramatyki osiowej Braina), J. G. de Villiers i P. A. de Villiers (dowody empiryczne dotyczące występowania w wypowiedziach dzieci klas i relacji gramatycznych są słabe) i D. Slobina (uniwersalia językowe nie są dane dziecku genetycznie, lecz są wynikiem opracowywania świata przez dziecko). Wątpliwość, podważająca wyjaśniającą moc teorii Chomskiego wyraża się w pytaniu, w jaki sposób dziecko może odkryć podstawową strukturę języka, czyli strukturę głęboką, jeśli otrzymuje na wejściu tylko struktury powierzchniowe; czy wystarczy odwołać się w tym wypadku tylko do wiedzy wrodzonej? Oczywiście, teoria generatywistyczna w ocenie autorki wniosła wiele ważnych, nowych elementów do badań nad językiem dziecka: 1) uwydatniła odmienną strukturę języka dziecka w stosunku do języka dorosłych; 2) wyeksponowała własną aktywność dziecka w procesie opanowywania języka (to nie środowisko jest przyczyną uczenia się języka, ale specyficzne gatunkowo zdolności — środowisko inicjuje tylko proces uczenia).

Wreszcie teorie funkcjonalistyczne – objaśniające i opisujące procesy nabywania języka i posługiwania się nim – są teoriami najbliższymi autorce. O ile behawioryzm i generatywizm zostały omówione przede wszystkim z naukowego obowiązku poinformowania czytelnika o tych teoriach ze względu na rolę, jaką odegrały one w badaniach nad mechanizmami mowy, o tyle opis teorii funkcjonalistycznych, aczkolwiek równie zwięzły jak poprzednie charakterystyki, jest szczególnie ważny w pracy Marii Kielar-Turskiej, jej własne badania bowiem zostały oparte na założeniach niektórych teorii funkcjonalistycznych. Nawiasem mówiąc, podejście funkcjonalistyczne autorki nie jest żadnym zaskoczeniem, jest ono bowiem właściwe wszystkim przedstawicielom szkoły krakowskiej: jest ono wyraźne i w pracach Stefana Szumana, i w pracach Marii Przetacznikowej (zwracam na to uwagę, mimo że sformułowanie to może zostać potraktowane jako anachroniczne: podstawy teoretyczne szkoły krakowskiej były zasadniczo różne od współczesnych i nie opierały się na teoriach funkcjonalistycznych, choć wyraźnie zmierzały w tym kierunku, por. np. S. Szuman (red.), *O rozwoju języka i myślenia dziecka*, Warszawa 1968). Wśród teorii funkcjonalistycznych omawia Maria Kielar-Turska teorię M. A. K. Hallidaya (opanowywanie języka należy widzieć jako rozwój funkcjonowania lub użycia języka w taki sposób, który wiąże każdą z funkcji ze znaczeniem), jak również poglądy badaczy zajmujących się problemami kompetencji komunikacyjnej (C. Stohl – opis kompetencji komunikacyjnej jako zdolności do osiągania istotnych celów interakcyjnych w specyficznych kontekstach społecznych przy użyciu społecznie właściwych znaczeń i sposobów mówienia; Schaffer, Schatz, Ackerman).

Zasadniczą część pracy stanowi część II: *Podstawowe problemy nabywania sprawności językowej i komunikacyjnej*, na którą składają się rozdziały: II – *Znaczenie – geneza i rozwój w wieku przedszkolnym*; III – *Narracja – geneza i rozwój w wieku przedszkolnym*; IV – *Konwersacja – geneza i rozwój w wieku przedszkolnym*. Rozdziały te – opracowane według schematu: informacja o stanie badań, omówienie szczególnie ważnych dla autorki teorii lub/i prac empirycznych, przedstawienie badań własnych i współpracowników – przynoszą interesujące uwagi i zawierają cenny materiał, który może stanowić punkt wyjścia do dalszych badań. Rozdziały te jednocześnie wyjaśniają, dlaczego autorka – krytycznie podchodząc do dotychczasowego stanu badań nad rozwojem języka dziecka (co jest oczywiście konieczne w pracy naukowej) – w każdym z kierunków badawczych stara się znaleźć walory. Otóż i behawioryzm, i generatywizm podchodziły jednostronnie do problemu nabywania języka i posługiwania się nim. Behawioryzm zajmował się w zasadzie tylko biologicznym aspektem tych procesów (dostrzegając w pewnym tylko stopniu ich aspekt społeczny). Generatywizm przyjmował punkt widzenia w zasadzie językoznawczy, formalistyczny. Kierunek zwany funkcjonalizmem opiera się na innych założeniach. Jego podstawę stanowią – jak można sądzić – trzy szczególnie ważne współcześnie dziedziny badań: językoznawstwo, ściślej: filozofia języka (tu zwłaszcza teoria aktów mowy i, oczywiście, semantyka), socjolingwistyka i hermeneutyka. Określają one najogólniej pole badawcze współczesnej psycholingwistyki i dostarczają specyficznych metod badawczych. Uzasadnienie tego jest następujące: każdy akt komunikacyjny, który ze swej natury jest aktem społecznym, ma charakter intencjonalny, celowy i w związku z tym niesie określone informacje, czyli znaczenia, które z kolei są odczytywane przez innego uczestnika aktu komunikacji – odbiorcę – na podstawie wspólnej wiedzy o świecie, znajomości języka, kontekstu i sytuacji, w jakiej akt komunikacyjny się odbywa. Jest oczywiste, że ten niezwykle złożony proces, jakim jest każdy poszczególny akt komunikacji, nie może być opisywany za pomocą nieadekwatnych metod. Stąd konieczność wykrywania w skrajnie przeciwstawnych sobie niekiedy kierunkach badawczych tego, co może przydać się w badaniach typu funkcjonalistycznego, i swoista kompilacja, swoiste łączenie tych metod, które są, z jakiegoś powodu przydatne, tj. dobrze służą opisowi.

Tym bardziej jest to ważne w przypadku Marii Kielar-Turskiej, ponieważ jej praca ma charakter bardziej empiryczny niż teoretyczny. Autorka nie tworzy własnej teorii, natomiast poddaje weryfikacji – wszechstronnej, dobrze podbudowanej teoretycznie – teorie (raczej pewne hipotezy badawcze) sformułowane przez innych badaczy – w zakresie znaczenia: E. V. Clark, K. Nelson, M. D. Barreta, E. Rosch; w zakresie narracji: E. Wilczka; w zakresie konwersacji: J. Dove, M. Shields, G. N. Leecha (odczuwa się w związku z tym może nawet pewien niedosyt, np. wydaje się, że w zbyt małym stopniu zostały wykorzystane prace językoznawcze, w tym także polskie, zajmujące się problematyką pola znaczeniowego czy też problematyką aktów mowy). Ważne są jednak obserwacje, jakich dokonuje autorka, i wnioski, jakie na ich podstawie wyciąga. Pozwalają one bowiem lepiej zrozumieć procesy związane z nabywaniem przez dziecko kompetencji językowej i komunikacyjnej.

A oto wnioski, do jakich autorka dochodzi.

1. W zakresie nabywania przez dziecko znaczeń:

– pod koniec wieku przedszkolnego funkcjonują w języku dziecka naturalne kategorie semantyczne, którym odpowiadają nazwy nadrzędne, przy czym są to kategorie o wysokim stopniu konkretności, niebiologiczne i biologiczne;

– w polu każdej kategorii wyraźnie zaznacza się najlepszy jej przykład, który można traktować jako jądro znaczenia;

– w wieku przedszkolnym nie zostały jeszcze opracowane nadrzędne kategorie niepercepcyjne;

– ustalono kilka różnych strategii tworzenia nazw nadrzędnych: dzieci opanowują nieco wcześniej kategorie poziomu podstawowego w porównaniu z kategoriami poziomu nadrzędnego, przy czym zjawisko przewagi kategorii podstawowych nad nadrzędnymi zaznacza się w 4. roku życia i zanika ok. 6. roku; wraz z wiekiem precyzują się granice znaczenia kategorii – zjawisko to koreluje się z umiejętnością ujmowania jednocześnie kilku cech percepcyjnych; dzieci między 4. a 6. rokiem życia wykazują wysoki poziom rozumienia relacji przestrzennych: odczytują poprawnie w 80% komunikaty dorosłych zawierające określenia przestrzenne, a w 90% sytuacji potrafią wykryć błędne reakcje odbiorców ich komunikatów; orientacja dziecka przedszkolnego w czasie jest niewielka i polepsza się tylko nieznacznie między 4. a 6. rokiem życia; dzieci 6-letnie rozumieją niektóre słowa wieloznaczne na poziomie średnim; semantyczna płaszczyzna języka dzieci przedszkolnych rozwija się nierównomiernie, a jej rozwój w dużym stopniu zależy od wpływu rodzinnego środowiska wychowawczego.

2. W zakresie nabywania przez dziecko umiejętności narracyjnych m.in.:

– struktura opowiadania, tj. ogólny plan zawierający takie elementy, jak: umieszczenie postaci, akcja, temat i rozwiązanie, ma charakter uniwersalny i nie zależy od wieku, wykształcenia czy warunków kulturowych; natomiast od stopnia uwzględnienia struktury opowiadania w tekście zależy jego rozumienie, streszczenie, zapamiętanie i odtwarzanie;

– zdolność do opowiadania, a więc także do odtwarzania danych rozwija się zależnie od stopnia uchwycenia struktury działania; w toku rozwoju bogaci się stopniowo struktura opowiadania (dzieci w wieku 5–6 lat zwykle wiedzą, co mogą, a czego nie mogą pominąć w opowiadaniu); starsze dzieci przedszkolne potrafią już uwzględniać wszystkie podstawowe elementy struktury opowiadania; umiejętność opowiadania zależy nie tylko od wieku, ale także od rodzaju bodźca i sytuacji opowiadania;

– opowiadania dzieci 6-letnich mają wyraźną kompozycję, której rdzeń stanowią informacje dotyczące tematu oraz rozwiązania akcji; dzieci potrafią przedstawiać przebieg zdarzeń, opisywać tło wydarzeń oraz zapowiadać rozwiązanie akcji; opowiadania dzieci składają się przede wszystkim z jednoelementowych jednostek znaczeniowych reprezentujących kategorię, sposób działania; bodźce optyczne (obrazek tematyczny, historyjka obrazkowa) sprzyjają zwiększeniu rozmiaru opowiadania, bodźce słowne wpływają pozytywnie na bogactwo znaczeniowe i funkcjonalne wypowiedzi; wzór opowiadania dorosłego użytkownika języka umożliwia dziecku przeprowadzenie selekcji informacji z punktu widzenia ich ważności dla treści opowiadania, dzięki czemu opowiadanie oparte na wzorze ma wyraźną i rozbudowaną kompozycję.

3. W zakresie konwersacji:

– proces nabywania sprawności konwersacyjnych przedstawia się jako wiązka linii prowadzących od kontaktów konwersacyjnych matka – dziecko, dostosowywania się dorosłego do dziecka w interakcji, stosowania w rozmowie jedynie pytań, używania reguł pragmatycznych, podejmowania tematów związanych z aktualnym działaniem dziecka – do właściwego dialogu, w którym dziecko uczy się dostosować się do rozmówcy, używa różnych form wypowiedzi, podejmuje tematy pozasytuacyjne i potrafi stosować reguły lingwistyczne w rozmowie;

– autorka odkryła – w toku badań nad dziećmi 6-letnimi – dwa mechanizmy opanowywania zdolności konwersacyjnych: 1) nabywania reguł językowych, 2) nawiązywania i podtrzymywania kontaktów prospołecznych (autorka przypuszcza, że ten drugi mechanizm jest związany z poziomem procesów poznawczych i warunkuje mechanizm nabywania reguł językowych).

Omawiana tu praca Marii Kielar-Turskiej ma – jak to już sformułowałem wcześniej – przede wszystkim aspekt empiryczny, w mniejszym stopniu teoretyczny. Nie oznacza to jednak, że nie wnosi ona niczego nowego do teorii. Wydaje się zresztą, że w takiej dyscyplinie jak psycholingwistyka ważne jest nie tylko to, aby umieć formułować nowe teorie, stawiać nowe hipotezy, ale także i to, aby umiejętnie te

teorie, które już są sformułowane, weryfikować. Ponadto, jak sędzę, dla Marii Kielar-Turskiej równie ważne co działalność badawcza jest przenoszenie wyników badań na praktykę społeczną (jest to także cecha, która łączy badaczkę ze szkołą krakowską prof. Stefana Szumana), o czym świadczy ostatnia część pracy pt. Aplikacyjny aspekt badań psycholingwistyki rozwojowej. W tej części autorka zastanawia się nad tym, jak wpływać na rozwój sprawności językowych i komunikacyjnych dzieci w wieku przedszkolnym, prezentuje techniki i strategie oddziaływań językowych i komunikacyjnych na dziecko w warunkach przedszkolnych i przedstawia rezultaty określonych zabiegów dydaktycznych.

Mowa dziecka – jak widać – łączy w sobie dwa nurty zainteresowań Marii Kielar-Turskiej: nurt badawczy i nurt praktyczny, i z tego powodu godna jest polecenia zarówno badaczom, interesującym się rozwojem mowy dziecka, jak i nauczycielom, którzy mogą i powinni wzbogacić w znacznym stopniu swoją wiedzę o mechanizmach nabywania sprawności językowych i komunikacyjnych dzieci oraz o możliwościach i sposobach wpływania na te sprawności.

Józef Porayski-Pomsta

FRANÇOISE THOM, *DREWNIANY JĘZYK*. TŁUMACZYŁA IZABELA BIELICKA.
KONSULTACJA I POSŁOWIE MICHAŁ GŁOWIŃSKI, WARSZAWA 1990, 148 s.

Książka Françoise Thom, politologa, pracownicy Francuskiego Instytutu Polemologii, została poświęcona analizie zjawisk, związanych z problemem nowomowy. Zamiarem autorki było przedstawienie całokształtu konsekwencji psychologicznych i społecznych, towarzyszących mechanizmom języka, charakterystycznego dla ideologii komunistycznej. Materiały zaczerpnięto z publikacji radzieckich i francuskich. Rosyjska nazwa „drewniany język” (*dubowej jazyk*, dosłownie ‘dębowy język’, francuska *langage de bois* – odpowiednik terminu „nowomowa”) odnośzona była początkowo do specyficznego stylu administracji carskiej; z czasem zaczęto jej używać w stosunku do każdego sposobu wypowiedzania się, podporządkowanego w pełni interesom politycznym. Rezultatem częstego posługiwania się tym terminem jest jego niezbyt dokładnie wyznaczony zakres. Zadanie omawianej publikacji polega zatem na uzmysłowieniu czytelnikowi rzeczywistej genezy, cech „drewnianego języka” i skutków jego istnienia.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, podzielonych na pomniejsze części. Przedmiotem pierwszego z nich jest opis właściwości formalnych „drewnianego języka”. Kolejne rozdziały prezentują funkcjonowanie nowomowy, której przejawy odnaleźć można nie tylko w ceremoniale językowym, prowadzącym do zatarcia pierwotnych znaczeń; najgroźniejszym rezultatem systematycznego upowszechniania „drewnianego języka” są bowiem zmiany w osobowości ludzi – zniekształcenia w sferze intelektu i emocji. Książkę zamyka obszerny przegląd historii „drewnianego języka”, którego pierwowzorów nie należy – mimo powierzchownych analogii – poszukiwać wśród przemówień z okresu rewolucji francuskiej. Autorka dowodzi, że źródłem deformacji języka była fascynacja niemiecką filozofią, która ogarnęła młodą inteligencję rosyjską ok. 1835 roku. Niewielu mogło szczerzyć się rzetelną znajomością myśli Hegla; często przejmowano tylko atrakcyjną formę – repertuar niezupełnie rozumianych terminów. „Drewniany język” ukonstytuował się ostatecznie w połowie XIX wieku. Schematy filozoficznego dowodzenia sprowadzono do najprostszej postaci, zachowując jednocześnie pseudonaukową kompozycję wypowiedzi. Przyjęty przez marksistów „drewniany język” stał się w Związku Radzieckim środkiem walki politycznej. Jego współczesne wycofywanie się bywa tylko pozorem; posługujące się nim grupy starają się ukryć przymus, zastąpić zbyt jawne zabiegi językowe sposobami bardziej wyrafinowanymi.

Analiza zjawisk wewnątrzjęzykowych, przedstawiona w części wstępnej, nie wykracza zwykle poza ustalenia, poczynione przez innych autorów. We fragmencie dotyczącym składni pobieżnie zasygnalizowano szczególnie często wykorzystywane formy. Należą do nich wyrażenia nominalne (w postaci rzeczownika poprzedzonego przyimkiem), którymi systematycznie zastępuje się zdania podrzędne, eliminując tym samym czasowniki w formie osobowej. Rezygnację ze zdań podrzędnych określono tu niezbyt trafnie mianem substancytywizacji (s. 11); nazwę tę tradycyjnie zastrzega się dla przejścia przymiotnika do klasy rzeczowników (typ: *sunnicowy*, *salowa*). Dostrzeżone, lecz nie nazwane zostały konstrukcje analityczne (*znaleźć swój wyraz* zamiast *wyrażać się*, s. 12). Uwagi dotyczące nadużywania strony biernej, formuł rozkazu lub napomnienia oraz stosowania przymiotnika w stopniu wyższym,

sugerującego kontynuację dawno zapoczątkowanego procesu, zilustrowano nie przekonującymi cytatami. Znacznie ciekawiej prezentuje się podrozdział, charakteryzujący słownictwo „drewnianego języka”. Fenomen owej leksyki polega na odwoływaniu się do z góry ustalonych interpretacji. Należy do nich m.in. przekonanie o manichejskim podziale świata na dwa przeciwstawne obozy. Konsekwencją takiego założenia jest wykorzystywanie terminologii wojskowej w opisie wydarzeń o zgoła niemilitarnym charakterze, np. prac rolniczych. Równie chętnie buduje się metafory, inspirowane opozycją sfery *organicznej* (o konotacji pozytywnej, np. *dojrzałość, jądro, asymilacja społeczeństwa*) i *mechanicznej*, zasługującej na potępienie. Metodą, umożliwiającą interpretację faktów niezgodnych z ideologią, jest chwyt zwany „odbiciem”. Polega on na odczytaniu zjawiska jako potwierdzenia udawadnianego właśnie, słusznego prawa. Tak oto „drewniany język” zamiast „znieść jakieś pojęcie, raczej je deprawuje, co pozwala na pełniejszą aneksję języka naturalnego” (s. 30).

Ocenę właściwości stylistycznych „drewnianego języka” ułatwiło interesujące zestawienie kształtu wybranych przemówień i rozpraw z zaleceniami klasycznej retoryki Arystotelesa. Staranne porównania dowodzą, że wypowiedzi zredagowane w „drewnianym języku” sprzeniewierzają się podstawowym wymogom dobrego stylu. Brak precyzji wyklucza jasność, zaniedbanie związku między językiem a tematem prowadzi do niestosowności, inwencję ograniczyć trzeba do wyboru spośród narzuconych procedur. Potwierdzają się Arystotelesowskie cechy złego stylu. „Drewniany język” nie musi udowadniać, wzruszać ani wywoływać wrażeń estetycznych. Kreuje on jednoznaczną wizję, w której zjawiska potencjalnie aprobowane przedstawiane są za pomocą hiperboli, niepożądane epizody – ukrywane dzięki eufemizmom.

Na szczególną uwagę zasługują rozważania na temat funkcji i następstw mowy w „drewnianym języku”. Françoise Thom odwołuje się tu do schematu Romana Jakobsona. Celowo nieokreślony pozostaje nadawca i odbiorca; w kontekście zamkniętego kodu temat komunikatu nie jest istotny; zadbać trzeba jedynie o podtrzymanie kontaktu i wykorzystanie zdolności magicznych. Omówienie tych zagadnień zakłóciło paradoksalne utożsamienie kategorii nadawcy z adresatem (s. 63 „adresat (ten, który mówi)”). Deformacja struktur językowych i przedstawianego poprzez nie obrazu rzeczywistości pociąga za sobą wypaczenia psychiki. Działalność wychowawcza doprowadzić winna do ukształtowania „nowego człowieka”. Nawiązując do tekstów literackich i naukowych, autorka opisuje typy osobowości powstające w świecie, z którego wyrugowano naturalny język. W warunkach takich zachwianiu ulega poczucie tożsamości. „Świadomość liryczna” rodzi się z przerażenia nieprawością słów, wyraża się w uporczywym milczeniu i próbach kontaktu pozajęzykowego. „Świadomość lepka” objawia się zupełnie inaczej – mówiący daje się opanować automatyzmowi gotowych formuł, wypowiada się chętnie, lecz bezmyślnie. „Świadomość parodystyczna” właściwa jest dla osób, które obowiązek wystawiania się w „drewnianym języku” odczuwają jako poniżenie. Używając słów krańcowo orydynamicznych ujawniają one niechęć do degradującej mowy.

Określenie kategorii, do której można przypisać „drewniany język”, nie było łatwym zadaniem. Na pierwszych stronicach książki często mieszają się różne pojęcia, takie jak styl, język, żargon, idiom i dyskurs, używane wymiennie wbrew ich znaczeniom. Wątpliwości te rozwiązane zostały przyznaniem „drewnianemu językowi” statusu antymowy. Ze względu na wyraźne nacechowanie emocjonalne i łatwą do rozszyfrowania aksjologię – styl opracowania odległy jest od naukowego, popada niekiedy w ganioną skądinąd manierę czarno-białego wartościowania, ukrytego w samym języku. Są niestosownością rąż pretensjonalne określenia, np. *bezapelacyjne poszczekiwanie sloganu* (s. 15), *wymierzyska racjonalizmu oświeceniowego* (s. 119). Nieporadności językowe przemawiają na niekorzyść autorki przekładu. Lekturę utrudniają również usterki redakcyjne: nie przetłumaczone cytaty, nie zawsze nadążające za tekstem przypisy oraz niekonsekwentne posługiwanie się skrótami. Niewątpliwą zaletą opracowania jest natomiast wnikliwa obserwacja procesów pozajęzykowych, zachodzących w społeczeństwie – i w mikroświecie, psychice ludzi skazanych na kontakt z „drewnianym językiem”. Nowością wśród prac publikowanych w Polsce jest również tak obszerna prezentacja źródeł i dziejów rosyjskiej, a później radzieckiej nowomowy. Wielość cennych ustaleń, wzbogacających interdyscyplinarną wiedzę o mechanizmach „drewnianego języka”, upoważnia do polecenia omawianej publikacji wszystkim, którzy interesują się szeroko rozumianymi naukami społecznymi.

Katarzyna Czarnecka

BARBARA OSUCHOWSKA, *PORADNIK REDAKTORA I AUTORA. NAUKI ŚCISLE I TECHNIKA*, WYDAWNICTWO POLSKIEGO TOWARZYSTWA WYDAWCÓW KSIĄŻEK, WARSZAWA 1988, 277 s.

Recenzowania tej książki podjęłam się z kilku powodów — przede wszystkim z chęci spopularyzowania jej w środowisku polonistycznym; jest ona wprawdzie adresowana do redaktorów i autorów prac z dziedziny nauk ścisłych i techniki, lecz może być również bardzo pomocna w pisaniu i w przygotowywaniu do druku tekstów humanistycznych. Powód drugi jest taki, że znaczna część tej publikacji jest poświęcona sprawom poprawności językowej, autorka zaś jest z wykształcenia inżynierem elektrykiem, a z zawodu — redaktorem o dość długim stażu pracy. Jest jeszcze powód trzeci — współpracując z wydawnictwami technicznymi, zwłaszcza z WNT, miałam okazję poznać zarówno autorkę recenzowanej tu książki i formy jej działalności, jak i przekonać się, że poradnik ten jest bardzo popularny i ceniony w środowisku redaktorów.

Struktura książki jest dość złożona. Składa się z *Przedmowy*, *Wstępu*, osiemnastu rozdziałów w następującym układzie: 1. *Opracowanie edytorskie*, 2. *Redagowanie przedmiotowe*, 3. *Opracowanie językowe*, 4. *Struktura książki*, 5. *Karty tytułowe*, 6. *Spis treści*, 7. *Przedmowy*, 8. *Tekst główny*, 9. *Przypisy*, 10. *Tablice*, 11. *Ilustracje*, 12. *Dodatki*, 13. *Bibliografia*, 14. *Słownik użytych terminów, wykazy*, 15. *Skorowidze*, 16. *Obcojęzyczne streszczenia i spisy treści*, 17. *Paginacja i żywa pagina*, 18. *Okladka i obwoluta*; pięciu *Dodatków* oraz *Bibliografii* i *Skorowidza*.

Poradnik zawiera wiele praktycznych informacji i wskazówek przydatnych także autorom prac z zakresu humanistyki. Nie wszyscy bowiem z tego środowiska wiedzą, jaka jest różnica między przedmową a wstępem. Z edytorskiego punktu widzenia są to części składowe książki o zupełnie różnych funkcjach. Przedmowa powinna zawierać informacje o dziele i jego autorze, wyjaśniać okoliczności powstania, ukazywać układ i charakter książki, wyrażać podziękowania za pomoc i współpracę. Obok przedmowy autorskiej istnieją też przedmowy honorowe (pisane na zamówienie wydawcy przez wybitnego przedstawiciela danej dyscypliny), przedmowy od redaktora naukowego, od tłumacza i od wydawnictwa. Wstęp natomiast stanowi integralną część tekstu głównego dzieła, merytorycznie do niego należy; jest więc wprowadzeniem nie do całości książki, lecz do jej treści.

Cenne są informacje o rodzajach przypisów i sposobach ich podawania: przypisy rzeczowe służą do wyjaśniania, komentowania i uzupełniania fragmentów tekstu; przypisy terminologiczne zawierają objaśnienia wyrazów i zwrotów, etymologię, zakres użycia danego terminu; opis źródeł i dokumentacji naukowej zawierają przypisy bibliograficzne, a przypisy informacyjne mają na celu ułatwienie czytelnikowi korzystanie z danej książki: informują one o istnieniu dodatków, tablic, wykresów, wyjaśniają przyjęte konwencje edytorskie itp.

Przydatne dla humanistów mogą być informacje o funkcjach, rodzajach i sposobach sporządzania skorowidzów, bibliografii, dodatków.

Przedmiotem mojej dokładniejszej analizy będą te partie książki, które są poświęcone zagadnieniom językoznawczym i językowym. Zajmują one prawie jedną trzecią część książki, por. *Opracowanie językowe*, s. 30–43; *Tekst główny*, s. 60–98; *Dodatek D. Poradnik językowy*, s. 229–270. Ilość miejsca poświęconego zagadnieniom językowym wskazuje, że Barbara Osuchowska bardzo troszczy się o kształt polszczyzny w tekstach technicznych. Taka postawa wydawcy i nauczyciela wydawców zasługuje na najwyższe uznanie.

Wiedzę językoznawczą czerpała autorka z popularnonaukowych opracowań; powołuje się na prace W. Doroszewskiego *O kulturę słowa* i M. Kniaginowej i W. Pisarka *Poradnik językowy*. Niedostatki w edukacji filologicznej dają o sobie znać w wielu miejscach i przejawiają się w wielu formach.

Zastrzeżenia budzą np. wywody na temat stylu naukowego. Autorka poradnika stwierdza, że twórca dzieła naukowego ma do dyspozycji trzy różne *środki wyrazu*: a) *język literacki*, który jest „tkanką łączną, ważnym spoiwem każdego dzieła”, b) *językowy aparat pomocniczy*, czyli „wyrazy i zwroty będące metodycznym narzędziem służącym do nadania treści odpowiedniej postaci” oraz c) *terminy specjalistyczne*, czyli „wyrazy i zwroty o ściśle określonym, specyficznym znaczeniu”. Stwierdza dalej, że tylko w literackiej warstwie językowej obowiązują autora „wszelkie ogólne (i szczególne) normy poprawnościowe dotyczące zarówno składni, jak i gramatyki języka polskiego” (s. 30). Niezrozumiałe są powody

ograniczenia poprawności językowej tylko do tego literackiego „środka wyrazu” (podobnie jak przyczyny przeciwstawiania składni gramatyce). Nie można zgodzić się również ze stwierdzeniem: „Ingerencje redaktora dotyczące stylu autora nie są wskazane” (s. 30), czy: „Młodym, niedoświadczonym redaktorom zwracamy na tę sprawę szczególną uwagę m.in. dlatego, że nic tak bardzo nie denerwuje autora, jak dotyczące stylu redaktorskie ingerencje” (s. 30). Otóż ingerencje w styl autora są koniecznością, błędy stylistyczne występują o wiele częściej niż błędy gramatyczne.

Niekompetencja językoznawcza autorki ujawnia się również w interpretowaniu faktów językowych, w dopasowywaniu teorii do rzeczywistości językowej. Oto przykłady *Poradnik językowy* pod hasłem *pojęcie* jest umieszczone zalecenie „Zamiast pod tym pojęciem piszemy przez to pojęcie”, a dalej przykład „zamiast: Co rozumiemy pod pojęciem programowanego nauczania? piszemy: Co rozumiemy przez pojęcie programowanego nauczania?” (s. 244). W cytowanym przykładzie chodzi o reakcję czasownika *rozumieć*, tzn. *rozumieć co przez co*, a nie *rozumieć co pod czym*, czyli nie o ograniczenia składniowe wyrazu *pojęcie*. Rozdział *Dwa czasowniki w zdaniu* (s. 39) informuje: „Jeżeli dwa czasowniki mają to samo dopełnienie, ale rządzą różnymi przypadkami, odpowiednie rozróżnienie jest w zdaniu konieczne. Na przykład zamiast *Szukać, znajdować i wyzyskiwać rezerwy tkwiące w gospodarce narodowej* [...] należy napisać *Szukać rezerw tkwiących w gospodarce narodowej, znajdować je i wyzyskiwać* [...]”. W podanym przykładzie wystąpiły trzy, a nie dwa czasowniki, a reguła gramatyczna, o którą tu chodzi ma postać: „błędne są skróty składniowe, w których jedno dopełnienie łączy się z kilkoma czasownikami rządzącymi różnymi przypadkami” (por. SPP, s. 124). Tytuł rozdziału „Zaimki względne jako wskaźniki zespolenia” (s. 38) jest nieadekwatny do zawartości tego rozdziału – autorka pisze w nim tylko o zaimku *który* w zdaniu podrzędnym. Istnieje przecież w polszczyźnie liczna grupa zaimków pytajno-względnych *кто, co, jaki, gdzie, kiedy, skąd, dokąd*, które mogą występować w dwu funkcjach: jako zaimki pytajne w zdaniach pytających oraz jako zaimki względne wiążące zdania podrzędne z jednym ze składników zdania nadrzędnego, czyli jako wskaźniki zespolenia w zdaniach złożonych względnych. Zaimki względne są więc zawsze wskaźnikami zespolenia, a reguła poprawnościowa, którą należało przypomnieć jest następująca: zaimki pytajno-względne następują zawsze jako pierwszy człon zdania, odpowiednio – pytajnego lub podrzędnego względnego. Barbara Osuchowska zdecydowanie potępia personifikację pojęć i rzeczy, traktuje ją jako przejaw niedbałości językowej, jako przejaw braku precyzji formułowania myśli. Ten błąd językowy ilustruje przykładem „Wyroby przedstawiają sobą dobrą jakość” (s. 42). Istotnie jest to zdanie źle zbudowane, lecz nie z powodu personifikacji wyrobu – *człowiek też nie może przedstawiać sobą*, po polsku, niczego dobrego.

Błędne są również rozważania o wieloznaczności homonimów (s. 70), o przyswajaniu wyrazów (por. np. „Wyrazem, który lepiej spolszczyć przez łacinę niż przez angielski, jest np. *kwerenda*; ang. *query*, łac. *quarenda*”, s. 72) nasuwa się tu uwaga, że *kwerendy* nie trzeba spolszczać, istnieje w polszczyźnie od wielu wieków.

Chciałabym zwrócić uwagę na brak konsekwencji – autorka głosi zasady, których sama nie respektuje. W *Poradniku językowym*, pod hasłem *Specyficzny* jest informacja: „Ten obcy przymiotnik zalicza się do natrętnych wyrazów językowych. Proponujemy zastępować go odpowiednikami lub wyrażeniami bliskoznacznymi, takimi jak *właściwy czemu, odrębny, swoisty, szczególny* itp.” (s. 255). Sama autorka z upodobaniem posługuje się tym przymiotnikiem, por. *specyficzne czynności*, s. 11, w *sposób specyficzny*, s. 30, *specyficzne konstrukcje*, s. 34, *spraw specyficznych*, s. 60, *O specyficznym znaczeniu*, s. 69, *terminy specyficzne*, s. 71, *wyróżnienia specyficzne*, s. 99, *zwroty specyficzne*, s. 229; pisze nawet *o specyfice tematu*, s. 161. Inny przykład niekonsekwencji: pod hasłem *cyfra* czytamy: „Używanie tego wyrazu w znaczeniu ‘liczba’ jest rażącym błędem. *Cyfry* są bowiem, o czym wielu autorów zdaje się zapominać, tylko znakami graficznymi używanymi do zapisu liczb [...]” s. 234. O konieczności rozróżniania wyrazów *cyfra* i *liczba* nie pamiętała autorka na s. 213, gdzie pisała: „Opis słowny na rysunkach upraszcza się do minimum, zastępując liczbami arabskimi 1, 2 itd. i podając wszystkie objaśnienia w podpisach pod nimi”.

Zastrzeżenia moje budzi też nadmierny rygorizm autorki. Potępia ona takie wyrazy i formy, które w *Słowniku poprawnej polszczyzny* nie mają żadnych kwalifikatorów poprawnościowych, por. np. uwagi o wskaźnikach zespolenia *nie tylko, ale i* (s. 37), o wyrażeniu *mieć miejsce* (s. 239), o wyrazach *oczekiwać* (s. 241), *podłączyć* (s. 242), *od* (s. 242).

Ostatnia grupa moich uwag odnosi się do występowania w tekście błędów popełnionych przez autorkę, a nie dostrzeżonych przez redaktora. Są one różnej natury i wagi. Znalazły się błędy ortograficzne, por. *niemniej liczne* (s. 182) – zamiast *nie mniej liczne*; *zcentralizowany* (s. 82) – zamiast *scentralizowany*; *nota bene* (s. 188) – zamiast *notabene*. W zakresie interpunkcji chciałabym przypomnieć zasadę stawiania kropki po liczebnikach porządkowych zapisywanych cyframi arabskimi, np. *na rysunku 12., na ilustracji 4.* (a nie: *na rysunku 12, s. 24; na ilustracji 4, s. 24*). Nie są wydzielane przecinkami wtrącenia typu *niestety, powiedzmy*, por. np. s. 66, 70, 186.

Częste są wyrażenia pleonastyczne, por. *merytoryczna kompetencja autora* (s. 9), *fachowa kompetencja* (s. 9), *merytoryczna treść dzieła* (s. 9), *projektowanie koncepcji* (s. 11), *terminologia specjalistyczna* (s. 30), *poprawić w dobrą stronę* (s. 56), *monografia naukowa* (s. 161), *eliminacja niepożądanego nadmiarowości tekstu* (s. 28), *eliminacja dygresji i dywagacji nie uzasadnionej potrzebą wyłożenia tematu* (s. 28), *świadomie dobrać* (s. 12). Związki frazeologiczne są podawane w zniekształconej postaci, por. np. *przedmowa honorowa zwiększa rangę książki* (s. 58) – zamiast *...podnosi rangę książki; w każdym bądź razie* (s. 58, 76) – zamiast *w każdym razie; okazał się to całkowity niewypał* (s. 72) – zamiast *okazał się całkowity niewypał; daje wyraz zaufania co do tego* (s. 9) – zamiast *daje wyraz zaufania do tego; zawsze wówczas, gdy* (s. 118) – zamiast *wówczas, gdy* lub *zawsze wtedy, gdy*. Zdarzają się w tekście błędy gramatyczne, por. „Oto przykłady tego rodzaju wyrażen wartych redaktorskiej korekty” (s. 40) – złożona odmiana przymiotnika *wart* jest błędna; „Zasady takiej nie można się dopatrzeć w następującym zestawie haseł” (s. 186) – poprawna postać bezokolicznika to *dopatrzeć*. Na zakończenie kilka uwag na temat stylu książki. Napisana jest sprawnie, czyta się ją z przyjemnością, ale pojawiają się też zgrzyty i potknięcia stylistyczne. Z upodobaniem pisze autorka o *oprzyrządowaniu książki*, por. np. „Całe to dodatkowe oprzyrządowanie wprowadza się celem ułatwienia czytelnikowi korzystania z książki” (s. 45), „Powstał zestaw bogaty, w praktyce jednak mamy do czynienia z oprzyrządowaniem książki znacznie skromniejszym niż tutaj wymienione” (s. 47), „[...] praca wymaga specjalnego oprzyrządowania w postaci dużej liczby fotografii...” (s. 133), „Skorowidz jest nieodzowną częścią składową każdej książki naukowej; należy do niezbędnego jej oprzyrządowania” [s. 177]. Trudno jest uznać tę metaforę za udaną. Ulubionymi wyrazami autorki są: *weryfikować, weryfikacja i weryfikowanie*, por. np.: „Ważnym aspektem redagowania jest weryfikacja dzieła pod względem logicznym” (s. 19); „[...] czytając tekst słowo po słowie, redaktor weryfikuje l o g i c z n ą poprawność zdań i śledzi związki wynikania jednych myśli z innych” (s. 20), „Przy okazji warto zweryfikować poprawność doboru zapowiednika...” (s. 21), „[...] w maszynopisie mogą pozostać różne niedopatrzania. Ich wykrywanie, czyli weryfikowanie treści dzieła, to redagowanie merytoryczne” (s. 28). „[...] są możliwe cztery warianty, które łatwo samemu zweryfikować” (s. 111), „[...] grzeszą redaktorzy, nie weryfikując pod tym względem otrzymanego materiału” (s. 115). Podane znaczenia kontekstowe odbiegają od znaczeń słownikowych; takie dowolne rozszerzanie znaczeń nie zasługuje na aprobatę. Złe są użycia wyrazu *aspekt* w zdaniach: „Do aspektów natury merytorycznej, które bierze się pod uwagę podczas doboru ilustracji, należą m.in. ich zawartość treściowa, poprawność merytoryczna, wiarygodność...” (s. 131), „Do innej grupy aspektów należą m.in. pogładowość ilustracji, ich ścisłość, dokładność, czytelność, szczegółowość” (s. 131). W aspekcie stylu wojskowego można analizować zdanie „Rekrutując wyraz będący homonimem do językowego aparatu pomocniczego, pozbawia się go tym samym wieloznaczności...” (s. 70). Manierą staje się wprowadzanie wtrącenia *powiedzmy*, np. „Zamiast..., lepiej napisać *powiedzmy* tak...” (s. 66); „Na przykład zamiast..., lepiej napisać *powiedzmy* tak...” (s. 66); „Na przykład z wyrazu *funkcja* korzysta się tylko *powiedzmy* w znaczeniu „zależność”...” (s. 70); „Jeżeli... autor wymienia *powiedzmy* różne typy mikroprocesorów...” (s. 186). Przykładów tego typu jest znacznie więcej.

Jestem przekonana, że książka ta jest bardzo potrzebna, i że może odegrać dużą rolę w popularyzowaniu poprawnej polszczyzny, pod warunkiem jednak, że w następnej edycji zostaną wprowadzone zmiany językowe i językoznawcze, które zasygnalizowałam.

Krystyna Długosz-Kurczabowa

O NOWYCH ZNACZENIACH STARYCH WYRAZÓW

W zasobie leksykalnym każdego języka nieustannie dokonują się zmiany – jedne wyrazy giną, inne dopiero się pojawiają, często z trudem zyskując prawo obywatelstwa, jeszcze inne zmieniają znaczenie i w ten sposób rozpoczynają nową egzystencję, niektóre zaś, zdawałoby się już zbędne, znajdują na jakiś czas azyl w utartych związkach frazeologicznych. Są to normalne koleje życia wyrazów, wielokrotnie potwierdzone przez historię języka.

Dziś zajmiemy się wyrazami, które, do niedawna prawie zupełnie zapomniane, dzięki zmianie znaczenia stały się znów modne. Przynajmniej tak ma się sprawa z przymiotnikami *siermiężny* i *zgrzebny*, od których chcemy rozpocząć nasze sprawozdanie.

„Przymiotnik *siermiężny* pochodzi od rzeczownika *siermięga*, oznaczającego wierzchnie ubranie z grubego samodziału noszone przez chłopów w dawnej Polsce”¹. „Mazowiecki lud nosił siermięgi szare lub białe”. Bystr. Kult. 286, SJPDor. „Przez dzisiejszych Polaków słowo to nie jest już używane i należy do martwego złoża językowego. Być może, gdyby nie wyzwisko *ty siermięgo!* (podobnie jak *ty lamago!*, *ty fajtlapo!*), od dawna byłoby zapomniane. Natomiast pochodzący od niego wyraz *siermiężny* stał się ostatnio bardzo modny. Zaczął pojawiać się w najróżniejszych kontekstach, w większości nie mających nic wspólnego z realiami wiejskimi”².

Dawniej *siermiężny* używany był w znaczeniu dosłownym: ‘dotyczący siermięgi, podobny do siermięgi; używany na siermięgi, zrobiony z materiału używanego na siermięgi’: *siermiężna kapota* i w znaczeniu przenośnym: ‘noszący siermięgę; chłopski’: „W Konstytucji 3 maja poczyniono pewne koncesje na rzecz mieszczan i ludu siermiężnego”. Bojko Pisma 178, SJPDor.

„Dziś szczególnie często można spotkać wyrażenia *siermiężny socjalizm* i *siermiężna rzeczywistość*. Swoista ideologia szarości ciąży nad nami od czasów stalinowskich [...]. Triumf tej ideologii można było obserwować w czasach siermiężnego socjalizmu. Nijakość, bezbarwność, uniformizm myślowy czy tzw. żebyztegocznego-niebylizm były wyznacznikami życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Bubka ponoć był zdziwiony, że na lotnisku witał go tylko jeden dziennikarz, że nie miał w Warszawie do dyspozycji mercedesa. W naszej siermiężnej rzeczywistości przykładanie takiej miarki może rzeczywiście przynieść rozczarowanie. Obok przytoczonych połączeń występuje też wiele innych. Niejednokrotnie odnoszą się one do czasów socjalizmu lat sześćdziesiątych i osoby Władysława

¹ J. Liberek, *Siermiężny kożuch*, „Głos Wielkopolski”, nr 191, 17–18 VIII 1991.

² Tamże.

Gomułki, nazywanego np. *siermiężnym gospodarzem polskiego domu*, który – to kolejny propagandowo-gazetowy stereotyp – pali sporty i pije z wyszczerbionego kubka.

Najczęściej jednak rozpatrywany przymiotnik nie łączy się z rzeczownikami osobowymi ani też z konkretnymi, gdyż mogłoby to doprowadzić do odżycia znaczenia dosłownego. W większości wypadków występuje przy różnych rzeczownikach abstrakcyjnych. Oto wybrane konteksty minimalne: *być siermiężnym gospodarzem*; *siermiężna kultura masowa*; *proste, siermiężne roboty*; *siermiężne zaopatrzenie*; *siermiężna oszczędność*; *zgrzebna i siermiężna rozrywka*; *swojski, ludowy, siermiężny striptease* (czyżby polegający na zdejmowaniu siermięgi?); *siermiężne wynagrodzenie dla osób na kierowniczych stanowiskach*; *siermiężna sprawiedliwość*; *siermiężny stan polskiego piłkarstwa*; *siermiężne białe ściany*; *siermiężne utrapienia konsumentów*; *siermiężny, wygłodzony rynek*; *siermiężny i wyposzczony rynek*.

Czasami można spotkać w prasie przysłówek *siermiężnie*, np. *wyglądać siermiężnie*, *nosić się siermiężnie*. Zdarzają się również konteksty, w których przymiotnik *siermiężny* łączy się niestety z nazwami ubiorów: I jeszcze jeden »kwiatuś« do naszego siermiężnego kożucha, pasujący jednak jak ulał do wspomnianej jakości życia. Fragment ten ma mniej więcej tyle wspólnego z kulturą języka, ile barani kożuch z nędznym workiem z otworami na szyję i ramiona (prawdopodobnie właśnie tak wyglądała w zamierzchłych czasach siermięga). Z podanych przykładów wynika, że przymiotnik *siermiężny* jest bliski pod względem treści takim wyrazom, jak *szary, prosty, nieskomplikowany, nijaki, bezbarwny, biedny, ubogi, swojski, ludowy, wiejski, mały, niski, skromny* i zastępuje je w wielu kontekstach. Taka „uniwersalność” prowadzi do zacierania się wyrazistości semantycznej omawianego wyrazu i do szablonizacji stylu³.

Nawiasem mówiąc, nie bardzo nam się podoba *szablonizacja*, na pewno oryginalny, lecz niezbyt udany neologizm.

Synonimem wyrazu *siermiężny* jest w pewnych kontekstach *zgrzebny*. „Według *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego przymiotnik *zgrzebny* ma dwa znaczenia: 'zrobiony, uszyty z grubego płótna konopnego lub lnianego; o płótnie: utkany z grubej przędzy lnianej lub konopnej' i o naczyniach glinianych: nie pokryty glazurą, szkliwem; nie polewany, nie glazurowany'. W cytatach ilustrujących pierwsze znaczenie pojawiają się takie wyrażenia, jak *zgrzebny siennik, zgrzebna plachta, zgrzebna bielizna, zgrzebne płótno, welna zgrzebna* – ich wspólną cechą jest to, że przymiotnik *zgrzebny* łączy się z rzeczownikiem konkretnym. Do tego znaczenia nawiązują użycia przenośne, co zasygnalizowano cytatem z *Nieba w płomieniach* J. Parandowskiego: „Te zgrzebne dusze truchlały co niedziela pod siłą jego głosu”.

W *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka wyrazowi *zgrzebny* przypisano tylko jedno znaczenie: 'o płótnie: utkany z grubej przędzy lnianej, zrobiony, uszyty z takiego płótna; parciany'. Informacji o znaczeniu przenośnym brak. A dziś właśnie to znaczenie jest dość ekspansywne, bliskie przenośnemu

³Tamże.

znaczeniu wyrazu *siermiężny* odznaczający się prostotą, niewyszukany' albo 'prymitywny', np. *zgrzebna i siermiężna nasza rozrywka*. Ten odcień znaczeniowy aktualizuje się również w przysłówku *zgrzebnie*: „Obok supernowoczesnych przyczep campingowych, obok najnowszych typów namiotów nasz sprzęt wyglądał zgrzebnie i siermiężnie”.

Nadając przymiotnikowi *zgrzebny* znaczenie przenośne, trzeba pamiętać, by nie łączyć go wtedy z rzeczownikiem konkretnym, np. „Kiedyś stolica Tatr trzeszczała w szwach i nie lada trzeba się było starać, aby zapewnić sobie miejsce i zgrzebne najczęściej wyżywienie”. *Zgrzebne wyżywienie* – to raczej coś dla moli, nie zaś dla wczasowiczów w górach!

Nowy rzeczownik *zgrzebność* nawiązuje tylko do znaczenia przenośnego przymiotnika *zgrzebny*. Posłużył się nim znakomity historyk literatury polskiej C. Zgorzelski w analizie stylu *Ballad i romansów* Mickiewicza, pisząc: „Zwykle, codzienne, często prowincjonalne słowa poety i zwroty, pełną garścią czerpane z zasobów potocznej polszczyzny, w świadomym wykorzystaniu utartych elementów, ulotnych a dobitnych wyrażen powszedniego języka – prowadziły aż na skraj prymitywizmu i zgrzebności wysłowienia. Autor nawiązuje tu ściśle do upowszechnianego dziś znaczenia przymiotnika *zgrzebny*”⁴.

Jak wynika z omówionych przykładów, przy zmianie znaczenia przymiotnika z dosłownego na przenośne nie można go łączyć z wyrazami, przy których odżywa pierwotny charakter epitetu, np. *siermiężny kożuch* czy *zgrzebne wyżywienie* – takie połączenia dają efekt komiczny, choć przez autora nie zamierzony. Podobnie jest z niektórymi rzeczownikami, które pod wpływem zmieniającej się rzeczywistości zmodyfikowały swoje znaczenie. Mamy tu na myśli wyraz *kawalkada*.

W reportażu z listopadowych wyborów z 1990 r. czytamy m.in. o tym, jak to po oddaniu głosu przez Tadeusza Mazowieckiego „do domu przy ul. Wspólnej odprowadziła premiera kawalkada dziennikarzy, którzy cisnęli się wokół i biegali po dachach samochodów, robiąc przy tym efektowne zdjęcia. Użyto w nim konstrukcji *kawalkada dziennikarzy*, choć dziennikarze ci szli pieszo, nie jechali ani w samochodach, ani konno. Czy jest to określenie poprawne? Współczesne słowniki wyjaśniają, że *kawalkada* – to pierwotnie 'grupa jeźdźców konnych, dziś również – grupa motocyklistów lub samochodów w ruchu', zatem na pewno nie grupa pieszych. Napotkać dziś grupę jeźdźców konnych jest już chyba bardzo trudno, motocykliści też tłumnie pojawiają się rzadko, za to sznury samochodów w ruchu widzimy stale. Nic przeto dziwnego, że utrwaliło się wyrażenie *kawalkada samochodów*, choć jak wiadomo *kawalkada* wywodzi się od włoskiego *cavalcata* 'jazda albo przejażdżka konna' od *cavalcare* 'jechać konno', a oba te wyrazy z łacińskiego *caballus* 'koń, szkapa'. W zapożyczeniu *kawalkady* do polszczyzny pośredniczył język francuski, dlatego mamy *kawalkadę*, a nie *kawalkatę*.

W konstrukcji *kawalkada samochodów* wyraz *kawalkada* nie ma już w swej treści elementu „końskiego”, ale ma nadal pozostałe jej składniki, tj. jeździec jako kierowca, zbiorowość, bycie w ruchu, jazda. W. Doroszewski tłumaczył niegdyś, że ta

⁴S. Bąba, *Zgrzebny i zgrzebność*, „Głos Wielkopolski”, nr 4, 5–6 I 1991.

zmiana znaczeniowa jest czymś naturalnym, gdyż zmienił się tylko środek lokomocji: jeźdźcy przesiedli się z koni do samochodów. Ale zastrzegając się, że nigdy by nie nazwał kawalkadą ludzi idących pieszo, choć zdarzyło mu się napotkać wyrażenie kawalkada pieszych w tekście jednej ze współczesnych powieści.

Stanowisko to jest o tyle słuszne, że ma niejako zapobiec całkowitemu zatarciu się pierwiastków etymologicznych tkwiących w treści tej dawno przyswojonej pożyczki z włoskiego. O ile bowiem samo przesunięcie semantyczne: 'grupa jeźdźców konnych' – grupa samochodów (motocyklistów) w ruchu' ma swoje uzasadnienie w tym, że zachowany jest nadal element treści 'jeździec' (przy zmianie środka lokomocji), o tyle w kolejnych przesunięciach już ten element znika, a z dawnego znaczenia utrzymują się już tylko takie składniki drugorzędne, jak »grupowość« i »ruch«. Słowem – *kawalkada* w wyrażeniach *kawalkada pieszych*, *kawalkada dziennikarzy* ma ze swego dawnego znaczenia tylko tyle, że oznacza grupę ludzi będących w ruchu. Być może, że takie znaczenie kiedyś się utrwali⁵.

I jeszcze dwa terminy sportowe: *rekord* i *kibic*, które kiedyś rozumiane były nieco inaczej niż obecnie.

„Mam książkę – wspomnienia starego działacza sportowego – pisze S. Lewański, cytuje on w niej notatkę prasową z roku 1895: „W przyszłą niedzielę odbędzie się wielki rekord cyklistów na trasie Kraków – Przemyśl”. Cóż za ciekawa ewolucja *rekordu* – od 'zapisu' (taki był sens pierwotny) przez przytoczony tu rekord na trasie, czyli wyścig', do dzisiejszego znaczenia – 'najlepszy wynik'. Dodajmy, – zauważa J. Miodek – że we współczesnej polszczyźnie *rekord* się *osiąga*, *poprawia*, *ustanawia*, *zdoływa*, *dobija*, nie może się on natomiast – jak w cytowanym zdaniu z roku 1895 – *odbywać*. W języku angielskim, z którego przyszedł do polszczyzny, *rekordu* ciągle się używa w znaczeniu 'notatki, rejestru, protokołu, wzmianki', choć także, jak w naszym języku, jest on określeniem najlepszego wyniku sportowego”⁶.

„Kiedy w gdańskiej księgarni Ossolineum miałem promocję swej ostatniej książki, – wspomina tenże językoznawca – pewien przedwojenny trener i działacz sportowy zgłosił pretensje do użytkowników współczesnej polszczyzny, że posługują się rzeczownikiem *kibic* w znaczeniu 'widz przyglądający się rozgrywkom sportowym, szachowym, karcianym'. Przecież *kibic* to odpowiednik niemieckiego słowa *Kiebitz* 'czajka'! – denerwował się starszy pan. Przed wojną byli tylko widzowie, a nie kibice!!

Musiałem długo tłumaczyć memu podekscytowanemu rozmówcy, że ewolucja znaczeniowa interesującej go formy nie jest czymś wyjątkowym. Ów niemiecki wyraz *Kiebitz* oznacza 'czajkę nieodstępną', 'naprzykrzającą się'. Ten źródłosłów stał się podstawą metaforycznego określenia, rejestrowanego przez przedwojenne słowniki języka polskiego: *kibic* złośliwa nazwa człowieka obserwującego namiętnie i czynnie (przez nieproszone wtrącanie się) wszelkie gry i zabawy”⁷. Tu warto zauważyć, że SW podaje następującą definicję kibica 'przypatrujący się grającym w karty, szachy

⁵ S. Bąba, *Kawalkada dziennikarzy*, „Głos Wielkopolski”, nr 121, 25–26 V 1991.

⁶ J. Miodek, *O rekordach i kibicach*, „Słowo Polskie”, nr 115, 18–19 V 1991.

⁷ Tamże.

lub bilard', a więc mogący w jakiś sposób w grze uczestniczyć i, choć nieproszony, do niej się wtrącać, o co w wypadku np. wyścigów konnych bardzo trudno. Ilustrują to dobrze cytaty z SJPDor.: „Siedzieli tu młodzi szachiści pochyleni nad szachownicami i nie zwracali najmniejszej uwagi na rady i docinki kibiców”. Brand. M. Wypr. 116. „Tam [w klubie brydżowym] króluje Kornel, tam, najslawniejszy kibic dwudziestego stulecia, Winawer, stawia rekordy finezji w sposobach przyglądania się grze”. Malcz. R. Od cepra 42.

Kibic to dawniej także 'ubiegający się natarczywie o czyjeś względy', ponadto w XIX w. elegant, facet, stały gość w knajpie, szczególnie utrzymującej kobiety'. W końcu otoczka znaczeniowej ekspresji pękła i dziś kibic jest w zasadzie neutralnym nazwaniem człowieka oglądającego widowisko sportowe, czyli interesującego się sportem⁸.

Jak wynika z naszego przeglądu śledzenie losów wyrazów i tych już prawie zapomnianych a przeżywających obecnie swój renesans i tych, których używamy nie znając na ogół ich historii, zawsze jest dla czytelników interesujące.

R.S.

⁸ Tamże.

TAMERSI – NOWA TENDENCJA W JĘZYKU POLSKIM?

W „Gazecie Wyborczej” z 11 IX 1991 r. ukazał się artykuł zatytułowany *Tamersi*. Pod tym tytułem, być może niecałkiem jasnym dla przeciętnego czytelnika, następuje wyjaśnienie znaczenia tegoż słowa:

„Są oberwani, kudłaci, cudacznie i kolorowo ubrani, z pewnością niezbyt czysti i na pewno głodni. Wcześniej zajmowali się koksownią w Stonawie, stacją klimatyczną w Bieszczadach i elektrownią atomową w Żarnowcu – wszystkie te inwestycje (czy choćby tylko pomysły) upadły dzięki walce podjętej przez małą grupę ludzi. Nazywają siebie Tamersami. O tych kilkunastu nieco starszych, już pełnoletnich, którzy większość swego czasu, poświęcają zaporze, koordynują akcją protestacyjną, zbierają fundusze, drukują ulotki itd., mówi się, że są zawodowymi Tamersami. Pozostali to uczniowie, rzadziej studenci”.

Celem niniejszej notatki jest wyjaśnienie pochodzenia wyrazu *Tamersi*.

Jak wiadomo, począwszy od końca XVIII w. obserwujemy wzrastający wpływ języka angielskiego na polszczyznę. O ile w XVI-wiecznym słowniku Mączyńskiego zostały jedynie wymienione nazwy geograficzne związane z Brytanią (*Anglia, Brytania, Londyn, Szkocja*)¹, o tyle w słowniku Lindego odnotowano 16 anglicyzmów². W później wydanych słownikach znajdujemy wzrastającą liczbę zapożyczeń angielskich, a mianowicie w *Słowniku wileńskim* zostało zarejestrowanych ok. 180 zapożyczeń³, a z kolei w *Słowniku warszawskim* – ok. 250⁴. Tendencja wzrostu wpływu języka angielskiego na polski jest zgodna z ogólnoeuropejskim trendem do wprowadzania anglicyzmów do różnych języków począwszy od XIX w. Jak pisze Haugen, stało się to za sprawą powstania Imperium Brytyjskiego, a później szybkiego rozwoju Stanów Zjednoczonych⁵. Pomimo tego jeszcze w 1921 r. Sapir pisał: „It is little disappointing to learn that the general cultural influence of English has so far been all but negligible”⁶. Niemniej do 1961 r. zostało zarejestrowanych w polszczyźnie już ponad 700 anglicyzmów, o czym dowiadujemy się z pracy doktorskiej J. Fisiaka⁷. Z kolei w stosunkowo niedawno opublikowanym artykule J. Fisiak mówi o ponad tysiącu angielskich zapożyczeń odnotowanych do 1985 r.⁸,

¹ E. Mańczak-Wohlfeld, *Najstarsze zapożyczenia angielskie w polszczyźnie*, JP LXVII, 1987a, s. 25–31.

² *Op. cit.*

³ E. Mańczak-Wohlfeld, *Efemerydy pochodzenia angielskiego w Słowniku wileńskim*, PorJ, 1987b, s. 100–103.

⁴ E. Mańczak-Wohlfeld, *Anglicyzmy w Słowniku warszawskim*, JP LXVIII, 1988a, s. 24–29.

⁵ E. Haugen, *The influence of English: a transatlantic perspective*, Folia Linguistica XXII, 1988, s. 3–9.

⁶ E. Sapir, *Language*, Nowy York 1921, s. 194.

⁷ J. Fisiak, *Zapożyczenia angielskie w języku polskim – analiza interpretacji leksykalnej*, Łódź 1961 (nie opublikowana praca doktorska).

⁸ J. Fisiak, *The word-formation of English loanwords in Polish*, [w:] W. Viereck, W.-D. Bald (red.), *English in Contact with other Languages. Studies in Honour of Broder Carstensen on the Occasion of his 60th Birthday*, Budapest 1986, s. 253–263.

natomiast do 1987 r. udało mi się zebrać ponad 1500 anglicyzmów⁹. Powyższe dane świadczą o wzrastającym oddziaływaniu leksyki angielskiej na polszczyznę. Po wszechnie bowiem wiadomo, że zapożyczenia leksykalne stanowią najczęstszą formę wpływu jednego języka na drugi. Jak już w 1881 r. ustalił Whitney, najczęściej zapożycza się rzeczowniki, rzadziej – inne części mowy, a najrzadziej sufiksy, końcówki fleksyjne i głoski¹⁰.

Tymczasem wyraz podany w tytule niniejszej notatki wskazuje na to, iż w tym wypadku mamy do czynienia z zupełnie nowym zjawiskiem w języku polskim, a mianowicie z przykładem zapożyczenia angielskiego sufiksu *-er*.

Sufiks ten w angielszczyźnie występuje po różnych częściach mowy, np. rzeczownikach (*Londoner, prizer*), po czasownikach (*actor, receiver*) czy po liczebnikach (*fiveer, fourteener*) i zazwyczaj oznacza kogoś lub coś, co jest związane semantycznie z tematem, do którego został on dodany. Jak pisze Marchand, najczęściej przyrostek *-er* jest używany na oznaczenie osób, o czym świadczą powyższe przykłady (jedynie wyraz *fiveer* odnosi się nie do osoby tylko do rzeczy, a mianowicie do 5-dolarowego banknotu)¹¹.

W omawianym wyrazie sufiks *-er* został dodany do zasymilowanego w języku polskim rzeczownika *tama*, który pochodzi od śr.-g.-niem. *tam* i w ten sposób otrzymaliśmy neologizm *tamer* określający 'osobę blokującą budowę tamy'. Przypuszczalnie doszło do tego zupełnie nowego zjawiska w kontaktach języka angielskiego z polskim dzięki pewnej znajomości angielszczyzny przez Polaków. Twórcy omawianego słowa z pewnością dokonali właściwej analizy morfologicznej już funkcjonujących w polszczyźnie angielskich pożyczek w rodzaju *autsajder, squatter, teenager*. Jak wyżej zaznaczono, tytułowy wyraz został utworzony dzięki tylko pewnej dozie znajomości języka angielskiego, o czym świadczy nieprawidłowa forma liczby mnogiej, a mianowicie do angielskiego wyznacznika liczby mnogiej *-s* (znanego z całego szeregu zapożyczeń w rodzaju *Eskimos, skunks* itp.) dodano jeszcze polską końcówkę liczby mnogiej *-i*, co oczywiście świadczy o słabej znajomości języka angielskiego. Nawiasem mówiąc, zjawisko to określane jako depluralizacja często występuje w trakcie procesu zapożyczania, gdy przejmuje się do polszczyzny słowo pochodzące z angielskiego lub z innego języka w formie liczby mnogiej jako rzeczownik w liczbie pojedynczej i do niego dodaje się polską końcówkę liczby mnogiej, np. *drops – dropsy* < ang. *drop*. czy *frazes, frazesy* < franc. *phrase*¹².

W końcu na uwagę zasługuje pisownia omawianego wyrazu. Chodzi o użycie

⁹ E. Mańczak-Wohlfeld, *Semantic fields of English loanwords in modern Polish*, Kwartalnik Neofilologiczny XXXV, 1988b, s. 275–288.

¹⁰ Za E. Haugen, *The analysis of linguistic borrowing*, Language XXVI, 1950, s. 210–231.

¹¹ H. Marchand, *The Categories and Types of Present-Day English Word-Formation*, II wyd., Monachium 1969, s. 273–281.

¹² Na temat depluralizacji pisali między innymi: M. Altbauer, *O kilku przykładach depluralizacji zapożyczeń w języku polskim*, JP XXV, 1955, s. 42–46; W. Cyran, *Krakersy*, JP LV, 1975, s. 239–40; J. Fisiak, *Zjawisko depluralizacji niektórych rzeczowników angielskich zapożyczonych przez język polski*, JP XLI, 1961, s. 138–139; E. Mańczak-Wohlfeld, *Liczba mnoga zapożyczeń angielskich*, Por J 1988c, s. 512–514; M. Milewska, *Wyrazy hiszpańskie w języku polskim*, PorJ 1982, s. 89–98.

dużej litery, która wskazywałaby na nazwę własną. Nie wydaje się, aby wyraz określający ludzi blokujących budowę tamy mógł być traktowany jako rzeczownik własny. Przypuszczalnie użycie dużej litery wynika z nowości tego słowa w systemie języka polskiego.

Na zakończenie należałoby zadać pytanie, czy opisane wyżej zjawisko ma charakter wyjątkowy, czy też z podobnym procesem zapożyczania sufiksów, a może i prefiksów będziemy się spotykać w miarę nasilania się wpływu języka angielskiego na polszczyznę.

*

DOPEŁNIACZ NIEKTÓRYCH ZAPOŻYCZEŃ ANGIELSKICH W JĘZYKU POLSKIM

W literaturze językoznawczej zjawisku depluralizacji zapożyczeń w polszczyźnie poświęcono stosunkowo dużo uwagi (zob. Altbauer¹, Cyran², Fisiak³, Kreja⁴, Mańczak-Wohlfeld⁵, Milewska⁶). Polega ono na przejmowaniu przez język polski wyrazów obcych w formie liczby mnogiej jako rzeczowników w liczbie pojedynczej. Przykładowo łac. *ekslibris*, *omnibus*, franc. *delikates*, *frazes*, port. *kokos*, hiszp. *silos*, *merynos*, hebr. *karaim*, *serafin* czy wreszcie ang. *keks*, *skunks*. Istotę zjawiska depluralizacji można wytłumaczyć błędną analizą morfologiczną, która wynika ze słabej znajomości języków obcych. W ten sam sposób możemy wyjaśnić formy typu *bryczesy* < *breeches*, *dżinsy* < *jeans*, w których do zawsze występującej liczby mnogiej w języku angielskim dodano jeszcze polską końcówkę liczby mnogiej *-y*.

Celem niniejszej krótkiej notatki jest zwrócenie uwagi na to, że analogiczny proces zachodzi przy przejmowaniu na grunt polski pewnych nazw angielskich należących do grupy genetiwów z elipsą (*the genitive with ellipsis*)⁷. Są to nazwy własne instytucji czy firm, w których się pomija ich bliższe określenie, np. *St. Paul's*, gdy chodzi o katedrę św. Pawła, (*St. Paul's Cathedral*) lub *at Bill's*, gdy jest mowa o sklepie Billa (*at Bill's shop*). W niektórych często używanych nazwach, równocześnie implikujących mnogość, apostrof zanika i wówczas otrzymujemy formy *Debenhams*, *Harrods* (znane firmy handlowe) czy *Longmans* (duże londyńskie wydawnictwo, które czasem bywa nazywane *Longman*). Jak wynika z przeprowadzonej ankiety wśród 12 Polaków słabo posługujących się językiem angielskim, ale znających

¹ M. Altbauer, *O kilku przykładach depluralizacji zapożyczeń w języku polskim*, JP XXXV, 1955, s. 42–46.

² W. Cyran, *Krakersy*, JP LV, 1975, s. 239–240.

³ J. Fisiak, *Zjawisko depluralizacji niektórych rzeczowników angielskich zapożyczonych przez język polski*, JP XLI, 1961, s. 138–139.

⁴ B. Kreja, *O tzw. depluralizacji w języku polskim*, JP XLIII, 1963, s. 27–36.

⁵ E. Mańczak-Wohlfeld, *Liczba mnoga zapożyczeń angielskich*, PorJ 1988, s. 512–514.

⁶ M. Milewska, *Wyrazy hiszpańskie w języku polskim*, PorJ 1982, s. 89–98.

⁷ R. Quirk, S. Greenbaum, *A University Grammar of English*, VII wyd., Londyn 1978, s. 98–99.

wspomniane nazwy ze swych pobytów w Wielkiej Brytanii, wszyscy oni tworzą genitivus przez dodanie polskiej końcówki dopełniacza *-a* czyli używają form *Debenhamsa, Harrodsa, Longmansa*. Oznacza to, że postępują oni w ten sam sposób jak w wypadku depluralizacji, co jest wytłumaczalne ich słabą znajomością języka angielskiego. Zaskakujące jest jednak, że również studenci filologii angielskiej w większości wypadków tworzą „podwójny dopełniacz” w języku polskim. Otóż na 41 przebadanych studentów II roku tylko 13 osób utworzyło prawidłowe formy z pominięciem angielskiego wyznacznika liczby mnogiej, a więc *Debenhama, Harroda, Longmana*, 17 studentów prawidłowo użyło genetivu w wypadku nazwy *Longmana*, co przypuszczalnie zostało spowodowane tym, że jest używana forma *Longman*, a w pozostałych nazwach posłużyło się „podwójnym dopełniaczem”. Ośmiu studentów uniknęło jakiegokolwiek odmiany, pisząc np. *Książka została wydana przez wydawnictwo „Longmans”*; *Sweter kupilem w firmie „Harrods”*, natomiast 3 studentów wprowadziło końcówkę dopełniacza liczby mnogiej, sugerując formy *Debenhamsów, Harrodsów, Longmansów*.

Jakkolwiek wspomniane nazwy są stosunkowo rzadko używane przez Polaków, warto zwrócić uwagę na sposób ich przejmowania, zwłaszcza że obecnie w dobie większych kontaktów z krajami anglosaskimi, podobne nazwy będą się pojawiać coraz częściej.



Elżbieta Mańczak-Wohlfeld

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN ^{sp.z o.o.}



ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
tel. (0-22) 26 22 91, fax (0-22) 26 71 63
Dział Marketingu: tel. (0-2) 635 09 76, fax (0-22) 26 09 50
Magazyn: ul. Suwak 5, tel. (0-22) 43 38 21

ODDZIAŁY

ul. Pachońskiego 5 (Baza PKS), 31-288 KRAKÓW
tel. (0-12) 37 26 00 w. 218
Dział Marketingu: tel. (0-12) 36 63 29, 36 62 48
Magazyn: tel. (0-12) 37 26 00 w. 218

ul. Więckowskiego 13, 90-721 ŁÓDŹ
tel. (0-42) 36 45 59, fax (0-42) 32 03 08
Dział Marketingu: tel. (0-42) 36 12 31
Magazyn: ul. Wedmanowej 4, tel. i fax (0-42) 42 58 32

ul. Ratajczaka 35, 61-816 POZNAŃ
tel. i fax (0-61) 52 62 31
Dział Marketingu: tel. (0-61) 52 46 79
Magazyn: Os. Królowej Marysieńki 25 (Pawilon ZOZ),
tel. (0-61) 23 48 60 .

ul. Pretficza 9/11, 53-328 WROCŁAW
tel. i fax (0-71) 61 10 21
Dział Marketingu: tel. (0-71) 61 70 20
Magazyn: ul. Bolesława Krzywoustego 91/93 a
tel. (0-71) 25 16 21

ZAPRZYJAŹNIJ SIĘ Z NAMI!

Księgarnie promocyjne PWN, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego wydawnictwa:

BIALA PODLASKA

Księgarnia M.M. Światłowscy
ul. Warszawska 1
21-500 Biała Podlaska

BIALYSTOK

Księgarnia, ul. Lipowa 43
15-424 Białystok
Księgarnia ORPAN
ul. Świętojańska 13
15-082 Białystok

BIELSKO-BIAŁA

Księgarnia „Oświata”
ul. 11 Listopada 33
43-300 Bielsko-Biała

CZĘSTOCHOWA

Księgarnia „Akademicka”
ul. Armii Krajowej 46
42-200 Częstochowa

ELBLĄG

Księgarnia „Quo Vadis”
ul. 1 Maja 35
82-300 Elbląg

GDAŃSK

„Księgarnia Naukowa S.C.”
ul. Grunwaldzka 111/113
80-244 Gdańsk
Księgarnia Publikacji Naukowych „Libra”
ul. Wita Stwosza 55
80-308 Gdańsk

GORZÓW WIELKOPOLSKI

„Księgarnia Wojewódzka”
ul. Hawelańska 9/10
66-400 Gorzów Wielkopolski

KALISZ

Księgarnia,
ul. Górnośląska 31/33
62-800 Kalisz

KATOWICE

Księgarnia ORPAN
ul. Bankowa 11
40-007 Katowice
Księgarnia Powszechna
ul. 3 Maja 13
40-096 Katowice
Księgarnia AB
ul. Wojewódzka 9
40-026 Katowice

KIELCE

Salon księgarsko-muzyczny „Artur”
pl. Wolności 2
25-953 Kielce

KOSZALIN

Księgarnia Naukowa
Rynek Staromiejski 2
75-007 Koszalin

KRAKÓW

Księgarnia „Skarbnica”
Os. Centrum C bl. 1
31-929 Kraków
Księgarnia „Techniczna”
ul. Podwale 4
31-118 Kraków
Księgarnia „Elefant”
ul. Podwale 6
31-118 Kraków
Księgarnia ORPAN
ul. Św. Marka 22
31-020 Kraków

LEGNICA

Księgarnia „Ex libris”
ul. Złotoryjska 23
59-220 Legnica

LESZNO

Księgarnia, Rynek 28
64-100 Leszno

LUBLIN

Księgarnia Współczesna
Aleje Racławickie 26
20 -037 Lublin
Księgarnia Techniczna
Krakowskie Przedmieście 39
20-076 Lublin
Księgarnia ORPAN
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 5
20 -031 Lublin

ŁÓDŹ

Księgarnia PWN
ul. Więckowskiego 13
90-721 Łódź
Księgarnia Akademicka
ul. Narutowicza 50
90-135 Łódź
Księgarnia „Ethos”
ul. Piotrkowska 11
90-406 Łódź
Księgarnia „Eureka”
ul. Piłsudskiego 12
90-330 Łódź
Księgarnia Naukowa
ul. Piotrkowska 102a
90-004 Łódź

OLSZTYN

Księgarnia Naukowo-
-Techniczna „LOGOS”
ul. Kołobrzeska 5
10 -414 Olsztyn
Księgarnia Centrum Książki
pl. Wolności 2/3
10 -959 Olsztyn

OPOLE

Księgarnia „Omega”
Rynek 19
45-015 Opole

PIŁA

Księgarnia Prywatna
ul. 14 Lutego 2
64-920 Piła

PŁOCK

Księgarnia „Agnieszka”
ul. Jachowicza 32
09-400 Płock
Księgarnia „Antykwariat”
pl. Narutowicza 1
09-400 Płock

POZNAŃ

Księgarnia „Nowela”
ul. Dąbrowskiego 35/37
60-842 Poznań
Księgarnia „Bestseller”
ul. Wrocławska 16
61-838 Poznań
Księgarnia Naukowa
Ossolineum
al. Marcinkowskiego 30
61-745 Poznań
Księgarnia ORPAN
ul. Mielżyńskiego 27/29
61-725 Poznań
Księgarnia Naukowa Book-Service
ul. Podgórna 8
61-559 Poznań

PRZEMYŚL

Księgarnia, ul. Kościuszki 7
37-700 Przemyśl

RADOM

Księgarnia „Centrum”
ul. Miła 10
26-600 Radom

RZESZÓW

Księgarnia nr 208
ul. Dąbrowskiego 58a
35-036 Rzeszów
Księgarnia Szkolno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 3
35-100 Rzeszów

SIEDLCE

Księgarnia „Współczesna”
ul. Piłsudskiego 68
08-110 Siedlce

SŁUPSK

Księgarnia „Ratuszowa”
ul. Filmowa 5
76-200 Słupsk

SZCZECIN

Księgarnia „Fenix”
ul. 9 Maja 15
70-136 Szczecin
Księgarnia „Scriptum”
ul. Mazurska 26
70-444 Szczecin

TORUŃ

Księgarnia Index Books
Rynek Staromiejski 10
87-100 Toruń

WARSZAWA

Księgarnia PWN
ul. Miodowa 10
00-251 Warszawa
Główna Księgarnia Naukowa
im. Bolesława Prusa
Krakowskie Przedmieście 7
00-068 Warszawa
Księgarnia ORPAN
Pałac Kultury i Nauki
00-901 Warszawa
Księgarnia MDM
ul. Piękna 31/37
00-677 Warszawa
Główna Księgarnia Techniczna
ul. Świętokrzyska 14
00-050 Warszawa
Księgarnia Akademicka Afix
ul. Waryńskiego 10
00-631 Warszawa
Księgarnia Studencka
ul. Rakowiecka 41
02-521 Warszawa

WŁOCŁAWEK

Księgarnia „Pod Arkadami”
ul. Świerczewskiego 3/5
87-800 Włocławek

WROCŁAW

Księgarnia „Eureka”
ul. Koftątaja 34
50-005 Wrocław
Księgarnia Naukowa im. M. Kopernika
ul. Kuźnicza 30/33
50-138 Wrocław
Księgarnia ORPAN
pl. Wolności 7, I p.
50-071 Wrocław

ZAMOŚĆ

Księgarnia „Książnica Zamojska”
ul. Akademicka 4
22-400 Zamość

ZIELONA GÓRA

Księgarnia Naukowa
Pod Filarami 3
65-068 Zielona Góra

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

